

REDAKCJA
Warszawa, ul. Marszałkowska 3/8.
Telefony: dzienny 87-682, nocny 85-046;
tel. redakcji gospodarczej: 88-717.
Sekretarz redakcji przyjmuje w godzinach od 11 do 12-ej.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik” —
Warszawa, ul. Ignacego Daszyńskiego 14.

RZECZPOSPOLITA

DZIENNIK GOSPODARCZY

Dziś 16 stron

ROK V. Nr 1. CENA 10 ZŁ.

1—2 STYCZNIA 1948

ADMINISTRACJA:
Warszawa, Daszyńskiego 16,
telefon: 87-112.
Administracja czynna w godz.
od 9—15. w soboty od godz. 9—12.

NARÓD I RZĄD

TRADYCYJNA historiozofia polska zwykła w stopniu bodajże większym niż jakakolwiek inna uwydatniać mentalność narodu i narodową psychikę jako ważki, czy nawet najistotniejszy czynnik każdego zjawiska historycznego, jako decydującą siłę na pędową wszelkich przemian społeczno-politycznych i kulturalnych. Natomiast analiza samych procesów zachodzących w życiu narodu nie zawsze była dostateczna i wnikliwa, by na jej podstawie takie a nie inne ukształtowanie się narodowej mentalności, taki a nie inny obraz psychiki narodowej wyjaśnić i uzasadnić, by wykryć i ujawnić źródła naszego stosunku, powiedzmy, do wolności, do pracy czy do nakazu wyrzeczeń osobistych w imię dobra publicznego.

SA ludzie — w kraju i za granicą — którzy, świadomie i rozmyślnie pomijając wszystko inne, właśnie jakimś absolutnie i wręcz metafizycznie pojmowanymi cechami narodowymi tłumaczą nasze sukcesy na polu odbudowy i budowy państwa, skoro nie

sukcesów już nie obok narodu stawiają po to, by użyć historii jako argumentu na jego korzyść, właściwiej w nowej roli, właściwiej państwowo-politycznej roli, właściwiej politycznej, właściwiej światowej roli.

i polskiego geniuszu organizacyjnego przekreśla wszystkie ich rachuby, właśnie oni rozumieją lepiej może niż niejeden z nas: to jest wspólne dzieło rządu i narodu, to jest zwycięstwo nowej Polski.

PIERWSZY to raz w naszych dziejach rząd i naród, nie stanowią dziś pod żadnym względem antytezy. Ludzie dający się zwieść powierzchownym i naciągającym, t. zn. fałszywym analogiom, chcą widzieć w programie politycznym naszego rządu jakiś odradzający się antyromantyczny pozytywizm i w tym rzekomym neopozytywizmie odnajdują źródło ogólnego poparcia dla polityki rządowej. Inni, pośrednio czy bezpośrednio natchnieni przez obce i wrogie Polsce czynniki, próbują przeciwstawić rządowi, sugerując, że to co w naszym kraju zrobiono po wojnie, jest po prostu dziełem polskiego heroizmu i patriotycznej ofiarności, dziełem dokonanym i dokonywanym najzupełniej samorzutnie, bez jakiegokolwiek udziału rządu.

ALE dziś, gdy najbardziej uprzedzeni i nieufni, o ile są ludzie mi uczciwymi, włączają się w twórczy wysiłek narodu, któremu przewodzi rząd nowej Polski, nie trzeba już chyba nikogo przekonywać, że jeżeli rządowi temu istotnie udało się porwać naród rzekomo pozytywistycznym, rzekomo antyromantycznym programem pracy, jeżeli udało mu się w imię pracy uruchomić i zaktywizować polski heroizm, polską ofiarność, jeżeli udało mu się zespolić i zmo-

bilizować w tej pracy wszystkie żywe i twórcze siły narodu, stało się tak dlatego i tylko dlatego, że praca stanowi w świadomości całego społeczeństwa podstawę ustroju demokracji ludowej, że jest zasadniczym elementem budowy i utrwalenia tego ustroju. I tylko wyzwolona z kapitalistycznych okowów praca polska, praca podniesiona do godności służby narodowej, mogła dokonać tego, co stanowi dziś temat noworocznych sprawozdań i bilansów, artykułów i przemówień.

PO RAZ pierwszy w dziejach, tkwiący w polskiej psychice romantyczny heroizm otrzymał pełną możność istotnie twórczego i pozytywnego — nie pozytywistycznego! — zastosowania w walce o nowy kształt życia narodowego, po raz pierwszy w walce tej zwycięża. A któż ośmielił się twierdzić, że w przeszłości naród polski nie posiadał tych cech, które dziś zadziwiają cudzoziemców — a nieraz samych Polaków — jako coś zgoła nowego i polskiej psychice czy mentalności tak bardzo obcego: wspaniałej wytrwałości w pracy, świetnych talentów organizacyjnych, wybitnych uzdolnień technicznych? I kto zaprzeczy, że właściwości te marnowały się i marniały w warunkach, w których nie znajdowały zastosowania, możliwości rozwoju i doskonalenia? Nadszedł czas, gdy możliwość tę znalazły, gdy wydobyte z ukrycia, upowszechnione i zwielokrotnione, przemieniły się w codzienne bohaterstwo polskiej pracy, w wysiłek milionów budujących nową Polskę.

CÓŻ więc sprawiło, że zbiorowy geniusz narodu, że geniusz ludu polskiego, któremu tyle już hołdów składano ale nie umiano, nie chciano wskazać mu ziemskiej drogi służenia temu narodowi, dziś daje mu siłę i zapal w zwyczajnym kształtowaniu własnego losu?

CZYM jest demokracja ludowa, jaka jest jej treść gospodarczo-społeczna, polityczna i kulturalna, wiemy już dziś nie z teorii, nie z definicji, lecz z życia, które sami tworzymy. Z własnej, codziennej praktyki, z tego cośmy już zrobili i co robimy, wiemy, że demokracja ludowa to przede wszystkim stanowienie narodu o sobie, to wyzwolenie, spotęgowanie i zespolenie wszystkich jego twórczych sił przez usunięcie krępujących je przeszkód i hamulców. Rząd wyłoniony przez demokrację ludową i wskazujący narodowi najbardziej romantyczną, ale też najbardziej realną, ziemską wizję nowego ustroju, spełnia dziś w Polsce rolę, jakiej nie spełniał, jakiej nie mógł spełniać żaden z dotychczasowych jej rządów: planowo organizuje siły społeczne i mobilizuje zasoby materialne do zadań ogólnonarodowych, służących nie jednej tylko klasie czy warstwie, lecz całemu społeczeństwu. I pytanie, co sprawiło, że geniusz narodu znalazł wreszcie warunki do wszechstronnego rozwinięcia i zastosowania swych możliwości twórczych, nie wymaga już bardziej szczegółowej odpowiedzi. A na trapiące niektórych pytanie, „czyją zasługą” — rządu czy narodu — jest chlubny bilans minionego roku 1947, odpowiemy: jest narodową zasługą

naszego pokolenia, jest jego historyczną zasługą wobec przyszłych pokoleń polskich, że wyłoniło rząd demokracji ludowej; jest narodową zasługą tego rządu, że twardo i konsekwentnie, nie ulegając naciskom ani kuszeniom, prowadzi Polskę drogą, na której leży wolność i dobrobyt jej ludu.

DLATEGO lud polski udzielił poparcia temu rządowi. Dlatego, że widzi w nim swój rząd. Lud polski poparł ten rząd, poparł demokrację ludową w wyborach, poparł ją, poparł swój rząd w walce o wykonanie Planu Trzyletniego. Zasługą to ludu polskiego i polskiego rządu, że roczny bilans tych sił, które jeszcze rok temu na rozkaz z zewnątrz próbowały stawać w poprzek nowej Polsce, jest taki jaki jest: żalosny i haniebny. I jeżeli likwidację takich ekspozycji zagranicznego imperializmu przypisać należy ideowości, sile i sprawności naszego aparatu państwowego — samoczynne topnienie szeregów „zarejestrowanych” przeciwników nowego ustroju; topnienie, którego konsekwencją stało się m. in. odwołanie Mikołajczyka przez jego zagranicznych mocodawców, związane jest ze zwycięstwem linii politycznej naszego rządu w świadomości patriotycznego ogółu społeczeństwa. Doszedł tu do głosu rozum polityczny narodu, sprawiając gorzki zawód wszystkim liczącym na przysłowiową polską naiwność polityczną. Oczywiście nie mała rolę odegrała ewolucja, która w zawrotnym tempie odbywa się na Zachodzie, po obu stronach Atlantyku. Rozwiewa się i ulatnia fałszywy mit „demokracji zachodniej” w miarę, jak demokracja ta, nie poprzestając już na czynnym popieraniu najbardziej wstecznych i antydemokratycznych, nieraz jawnie faszystowskich elementów w różnych krajach europejskich i pozaeuropejskich, ustępuje im miejsca u siebie w domu i wyradza się w brutalny totalizm.

BILANS minionego roku, w zestawieniu z takim samym bilansem bogatych i niezniszczonych krajów rządzonych przez kapitał a oddawanych dziś przez swoje rządy w lenno dolarowemu imperializmowi, utwierdza nas w przekonaniu, że droga, którą idziemy, jest słuszną. Wiemy, że każdy krok na przód na tej drodze, każda bitwa wygrana w walce z trudnościami i przeciwnościami wzmacnia nas materialnie i moralnie. Wiemy, że każde zwycięstwo naszej rewolucji jest zwycięstwem narodu. Z tą świadomością wkraczamy w Nowy Rok, w rok dalszych triumfów polskiej pracy, polskiej organizacji, polskiej wytrwałości.

SERDECZNE ŻYCZENIA

szczęśliwego

NOWEGO ROKU

SKŁADA CZYTELNIKOM

REDAKCJA

„Rzeczypospolitej i Dziennika Gospodarczego“

na widowni MIĘDZYNARODOWEJ Świadoma postawa

(eb) Wielka Brytania zajmuje w bloku amerykańskim szczególną pozycję, różną od pozycji innych większych lub mniejszych krajów, które uzależniły się od Departamentu Stanu. Bardzo wątpliwe jest na wet, czy słuszne jest użycie w stosunku do Wielkiej Brytanii terminu „satelita USA”.

Zubożała po wojnie, na gwałt szukająca kredytów Anglia wciąż jeszcze pozostaje największym mocarstwem kolonialnym starego typu, pozostaje potęgą przemysłową (13 milionów ton stali rocznie), ma za sobą poparcie dominów, ma własne bogate źródła surowców, ma więc wiele atutów, które sprawiają, że Stanom Zjednoczonym bardzo zależy na jej współpracy i poparciu. Ze tak jest, dowodzą fakty: czteromiliardowa pożyczka udzielona W. Brytanii przez USA po zakończeniu wojny, znaczny procent ogólnej sumy przeznaczanej na realizację planu Marshalla, który ma przypaść właśnie W. Brytanii.

Jeżeli więc mówiąc o innych krajach i analizując przyczyny ich uzależnienia się od Stanów Zjednoczonych, można przyznać, że „musialy” iść tą drogą, gdyż w innym wypadku musiałyby rzeczywiście wybrać drogę radykalnej przebudowy gospodarczo-społecznej, to o ile chodzi o rząd brytyjski, można stwierdzić, że wybrał on świadomie drogę popierania linii politycznej Departamentu Stanu. Waga polityczna i gospodarcza Wielkiej Brytanii daje jeszcze rządowi angielskiemu obiektywne możliwości pewnego regulowania polityki Departamentu Stanu co też czyni on wtedy, kiedy uważa to za potrzebne. Wystarczy dla przykładu wskazać na sprawę Palestyny.

Można więc śmiało powiedzieć, że jeżeli rząd brytyjski prowadzi na arenie międzynarodowej politykę faktycznie niczym nie różniącą się w zasadniczych sprawach od polityki USA, to czyni to zupełnie świadomie i z własnej nieprzymuszonej woli. Dzięki tej polityce jedynie pozostałe w Europie Zachodniej mocarstwa, mogąc się ośrodkiem postępu w tej części Europy, stało się ośrodkiem dyspozycji, z którego płyną do wszystkich krajów słowa otuchy — i nie tylko słowa — dla żywiołów zwalczających demokrację i socjalizm. Partia Pracy, partia reprezentująca dziś znaczną część świadomej politycznie ludności Wielkiej Brytanii, partia będąca w pojęciu robotników angielskich najsprawniejszym instrumentem walki o socjalizm, stała się orędowniczką rozbięcia ruchu robotniczego w Europie.

Rząd Partii Pracy odrazu z chwilą swego powstania wziął na siebie nie tylko rolę przedstawiciela amerykańizmu na Europie, ale aktywnego współtwórcy i współrealizatora jego polityki. Przy najlepszych chęciach nie można wskazać na najdrobniejszą bodaj uczynioną przez rząd Attlee próbę dopomożenia w zwycięstwie socjalizmu czy demokracji w Europie. Przeciwnie — rząd brytyjski, gdzie tylko mógł, stara się nie dopuścić do zwycięstwa demokracji ludowej, popierając ugrupowania jawnie antysocjalistyczne. Partie socjalistyczne w Europie tylko wtedy mogą liczyć na sympatię rządu brytyjskiego, gdy łączą się z partiami walczącymi w obronie ustroju kapitalistycznego.

Dziennik austriacki składa życzenia hitlerowcom

WIENIEŃ, 31.12 (BS). Wielkie oburzenie w postępowych kołach Wiednia wywołały życzenia wesółych świąt skierowane przez organ austriackiej partii ludowej „Wiener Tages-Zeitung” do b. hitlerowców.

Dziennik ten pisał dosłownie, zwracając się do hitlerowców: „To, czegoście oczekiwali daremnie, w tym roku przyjdzie, bo przyjdzie mu si. Należycie do nas, mimo, że macie dzisiaj los cięższy od naszego ogólnego losu. Nie jesteście zapomniani, nasze życzenia świąteczne należą się także wam”.

Co więcej, brytyjski rząd Partii Pracy jest bezpośrednim winowajcą szaszysowania Grecji, zlikwidowania tam demokracji parlamentarnej, co zostało ostatnio uwiecznione delegacją partii komunistycznej i zgłaszaniem związków zawodowych w tym kraju. Jeżeli Stany Zjednoczone używały możliwość jawnej interwencji w Grecji, to stało się to dzięki rządowi angielskiemu, a nawet na jego zaproszenie. I trzeba stwierdzić, że decydującą rolę odegrały tu nie momenty obiektywne, nie doraźne interesy imperium brytyjskiego, nawet nie wielkomocarstwo wy interes Wielkiej Brytanii, ale w znacznej mierze subiektywna, świadoma postawa kierowniczych kół Partii Pracy.

18 stanów popiera nowego kandydata

Wallace ogłasza plan prawdziwej pomocy dla Europy

WASZYNGTON, 31.12 (API). — Henry Wallace nazwany został przyszłym prezydentem podczas konferencji, na której zebrali się przedstawiciele 18 stanów, by zapewnić go o swym poparciu w wyborach w 1948 roku.

Wiadomość tę podaje United Press. Agencja ta stwierdza również, że przed przemówieniem radiowym w Chicago, Wallace odbył poufne zebranie, w którym uczestniczyło 3.000 osób. Zebrani zgłosili Wallace'owi żywiołową owację wznosząc okrzyki na cześć demokracji i postępu w Stanach Zjednoczonych.

Wg ostatnich wiadomości, Walla-

ce oświadczył w wywiadzie, że senator Glen Taylor, demokrat z Idaho, będzie „nadzwyczajnym” kandydatem na stanowisko wiceprezydenta. W tym samym wywiadzie Wallace wyraził przekonanie, że wszyscy, którzy pragną pokoju, oddadzą nań swe głosy.

Wallace, który wysunął wczoraj oficjalnie swą kandydaturę na prezydenta Stanów Zjednoczonych, wy-

głosił dziś przemówienie w Milwaukee (Wisconsin), podając swój program pomocy dla Europy. Prasa amerykańska nazywa go „planem Wallace'a”. Plan ten, który byłby realizowany i finansowany przez wszystkie państwa posiadające do tego odpowiednie środki, kierowany przez Narody Zjedn., obejmuje 7 następujących punktów:

1 Stany Zjedn. winny zaproponować ONZ. utworzenie „Funduszu Odbudowy Narodów Zjednoczonych”;

2 Fundusz ten zarządzany byłby przez wyłonioną w tym celu agencję ONZ;

3 Fundusz składałby się z sum dostarczonych przez Stany Zjednoczone i inne państwa posiadające środki na sfinansowanie 5-letniego planu odbudowy Europy;

4 Pierwszeństwo w rozdziale Funduszu przysługiwałoby państwom które najbardziej ucierpiały wskutek agresji „osi”. Pieniądze byłyby rozdzielane wyłącznie z punktu widzenia potrzeb z całkowitym pominięciem względów politycznych.

5 Powinna być uszanowana suwerenność państw i pomoc nie może być uzależniona od żadnych warunków politycznych, czy gospodarczych.

6 Cały fundusz winien być użyty na cele pokojowe i w żadnym razie nie można się nim posługiwać w finansowaniu operacji wojсковych.

7 Nad Zagładą Ruhry winna być ustalona kontrola międzynarodowa, utworzona przez Wielką Czwórkę. Zasoby tego okręgu winno się wykorzystać dla odbudowy Europy i stworzyć gwarancję, że Niemcy nigdy nie zagrażą bezpieczeństwu świata.

Wallace raz jeszcze stwierdził, że plan Marshalla „dotrzyma” i że „dziela Europę na

rują w społeczne cych pomo

Senator ze

NOWY
Znany ser
per os
„Unita
nia i
szła
le

Waszyngton zmartwiony — Ateny zdenerwowane

Czy Kongres zgodzi się na wysłanie nowych wojsk do Grecji

WASZYNGTON, 31.12 (BS). — Mimo, że nadal brak oficjalnych oświadczeń na temat nowej sytuacji w Grecji i mimo, że Departament Stanu nie powziął jakoby dotąd żadnej decyzji w tej sprawie, dobrze poinformowane koła twierdzą, że oficjalni przedstawiciele amerykańscy mają już w tym przedmiocie określone zdanie.

Poglądy działaczy amerykańskich sprowadzają się jakoby do dwóch postulatów: 1) Stany Zjednoczone muszą kontynuować pomoc dla Grecji po 30 czerwca, t. zn. po terminie, do którego przyznane zostały obecne kredyty, 2) należy położyć większy nacisk na pomoc wojskową dla rządu ateńskiego.

Departament Stanu doszedł jako by do przekonania, że pomoc USA nie zapewni pełnego zażegnania „niebezpieczeństwa” w najbliższym czasie. Twierdzi się, że Departament Stanu zajmuje się w chwili obecnej kwestią, w jaki sposób wpłynąć na Kongres, aby uzyskać jego zgodę na przeprowadzenie takiej polityki, która doprowadziłaby do bardziej wydajnej pomocy dla rządu ateńskiego. Departament Stanu szczególnie wagę przypisuje w tej sytuacji szybkości działań.

Rząd amerykański obawia się, że w wypadku zażądania nowych kredytów dla Grecji może odbić się to nie pomyślnie na realizacji planu Marshalla. Z drugiej znowu strony zgoda Kongresu na wysłanie do Grecji kontyngentu wojsk USA jest wysoce nieprawdopodobna. Tego ro-

dzaju okoliczności nie sprzyjają by najmniej uspokojeniu rządu ateńskiego, który wykazuje coraz większe zdenerwowanie. Aby uspokoić Greków, przedstawiciele USA zapewniali ich coraz solennie, o „stałości” polityki USA wobec Grecji i starają się demonstracyjnie trzymać okręty wojenne w pobliżu wybrzeży greckich.

Wysuwany jest również pogląd, iż należy wysłać jakiegokolwiek formacje wojskowe USA do Grecji „nie dla wzięcia udziału w wojnie domowej, lecz dla natchnienia Greków ufnością”. Przypuszcza się jednak, że szanse na zgodę Kongresu nawet na taki plan, są bardzo nikłe.

Co się tyczy przeniesienia tej kwestii na forum ONZ, to w łonie Departamentu Stanu panuje zgodny pogląd, iż w wypadku jeśli państwa bałkańskie uznałyby demokratyczny rząd grecki, Stany Zjednoczone winny niezwłocznie oskarżyć sąsiadów Grecji o pogwałcenie rezolucji Zgromadzenia Generalnego, wzywającej do powstrzymania się od udzielania pomocy powstańcom greckim.

Organ konserwatywny, sensacyj-

ny „Daily Graphic” donosi, że wojska brytyjskie i oddziały marynarki królewskiej znajdujące się obecnie w Grecji „nie zostaną wycofane, jak to planowano, ale pozostaną tam na czas nieokreślony. W Grecji znajduje się około 5.000 żołnierzy brytyjskich i silna misja morska”.

Zaniepokojenie w Atenach

LONDYN, 31.12 (PAP). Według informacji greckiej agencji prasowej, zaniepokojenie wywołane w Atenach utworzeniem demokratycznego rządu gen. Markosa wzrosło wskutek krytycznej sytuacji wojsk rządu ateńskiego koło Konitzy. Sytuacja ta nie pozwoliła generałowi Ventirisowi na opuszczenie dowodzonych przez siebie oddziałów wojsk ateńskich, celem wzięcia udziału w konferencji rządu ateńskiego.

Akcja oddziałów wojsk demokratycznych stale wzrasta. Oddziały powstańcze na wyspie Samos tak bardzo wzrosły na sile, że dowództwo wojsk ateńskich zmuszone było wysłać tam nowe posiłki oraz eskadry okrętów wojennych i samoloty. Wyspa Samos znajduje się w odległości ponad 500 mil od północnej granicy Grecji, tak że w wypadku tym rząd ateński nie może się już powoływać na to, że „północni sąsiedzi wspierają oddziały powstańcze, działające na wyspie Samos.

Król Dolar i jego wierni wasale



Schumacher Tsaldaris Gasperi Chr. de Gaulle

Edmund Bora

Historia nie liczy się z kalendarzem

PRÓBUJĄC nakreślić roczny bilans polityki międzynarodowej, zdajemy sobie sprawę, że historia przeważnie kpi sobie z kalendarza. Stosunki międzynarodowe nie podlegają żadnemu planowaniu — i fakt, że kończy się rok kalendarzowy, jest z punktu widzenia rozwoju wypadków na arenie politycznej najzupełniej obojętny. Abstrahując nawet od tych czysto formalnych trudności bilansowania politycznego, które sprowadza się właściwie do próby uchwycenia najistotniejszych momentów życia międzynarodowego w ubiegłym okresie dwunastomiesięcznym, poważne trudności nasuwają się dlatego, że z natury rzeczy skłonni jesteśmy na progu Nowego Roku unikać nieprzyjemnych refleksji. Z drugiej strony istnieje niebezpieczeństwo, że ulegając chęci powiedzenia ludziom „całej prawdy” — można przesadzić w kierunku pesymistycznej oceny. Może jednak uzmysłowiwszy sobie wszystkie wyżej wymienione trudności, łatwiej nam będzie dać obiektywną ocenę rozwoju sytuacji na świecie z końcem 1947 roku i wysunąć pewne prognozy na przyszłość.

Odchodzący rok kalendarzowy był rokiem ostatecznego ukształtowania się teorii i praktyki imperializmu amerykańskiego. Imperializm ten nie narodził się oczywiście dopiero 12 marca r. 1947 w słynnej mowie Trumana o „pomocy” dla Grecji i Turcji. Dążenie kapitału amerykańskiego do pozyskania rynków zbytu, źródeł surowców, terenów lokaty, ma już za sobą dłuższą historię. Ale dopiero w 1947 roku ten żywiołowy imperializm Stanów Zjednoczonych stał się imperializmem światowym w pełni swoich celów i za pomocą Ustami Trumana imperializm amerykański proklamował wobec całego świata swoje dążenie do narzucenia własnych koncepcji gospodarczych, politycznych i ustrojowych maksymalnie wielkiej części świata.

Partia amerykańska w Europie

Doktryna Trumana „uzasadniła” ideologicznie, politycznie i moralnie prawo warstw rządzących w USA do interweniowania w każdym kraju w wypadku, gdy zostaje tam zagrożony kapitalizm. Doktryna Trumana stwierdzała bez ostrożności, że kapitalizm w Europie chwieje się pod naciskiem sprzeczności wewnętrznych i rewolucyjnych ruchów społecznych, że nie ma szans utrzymania się, jeżeli Stany Zjednoczone nie wezmą na siebie roli jego oberżandarma.

W ślad za proklamowaniem doktryny Trumana nastąpiła 5 czerwca harwadzka mowa Marshalla i narodził się jego plan, który uzupełniał i pogłębiał koncepcje Trumanowskie. Uzupełniał i pogłębiał w tym sensie, że stworzył materiał na podstawy dla rozbudowy „partii amerykańskiej” w Europie. O ile w stosunku do małej Grecji wystarczała, dla zapewnienia pozycji amerykańskiej pomoc w postaci broni do walki z ruchem demokratycznym, w stosunku do takich krajów, jak Anglia, Francja i pomniejsze państwa zachodnio-europejskie, trzeba było zastosować bardziej elastyczne formy pomocy.

Pomoc dolarowa dla Wielkiej Brytanii miała oderwać ją od oparcia swej przebudowy gospodarczej na ścisłej współpracy z ZSRR i krajami demokracji ludowej, pomoc ta ma zapewnić Wielkiej Brytanii możliwość utrzymania swego imperium w charakterze młodszego partnera USA. W zamian za to rząd brytyjski został wyróżniony — powierzono mu obowiązek głównego plenipotenty polityki amerykańskiej w Europie.

Współpraca angielska w żaden sposób nie wystarczaby do zapewnienia kontroli USA nad życiem politycznym zachodniej Europy. To też plan Marshalla przewiduje pozyskanie dla polityki amerykańskiej warstw rządzących i mniej odpornych grup socjalistycznych na kontynencie europejskim. Zmierzają one do scementowania współpracy żywiołów kapitalistycznych z elementami drobno-mieszczanскими i pravicowo-socjalistycznymi celem walki z partią komunistyczną i popierającymi ją masami ludowymi (we Francji).

Trzeba przy tym stwierdzić, że plan Marshalla jest wymierzony zarówno przeciw komunistom, jak i przeciw socjalistom, dopóki ci ostatni poważnie myślą o realiza-

cji socjalizmu. Socjaliści dopóty do gadają Departamentowi Stanu, dopóki ograniczając swój socjalizm do papierowych programów współpracują z grupami przeciwstawiającymi się praktycznej budowie ustroju socjalistycznego. Poza Włochami we wszystkich krajach zachodnio-europejskich partie socjalistyczne coraz bardziej przybierają rolę przedstawicieli amerykańskiemu „na klasę robotniczą”.

Tak więc rok 1947 upłynął pod znakiem budowy frontu kapitalistycznego, antydemokratycznego i antysocjalistycznego w Europie. Równoległe z ofensywą kapitału amerykańskiego następowała jednak konsolidacja frontu demokratycznego, obejmującego ZSRR, kraje demokracji ludowej oraz ruchy robotnicze i postępowe na całym świecie. Można przy tym stwierdzić, że rząd amerykański — coraz wyraźniej przekonywując się o bezcelowości prób rozbicia tego frontu — ostatecznie zdecydował się na rozbicie świata na dwa bloki. Plan Marshalla zakładał jeszcze teoretyczną możliwość przeciwstawienia krajów demokracji ludowej Związkowi Radzieckiemu i rozszerzenia wpływów amerykańskich na wschód od Łaby. Jednocześnie

jednak — przyjmując za prawdziwą podobną praktyczną niemożność realizacji tego celu — założył odbudowę gospodarczego i militarne go potencjału Niemiec Zachodnich jako podstawowy warunek urzeczywistnienia koncepcji „bloku zachodniego” w Europie. W myśl tego planu Niemcy Zachodnie mają w sensie gospodarczym przejść na własność kapitału amerykańskiego (z udziałami dla kapitału angielskiego i francuskiego), stając się jego najpewniejszą bazą dla pełnego podporządkowania życia gospodarczego i politycznego Europy.

USA na czele reakcji światowej

Zerwanie konferencji londyńskiej było tedy logiczną konsekwencją planu Marshalla. Dążenie do utworzenia światowego bloku kapitalistycznego przenikało również wszystkie posunięcia delegacji amerykańskiej w Ogólnym Zgromadzeniu ONZ. Forsując utworzenie „Małego Zgromadzenia”, w którym by nie obowiązywała zasada jednomyślności wielkich mocarstw, zmuszając swoich satelitów do zgody na utworzenie komisji bałkańskiej i komisji do spraw Korei, Stany Zjednoczone nie pozostawiały wątpliwości co do tego, że zamierzają — wbrew stanowisku ZSRR i krajów demokracji ludowej — zamienić Organizację Narodów Zjednoczonych w instytucję posłuszną woli Departamentu Stanu.

Przyspieszone tempo, w jakim Departament Stanu przystąpił do kłecenia bloku kapitalistycznego, jest faktycznie wynikiem nie jego poczucia siły, ale poczucia słabości, świadomości, że front antyimperialistyczny coraz bardziej krzepnie i wzrasta na siłach. Dla uniknięcia nieporozumienia stwierdzmy, że nie o to nam chodzi, iż kapitalizm amerykański jest absolutnie słaby i grozi mu upadek. Nie. Jest on jeszcze bezwzględnie silny. Cho-

dzi jednak o to, że kapitalizm amerykański jako kapitalizm agresywny, imperialistyczny, zdaje sobie sprawę z tego, iż poza kontynentem amerykańskim ruch w kierunku socjalizmu coraz bardziej się wzmacnia, zmieniając stosunek sił między imperializmem a obozem antyimperialistycznym na niekorzyść imperializmu.

Stąd zmiana stosunku polityki amerykańskiej do starych imperiów kolonialnych. Jeszcze podczas wojny prasa amerykańska pełna była ataków na zmuszający system kolonialny państw europejskich. Zdawało się wtedy kierowniczym kołom gospodarczym w USA, że one są predystynowane przez historię do zajęcia miejsca W. Brytanii, Francji czy Holandii w koloniach. Czuły się tak silne, że wypowiadały się za niepodległością Indochin francuskich, Indonezji, kolonii brytyjskich, wierząc, iż gospodarczo kraje te staną się domeną ich wpływów. Rozczarowały się bardzo, stwierdziwszy, że walkę o niepodległość w koloniach podjęły warstwy robotnicze i chłopskie, bardzo często pod kierownictwem komunistów lub szerokiego frontu narodowego partii lewicowych. Dlatego po wojnie na stała pod tym względem zmiana w nastrojach wspomnianych kół amerykańskich i Departament Stanu, posłuszny tym nastrojom, wystąpił w roli obrońcy imperiów kolonialnych. Jeżeli Holendrzy znajdują się dotychczas w Indonezji to przede wszystkim dzięki pomocy anglosaskiej. Jeżeli Francuzi znajdują się jeszcze w Indochinach, to dzięki pomocy finansowej USA, która pozwala rządowi francuskim przeznaczać prawie trzecią część budżetu na cele wojskowe. Jeżeli Ciang-Kai-Szek utrzymuje się jeszcze w Chinach, to dzięki miliardowej pomocy Stanów Zjednoczonych. Na całym Dalekim Wschodzie Stany Zjednoczone stały się obrońcą ucisku kolonialnego.

swoich obywateli, czy chcą iść na rzeź.

Na szczęście jednak wywołanie wojny zależy nie tylko od decyzji najbardziej nawet awanturniczych kół kapitalistycznych w USA, ale od wielu innych czynników wymykających się spod ich kontroli. Pierwszym z tych czynników jest siła Związku Radzieckiego, siła militarna i gospodarcza, oraz fakt, że tajemnica bomby atomowej nie jest żadną tajemnicą.

Drugim czynnikiem jest fakt, że w wyniku drugiej wojny światowej kapitalizm międzynarodowy uległ dalszemu osłabieniu przez zwycięstwo demokracji ludowej w Europie Środkowej, Południowo-Wschodniej i na Bałkanach. Proklamowanie rządu Wolnej Grecji jest dalszym dowodem wzrostu sił demokracji ludowej i rozszerzenia się terenów objętych jej wpływami.

Trzecim czynnikiem jest fakt, że europejskie bazy Stanów Zjednoczonych, Francja i Włochy, są poddawane przez wzrost siły klasy robotniczej. Gdyby nawet francuska i włoska klasa robotnicza nie zdołała powstrzymać rządów od przystąpienia do wojny, to na pewno może ona sprowadzić do zerwania udział swych krajów pod względem produkcyjnym w wysiłku wojennym Stanów Zjednoczonych.

Czy się oplaci?

Czwartym czynnikiem jest fakt, że nawet angielskie sfery rządzące zdają sobie sprawę z tego, iż w wypadku wojny wyspy brytyjskie pierwsze staną się ofiarą imprezy wojennej Stanów Zjednoczonych i że Imperium Brytyjskie — bez względu na wynik wojny — wojny tej nie przeżyje. Co się zaś tyczy stanowiska robotników, to państwa, że Bevin przemawiając do nich, uważa zawsze za niezbędne przypominać, jak to w latach interwencji przeciw młodej republice radzieckiej występował jako przywódca transportowców przeciw wysyłce broni dla wrogów rewolucji i że także dziś chciałby utrzymać jak najlepsze stosunki z ZSRR...

Piątym wreszcie czynnikiem jest fakt, że część burżuazji amerykańskiej, i to poważna jej część, pamięta o tym, iż pierwsza wojna światowa przyniosła w wyniku zwycięstwa socjalizmu na jednej szóstej kuli ziemskiej, druga zaś wojna zlikwidowała kapitalizm w znacznej części Europy i wzmogła siły antykapitalistyczne na Dalekim Wschodzie. Przed tą częścią burżuazji amerykańskiej, staje dziś pytanie, czy trzecia wojna światowa nie przyniesie zagłady kapitalizmu w skali światowej. Jeżeli dodamy do tego fakt, że znaczna część drobno-mieszczanstwa amerykańskiego i amerykańskiej klasy robotniczej, nie wychodząc nawet z założen socjalistycznych, uważa za możliwe i konieczne wznowienie współpracy ze Związkiem Radzieckim, zrozumiemy, że między ewentualnością wojny a jej nieuchronnością jest duża jeszcze odległość.

X

Stwierdziliśmy na wstępie, że historia nie liczy się z kalendarzem. Dlatego dość bezsensowne byłoby pytanie, czy ewentualność wojny odnosi się akurat do przyszłego roku czy nawet do najbliższych lat. Rok 1948 najprawdopodobniej będzie rokiem ostrych walk w Grecji, najprawdopodobniej będzie rokiem dalszych posunięć mocarstw anglosaskich w kierunku podziału Niemiec i Europy, będzie wreszcie rokiem, w którym (w listopadzie) określony zostanie na najbliższe 4 lata kierunek polityki zagranicznej USA (wybory prezydenta).

Będzie jednak ten rok na pewno rokiem wzmożonej akcji francuskiej i włoskiej klasy robotniczej przeciw próbom obrócenia tych krajów w bazy i sfery wpływów imperializmu amerykańskiego. Będzie to jednocześnie rok dalszego wzrostu sił ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Pozycje Wielkiej Brytanii słabną

O ile chodzi o Bliski Wschód, zauważyć tam można dwa charakterystyczne zjawiska wynikające z pozycji W. Brytanii na tych terenach. Z jednej strony W. Brytania z przykrością obserwuje coraz większą penetrację kapitału amerykańskiego do Arabii Saudyjskiej, Syrii, Libanu i Iranu. Z drugiej strony rząd brytyjski, nie widząc możliwości samodzielnego utrzymania się na tych terenach, stara się przerzucić na barki amerykańskie część swoich ciężarów wojskowych i finansowych.

Brytyjskie koła imperialistyczne zdają sobie sprawę z tego, że z biegiem czasu ich pozycja na Bliskim i Środkowym Wschodzie staje się coraz słabsza. W wyniku drugiej wojny światowej wzmogły się siły ruchu niepodległościowego w Indiach i w Birmie. Wzmożyły się tak bardzo, że rząd brytyjski musiał przystąpić do podjęcia Hindustanowi i Pakistanowi oraz zgodzić się na wystąpienie Birmy z Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

Dla ratowania swojej pozycji na Bliskim Wschodzie rząd brytyjski jeszcze podczas wojny przystąpił do powstania Ligi Arabskiej, która miała się stać podstawą wpływów angielskich na tych terenach. Utworzenie Ligi nie uchroniło jednak Wielkiej Brytanii przed egipskimi żądaniami ewakuacji doliny Nilu ani nie zabezpieczyło jej pozycji w Palestynie. Jedynie w Afryce pozycja W. Brytanii są jeszcze mocne. Niektóre koła wierne starym tradycjom imperializmu brytyjskiego i występujące dlatego przeciw zbytniemu poddawaniu się amerykańskiemu naciskowi — proponują nawet rekonstrukcję imperium w oparciu o Afrykę. Jak dotąd jednak rząd brytyjski uważa, że sama Afryka nie wystarczy — jak już powiedzieliśmy, sądzi, że najlepszą drogą do uratowania tego co się da z dziedzictwa imperialnego, jest przysto-

sowanie się do nowych warunków dominacji amerykańskiej.

Trzeba zaś stwierdzić, że taktyka Stanów Zjednoczonych zmierzająca do narzucenia światu swej dominacji ulegała w minionym roku coraz większemu zaostreniu i wybierała coraz brutalniejsze formy. O ile jeszcze w deklaracji Trumana z dnia 12 marca r. 1947 była mowa tylko o udzieleniu pomocy reżimowi zagrożonemu przez „uzbrojone mniejszości”, to późniejsze enuncjacje amerykańskich mężów stanu mówiły już otwarcie, bez ogródek o konieczności zwalczania komunistów i w ogóle żywiołów lewicowych, o konieczności wyeliminowania ich z życia politycznego i wyparcia z rządów wyłonionych przez parlamenty. Pod wyraźnym naciskiem Departamen-

tu Stanu komuniści we Francji, kołom lewicowym socjaliści we Włoszech zostali usunięci z rządów. Departament Stanu przeszedł z taktyki dyskretnej sugestii do taktyki jawnej interwencji w wewnętrzne sprawy krajów europejskich. W Grecji utworzono wspólny sztab wojskowy amerykańsko-grecki. Rząd irański zerwał pod naciskiem amerykańskim umowę zawartą w kwietniu r. 1946 z rządem sowieckim w sprawie koncesji naftowych. Ostatnio zaś zakomunikowano o wysłaniu amerykańskiej misji wojskowej z zadaniem reorganizacji armii irańskiej. W obliczu coraz większych sukcesów chińskiej armii ludowej, Marshall, który niedawno jeszcze zarzucał Kuomintangowi korupcję, zdecydował się udzielić dalszej pomocy Ciang-Kai-Szekowi.

Czynnik, które zadecydują

Do czego zmierzają polityka amerykańska? Oto pytanie dziś najaktualniejsze, które narzuca się teraz milionom i setkom milionów ludzi zaniepokojonych możliwością wojny. Szerog posunięć polityki amerykańskiej ma bezwzględnie znamiona przygotowań do nowej wojny. Nie ma potrzeby dowodzić, że ani ZSRR ani żaden z krajów demokracji ludowej do wojny nie dąży. Nie ma również potrzeby do wodzić, że przeciwny Francuz, Anglik czy Belg nie chce nowego kapitalizmu. Nie ma też, zdaje się, potrzeby dowodzenia, że mieszkańcy New Yorku czy Chicago nie marzą o wojnie, tym bardziej, że tym razem miasta i fabryki amerykańskie nie uniknęłyby już zniszczenia, bombardowań i wszelkich innych przykrości wojennych. Co więcej, o ile totalistyczny faszyzm nie miecki i włoski uważał wojnę za jeden z niezbędnych elementów swojej polityki, amerykańskie warstwy rządzące dotychczas, z pewnymi oczywiście wyjątkami, oficjal-

nie odżegnywały się od chęci wywołania wojny. A mimo to prasa amerykańska pełna jest rozważań na temat przyszłej wojny. A mimo to są publicyści i uczeni amerykańscy, którzy mówią o wojnie jako o czymś nieuniknionym.

Radziecy mężowie stanu, mężowie stanu krajów demokracji ludowej, uczestnicy konferencji dzieł wiecej partii marksistowskich — stwierdzają, że ewentualność wojny istnieje, że pewne koła amerykańskie bezwzględnie dążą do sprokowania wojny i że polityka niektórych rządów zachodnio-europejskich ułatwia zadania ludziom określonym dosadnie jako „podżegacze wojenny”.

Oczywiście, gdyby chodziło o opinię narodów, gdyby losy wojny zależały od tego, czy rząd amerykański zapyta swego narodu o zdanie, moglibyśmy powiedzieć, że wojny na pewno nie będzie. Wiadomo jednak, że rządy kapitalistyczne nie mają zwyczaju pytać się

»CZYTELNIK«

SKŁADA SERDECZNE ŻYCZENIA POMYŚLNIEGO NOWEGO ROKU
WSZYSTKIM SWYM CZŁONKOM, PRACOWNIKOM I SYMPATYKOM,
dzięki którym w 1947 r.

w ramach działalności **Instytutu Kulturalno - Oświatowego** zrzeszył 30.000 członków zorganizowanych w 846 kołach, z których 300 przypada na koła wiejskie. W ramach tejże instytucji oddał do użytku społeczeństwa 450 ruchomych kompletów bibliotecznych, o łącznej liczbie 225.000 tomów. Zorganizował 210 czytelń czasopism. Rozpoczął szeroko zakrojoną akcję wieczorów autorskich pod hasłem: „Autorzy wśród czytelników”.

Zorganizował zespoły artystyczne „Pionierów czytelnictwa” i zapoczątkował wielką bibliotekę popularyzacji wiedzy p. n.

„Wiedza Powszechna”

skupiającą ponad 600 autorów i 60 redaktorów działów.

W ramach działalności **Instytutu Wydawniczego** w ciągu trzyletniej pracy

opublikował 398 pozycji wydawniczych o łącznym nakładzie 7.283.894 egz., które w jednym komplecie bibliotecznym obejmują 55.898 stron druku. Dążąc do zorganizowania planowej produkcji dla wiadomego odbiorcy, powołał w końcu 1947 r. do życia dwa pierwsze kluby książki w Polsce:

Klub Literacki Odrodzenia i Klub Dobrej Książki

W ramach działalności **Instytutu Prasowego** wydaje 37 dzienników i periodyków, których łączny nakład wynoszący w początkach 1947 r. 560.000 egz.

przekroczył w grudniu

milion egz. dzienników dziennie

milion egz. periodyków tygodniowo

W ścisłej współpracy z listonoszem wiejskim przystąpił do systematycznego upowszechniania czytelnictwa na wsi, wydając gazetę

Rolnik Polski

która w ciągu niespełna 3 mies. osiągnęła nakład 175 tys. egz. przy 150 tys. prenumeratorów.

Zorganizował sieć rozprowadzenia książki i prasy obejmującą 52 księgarnie, 450 własnych punktów sprzedaży w czym 260 księgarni kolejowych oraz 26.000 punktów zleconej sprzedaży.

Produkcję zarówno wydawniczą jak i prasową obsługuje w 9-ciu własnych drukarniach, pod zarządem Centralnego Wydziału Poligraficznego, w których zatrudnionych jest 1659 pracowników drukarskich.

Zużył w r. 1947 na druk własnych dzienników, czasopism i wydawnictw książkowych ogółem 10.260.865 kilogramów papieru, co stanowi 684 piętnastotonnowych wagonów. — Zorganizował park samochodowy składający się z 246 aut, w tym 125 ciężarowych.

Zatrudnia 5.500 pracowników.

Zorganizował własne placówki zagraniczne w Londynie, Paryżu, Pradze Czeskiej, Nowym Jorku i Sztokholmie, poprzez które prócz książek i pism eksportuje polski przemysł artystyczny.

Rozpoczynając nowy rok pracy wzywa „Czytelnik” swych Członków, Pracowników i Sympatyków do współuczestnictwa w wykonaniu planu na r. 1948 na który składają się:

Ukończenie pierwszego etapu budowy

DOMU SŁOWA POLSKIEGO

największego ośrodka słowa drukowanego w Polsce i Europie Środkowej.

Realizacja pierwszych czterech tomów

Wydania Narodowego

DZIEŁ ADAMA MICKIEWICZA

w 15 tomach.

Wydanie dwóch nowych serii popularnych i tanich wydawnictw o charakterze masowym

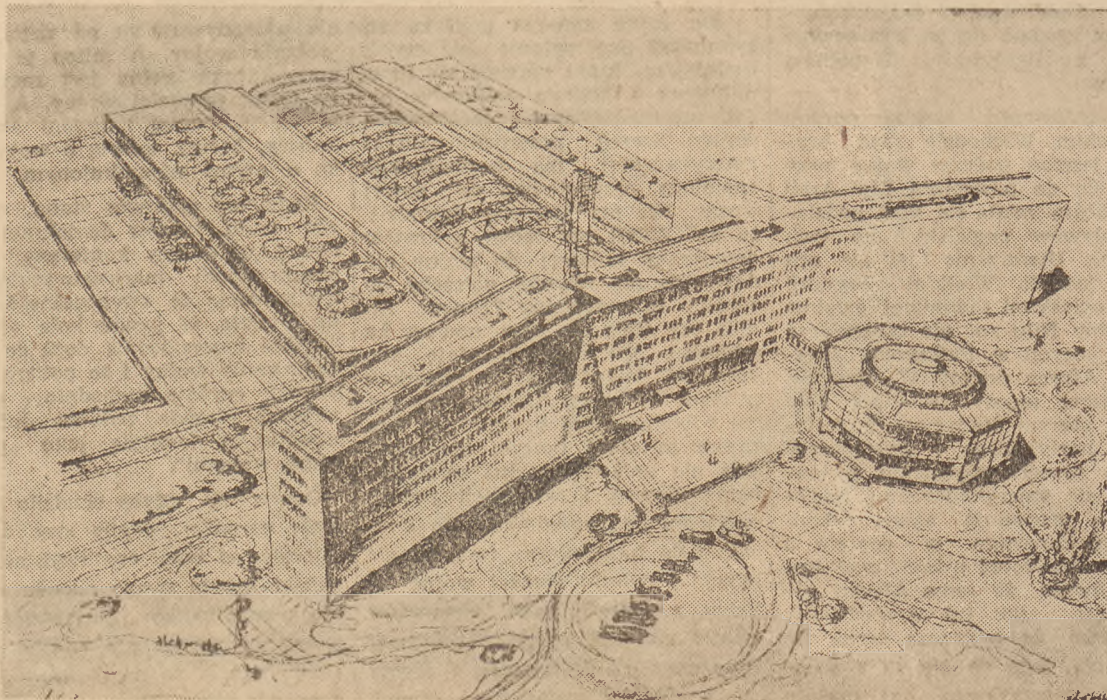
„Omnibus”-Biblioteczka Niepróżnującego Próżnowania i Biblioteka Romansów i Powieści

których zadaniem jest umasowienie czytelnictwa.

Poza kontynuacją dotychczasowej akcji wydawniczej i rozpoczętych serii, poza aktualnymi wydawnictwami związanymi ze stuleciem Wiosny Ludów — wydanie 6-ciu tomów pod wspólnym tytułem

IDEE WSPÓŁCZESNEJ POLSKI

których pierwsze 3 tomy stanowią: Władysław Gomułka „Oblicze polityczne nowej Polski”, Hilary Minc „Oblicze gospodarcze nowej Polski”, Oskar Lange „Polska a polityka światowa”.



Projekt Domu Słowa Polskiego. Autorzy: arch. K. Marczewski, S. Pułowski i Z. Skibniewski, przy współpracy prof. Gutta

Walka o drugi milion nakładu prasy codziennej, o drugi milion nakładu czasopism. W związku z tym walka o rozbudowę transportu, sieci sprzedaży, o podniesienie techniki drukarskiej. Wydanie nowych 200 tytułów wydawnictwa „Wiedza Powszechna”, rozszerzenie akcji „Autorzy wśród czytelników”,

Odczytów popularno-naukowych, Poradnictwa samokształceniowego. W roku 1948 „Czytelnik” osiągnie 100.000 członków i zamieni się w powszechną, ogólnonarodową Spółdzielnię pracy kulturalnej i słowa drukowanego w Polsce Demokracji Ludowej.

Idziemy naprzód

na wszystkich odcinkach frontu gospodarczego

BILANSUJĄC osiągnięcia gospodarcze Polski w 1947 r., pierwszym roku planu trzyletniego, z dumą i zadowoleniem możemy stwierdzić, że są one poważne i pozwalają mieć przekonanie, iż za mierzenia nasze w następnych dwóch latach w pełni zrealizujemy. Tym bardziej, że osiągnięcia te uzyskaliśmy w ciężkich warunkach, pokonując liczne i niebezpieczne trudności.

Na progę roku ostra zima wywołała poważne zaburzenia w dziedzinie komunikacji i transportu, zarówno drogą lądową, jak morską. To z kolei spowodowało przede wszystkim opóźnienie dostaw zagranicznych, zarówno środków żywnościowych, jak surowców i artykułów inwestycyjnych. Wiosna przyniosła katastrofalną powódź i związane z tym wielomilionowe straty, posucha zaś w maju i czerwcu odbiła się na zbiorach, które były gorsze od przewidywanych.

Obok tych trudności wyłoniły się inne, wiążące się z ograniczeniem dopływu pomocy zagranicznej. Z końcem roku 1946 zakończyły się dostawy UNRRA, a przy rzeczona tzw. „pomoc pounrowska” została ze względów politycznych cofnięta. Tym samym zostaliśmy zdani wyłącznie na własne siły.

Wreszcie, poważnym niebezpieczeństwem dla naszego życia gospodarczego była narastająca stopniowo fala spekulacji, która osiągnęła wczesną wiosną punkt kulminacyjny.

Dzięki przecznej polityce rządu i wysiłkowi narodu pokonalismy szczęśliwie te największe trudności i pomimo szeregu istniejących jeszcze w dalszym ciągu mankamentów i braków, zakończyliśmy rok z bilansem dodatnim.

PRZEKROCZENIE PLANU

W dziedzinie inwestycji, w roku ubiegłym główne wysiłki skierowane były na odbudowę przemysłu, zwłaszcza na Ziemach Odzyskanych. Plan inwestycyjny został wykonany w 100 proc.

W dziedzinie produkcji przemysłowej plan wykonano, a w wielu jej działach znacznie przekroczono. Już od października napływały systematycznie meldunki o przedterminowym wykonaniu planów, początkowo przez poszczególne zakłady i fabryki, potem zespoły zakładów, a wreszcie przez całe branże.

Rezultaty te osiągnięto dzięki usprawnieniu pracy przemysłu pod względem technicznym i organizacyjnym, uruchomieniu szeregu nowych dziedzin produkcji, wskutek powstania lub odbudowy zgodnie z planem setek fabryk i zakładów, nawiązania współpracy aparatu produkcyjnego z nauką, głównie przez tworzenie Instytutów Badawczych, wreszcie, co miało najbardziej decydujące znaczenie, dzięki masowemu ruchowi współzawodnictwa pracy.

WSPÓŁZAWODNICTWO PRACY

Z inicjatywy klasy robotniczej i przez nią realizowany wysiłek pracy oraz tzw. akcja obsługi wielowarstwowej spowodowały wzrost wydajności pracy i związane z tym zmniejszenie kosztów produkcji, pozwoliły na rozwiązanie w wielu wypadkach trudności wynikających z braku sił wykwalifikowanych, wzmogły tempo produkcji oraz — co jest bardzo ważne — przewidywać się do wzrostu realnych płac pracowników przemysłu

Zapoczątkowany w r. 1947 ruch współzawodnictwa pracy w przemyśle obecnie rozszerza się na inne dziedziny gospodarki narodowej — m. in. na rolnictwo i kolejnictwo — i odegra niewątpliwie ogromną rolę w odbudowie gospodarczej kraju.

Podkreślając poważne wyniki osiągnięte przez przemysł państwowy, należy równocześnie zwrócić uwagę na znaczną poprawę sytuacji na odcinku sektora prywatnego. Zarówno w rzemiośle, jak w przemyśle nastąpił wzrost ilości warsztatów oraz rozmiarów produkcji. Podjęta w styczniu reorganizacja zrzeszeń prywatnego przemysłu doprowadziła do jego ubranżowania i bardziej ścisłego włączenia do ogólnopanstwowych planów gospodarczych, przeprowadzona zaś w grudniu akcja rejestracji przemysłu i rzemiosła pozwoliła na ostateczne uregulowanie tych dziedzin produkcji, umożliwiając, zwłaszcza na odcinku rzemiosła, walkę z nielegalną, „dziką” wytwórczością.

„BITWA O HANDEL”

Narastanie działalności spekulacyjnej wiosną ub. r. przyspieszyło decyzję rządu w sprawie podjęcia kroków zmierzających do uporządkowania dziedziny wymiany i uzdrowienia handlu.

Ogół środków i kroków podjętych przez rząd w ramach tzw. „bitwy o handel” obejmował wydanie szeregu ustaw i zarządzeń administracyjnych, regulujących

zasady obrotu, zagadnienie cen, marże zarobkowe itd. oraz akcję interwencyjną. Zasadniczym ogniwem „bitwy o handel” była, podjęta w październiku, akcja koncesjonowania handlu prywatnego, przeprowadzona na zasadzie ustawy z 2 czerwca r. 1947, a zmierzająca do wyeliminowania z handlu elementów niewłaściwych oraz do przebudowy jego struktury.

Bardzo ważnym momentem było wciągnięcie do „bitwy o handel” czynnika społecznego. Poważne znaczenie miała również decyzja tworzenia Państwowych Domów Towarowych, które obok PCH i spółdzielczości mają stanowić realne narzędzie interwencyjne państwa oraz usprawnić dystrybucję towarową i zaopatrzenie szerokich mas pracujących w artykuły pierwszej potrzeby.

Kilkumiesięczna działalność kilkudziesięciu, otwartych w drugim półroczu, Domów Towarowych wykazała, że są one zdolne wypełnić wyznaczone im zadania.

W ścisłym związku ze sprawą uporządkowania obrotu towarowego i wymiany między miastem a wsią pozostają decyzje zmierzające do reorganizacji struktury spółdzielczości w kierunku utworzenia centralnego ośrodka dyspozycyjnego i kontrolującego (C.Z.S.), ubranżowania organizacji spółdzielczej przez utworzenie branżowych central gospodarczych, oraz zracjonalizowania go-

spodarki wiejskiej w oparciu o sieć uniwersalnych spółdzielni gminnych Samopomocy Chłopskiej i ich Powiatowych Związków.

Uchwały te, przy przystąpieniu do ich realizacji, mają tym większe znaczenie, że rok ubiegły przyniósł dalszy rozwój spółdzielczości, powstanie setek nowych spółdzielni (jest ich obecnie ok. 13.000) i ich placówek, wzrost liczby członków (do ok. 3.000.000), wreszcie znaczny wzrost zakresu działalności i obrotów spółdzielni.

ROK POPRAWY

„Bitwa o handel”, niezależnie od jej charakteru długofalowego, przyniosła doraźnie poważne sukcesy. Akcja elementów spekulacyjnych została w dużym stopniu sparaliżowana, a wzrost drożyzny zahamowany. Więcej, dzięki akcji interwencyjnej oraz dokonanej obniżce cen na artykuły masowego spożycia wytwarzane w produkcji państwowej, nastąpił stopniowy spadek cen, co szczególnie uwydatniło się w okresie żniw.

Z drugiej strony wzrost wydajności pracy pozwolił na pewne podwyższenie płac, które średnio wzrosły o ok. 15 proc, przy jednocześnie zmniejszeniu rozpiętości zachodzącej pomiędzy siłą nabywcą poszczególnych grup społecznych.

Ponadto rok 1947 przyniósł znaczną poprawę na odcinku zaopatrzenia kartkowego. Zaopatrzenie w wiele artykułów żywnościowych wykonane zostało w

blisko 100 proc. Niezależnie od artykułów żywnościowych rozprawiano, w trzech etapach, znaczne ilości artykułów tekstylnych (wełnianych, bawełnianych, białych) oraz obuwiu.

Jeśli do osiągnięć na odcinku produkcji przemysłowej, usprawnienia i rozbudowy aparatu wytwórczego, uporządkowania handlu i skutecznej walki ze spekulacją, obniżki cen, wzrostu siły nabywczej mas pracujących i poprawy zaopatrzenia dodamy wzrost produkcji rolnej oraz poważny sukces, jakim było zwiększenie do przeszło 5 miln. ha obszaru zasiewów jesiennych, jeśli dodamy dalsze postępy na drodze zagospodarowywania Ziemi Odzyskanych, zamieszkałych obecnie przez 5 milionów ludności polskiej, ziem, na których w ub. r. przeprowadzona została powszechna akcja uwłaszczenia rolniczego, a obecnie przeprowadzana jest akcja uwłaszczenia nierolniczego, jeśli wreszcie uprzytomnimy sobie stały rozwój naszego handlu zagranicznego, zwiększanie się obrotów, a jednocześnie rozszerzanie wachlarza na szczyt partnerów wymiany między narodowej (szereg nowych układów handlowych), oraz postępy widoczne „gołym okiem” we wszystkich bez mała dziedzinach gospodarki narodowej — to zrozumiałe jest, że ocena minionego roku w bilansie ogólnym wypadnie bardzo pomyślnie.

I dlatego z ufnością wkraczamy w Nowy Rok 1948, w którym czekają nas nowe zadania, nowe wysiłki, no i nowe trudności.

CO DALEJ

Tak jak w roku ubiegłym, wysiłek inwestycyjny w 1948 roku skierowany będzie głównie na odcinek wytwórczości przemysłowej, której produkcja ma wzrosnąć o 26 proc., ze szczególnym uwzględnieniem produkcji na cele konsumcyjne.

W ramach planowanych inwestycji poważnym wysiłkiem będzie realizacja wysuniętego na III Zjeździe Przemysłowym Ziemi Odzyskanych hasła dźwignięcia gospodarczego trzech dużych rejonów — Szczecina, Pomorza Zachodniego i Mazurów.

Równoległe do wzrostu produkcji przemysłowej nastąpić musi wzrost produkcji rolnej. Osiągnięcie tego nastąpi nie tylko w wyniku procesów samoczynnych, ale i to przede wszystkim, na drodze racjonalizacji pracy w rolnictwie oraz dostosowania organizacji spółdzielczej do potrzeb ludności wiejskiej.

Poważnym zagadnieniem będzie w dalszym ciągu sprawa właściwego podziału dochodu społecznego, z czym wiąże się zadanie osiągnięcia wzrostu realnych płac w wysokości przeciętnie 15 — 20 proc. przy założeniu, w zasadzie, stabilizacji cen.

W dziedzinie handlu wysuwają się zadania dalszego jego usprawnienia, oraz stworzenia właściwej i dostosowanej do istniejących potrzeb struktury. Wreszcie: zwiększenie rentowności przedsiębiorstw, usprawnienie organizacyjne i techniczne produkcji, akcja oszczędnościowa i jak najszersze wykorzystanie istniejącego aparatu wytwórczego oraz dalszy wzrost wydajności pracy — oto dalsze zadania a zarazem momenty warunkujące pomyślną realizację wyznaczonych w planie trzyletnim celów na rok 1948.

A. O.

Reorganizacja przemysłu hutniczego

Przemysł państwowy w naszej gospodarce społecznej posiada trzystopniową organizację: 1) zakład wytwórczy, 2) zjednoczenie, posiadające osobowość prawną i kierującą podległymi zakładami pod względem technicznym, administracyjnym i finansowym, oraz 3) centralny zarząd przemysłu.

Dotychczasowa organizacja zakładów podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Hutniczego była nieco odmienna od podanego schematu. Obok bowiem trzech zjednoczeń wytwórczych, a więc Zjednoczenia Kopali Rudy Żelaznej, Zjednoczenia Przemysłu Metalu Ogniotrwałych, oraz Zjednoczenia Przemysłu Metali Nieżelaznych stanoowiących zasadniczy trzon CZPH, były jeszcze 24 huty żelaza, podlegające bezpośrednio CZPH, niejako na poziomie zjednoczeń.

Tego rodzaju stan rzeczy powodował, że CZPH będąc ośrodkiem dyspozycyjnym łączył obok zadań: planowania, koordynowania i kontroli, również funkcje bezpośredniego zarządzania i administrowania.

Powyższa organizacja przemysłu hutniczego na zasadzie zarządzenia Ministra Przemysłu i Handlu ulega zmianie z dniem 1 stycznia 1948 r. Powstają trzy nowe przedsiębiorstwa państwowe (jak już po krótko donosiliśmy): Gliwickie Zakłady Hutnicze, którym podlegają huty: Pokój, Kościuszków, Bobrek, Gliwice, Łabędy, Andrzej i Szczecin; Hajduckie Zakłady Hutnicze z hutami: Batory, Florian, Baildon, Laura, Mała Panew i Ferrum oraz Dąbrowskie Zakłady Hutnicze z hutami: Bankowa, Katarzyna, Zabrze, Zygmunta, Sosnowiec, Renard, Bedzin, Częstochowa i Zawiercie.

Ponadto jako zakłady wydzielone podlegające będą bezpośrednio CZPH huty: Stalowa Wola i Ostrowiec.

Nazwy nowych przedsiębiorstw pochodzą od miejsc, gdzie się będą mieścić siedziby ich dyrekcji.

Powyższe zmiany organizacyjne w przemyśle hutniczym wywołane zostały potrzebami życia. Podczas bowiem gdy rok 1945 i częściowo 1946 były okresem uruchamiania tegoż przemysłu, pokonywania trudności produkcyjnych, zaopa-

trzeniowych i organizacyjnych, to dopiero rok bieżący — pierwszy rok 3-letniego planu gospodarczego, przyniósł pracę planową z dużym nasileniem prac inwestycyjnych. W roku bieżącym osiągnięto wielkie efekty produkcyjne w przemyśle hutniczym przez przekroczenie produkcji przedwojennej. W trudnych warunkach odbudowy i rozwijania produkcji, konieczności racjonalizacji programów produkcyjnych, bezpośrednia ingerencja CZPH w podległych zakładach, była konieczna. Zadanie to było ułatwione przez koncentrację zakładów hutniczych w rejonie śląsko-dąbrowskim. Jedynie huty w Stalowej Woli i Ostrowcu oraz uruchomiona w pierwszej połowie bież. roku huta w Stożycynie k. Szczecina, są znacznie oddalone od centrum przemysłu hutniczego.

Załatwianie natomiast w przyszłości wszelkiego rodzaju spraw bieżących, często natury administracyjnej mogłoby się odbywać z uszczerbkiem dla spraw zasadniczych koncepcyjnych i koordynacyjnych. Dlatego zarządzone przez Ministra Przemysłu i Handlu zmiany organizacyjne w hutnictwie łącznie winny dać usprawnienie prac. Przeprowadzone bowiem zostały już plany inwestycyjne hut, dokonano przeniesienia urządzeń i maszyn między poszczególnymi zakładami, posunięto daleko prace racjonalizujące programy produkcyjne.

Właściwe zgrupowanie zakładów w przedsiębiorstwach następczo znaczne trudności. Na hutnictwie ciąży nieracjonalna gospodarka przedwojennych koncernów, z których każdy dążył do pełnego programu produkcyjnego. Z tych względów przy grupowaniu zakładów w przedsiębiorstwa dążono do połączenia zakładów o zbliżonym charakterze produkcji, uwzględniając przede wszystkim moment opłacalności zakładów. Wielkość wstających przedsiębiorstw hutniczych mierzona liczbą zatrudnionych pracowników przedstawia się następująco:

Gliwickie Zakłady Hutnicze będą zatrudniały 32,6 proc. ogólnej liczby pracowników w hutach żelaza, Hajduckie — 29 proc., Dąbrow-

skie — 26,6 proc., huty Ostrowiec i Stalowa Wola 11,8 proc.

Obliczona wartość produkcji hut żelaznych brutto a więc suma wartości artykułów w poszczególnych stadiach produkcji wykazuje, że na Gliwickie Zakłady Hutnicze przypada 40,3 proc. ogólnej wartości produkcji, na Hajduckie 32,3 proc., na Dąbrowskie 18,7 proc., oraz na huty Ostrowiec i Stalową Wolę 8 proc.

Gliwickie Zakłady Hutnicze posiadają charakter surowcowy nadany im przez huty: Pokój, Bobrek, Kościuszków i Stożycyn. Huty tego przedsiębiorstwa produkują:

74 proc. koksu, 67 proc. surowki, 52 proc. stali surowej i 40 proc. wyrobów walcowanych. Poza tym 55 proc. wyrobów hutnych, w szczególności obręczy kolejowych, kół bosych i osi kolejowych, oraz 65 proc. konstrukcji.

Hajduckie Zakłady Hutnicze cechuje produkcja stali szlachetnych przez huty: Baildon i Batory, oraz rur przez huty: Batory, Laura i Ferrum, nadto duży udział, bo wynoszący ok. 1/3 ogólnej produkcji — w wyrobach walcowanych hut: Batory, Florian i Baildon, oraz w produkcji żmynnych walcowni i odlewów stalowych.

Dąbrowskie Zakłady Hutnicze mają charakter mieszany. Na czoło wysuwają się tutaj zakłady, produkujące sprzęt dla bieżących potrzeb produkcyjnych i na remonty dla hutnictwa.

Po przeprowadzeniu reorganizacji Centralnemu Zarządowi Przemysłu Hutniczego podlegać będą, jak już pisaliśmy: trzy wymienione przedsiębiorstwa hutnicze, 2 huty wydzielone. Zjednoczenie Kopali Rudy Żelaznej, Zjednoczenie Przemysłu Metalu Ogniotrwałych Zjednoczenie Przemysłu Metali Nieżelaznych — jako przedsiębiorstwa wytwórcze, następnie trzy centrale handlowe: Centrala Zbytu Produktów Przemysłu Hutniczego (obecna Centrala Żelaza i Stali), Centrala Zaopatrzenia Hutniczego i Centrala Złomu, nadto Biuro Projektowania Urządzeń Przemysłu Hutniczego, Hutnicze Przedsiębiorstwo Budowlane, Hutniczy Instytut Badawczy oraz Hutniczy Instytut Spawalniczy. (mk)

Inż. Mieczysław Lesz

Dyr. Gen. CZPM

Co przemysł metalowy da gospodarce polskiej w roku 1948

Plan produkcji przemysłu metalowego w 1948 r. jest wartościowo o 40 proc. wyższy niż produkcja 1947 r. Na wzrost ten składa się zarówno powiększenie produkcji dotychczasowego asortymentu naszego przemysłu, jak również wprowadzenie wytworów nowych, często nigdy dotąd w Polsce nie produkowanych.

Dwa czynniki zdecydowały o rozszerzeniu asortymentu produkcji przemysłu metalowego.

Pierwszy — to ogromny rozmach inwestycji we wszystkich gałęziach przemysłu i we wszystkich resortach gospodarstwa narodowego. Przemysł metalowy, jako główny producent artykułów inwestycyjnych musi te potrzeby zaspokoić.

Drugi — to ograniczone, ze względu na dewizowych, możliwości importu artykułów inwestycyjnych, w związku z koniecznością zachowania importu surowców i żywności. Cały szereg artykułów inwestycyjnych, który w innych warunkach byłby importowany, jest lub będzie obecnie wytwarzany w kraju.

2.000 KONSTRUKTORÓW

Rok ubiegły był rokiem intensywnej pracy naszych biur konstrukcyjnych. Około 2.000 konstruktorów pracujących w 12 biurach zjednoczeniowych i dziesiątkach biur fabrycznych przygotowywało nowe konstrukcje, które będą po raz pierwszy wykonane w 1948 r.

W połowie 1948 roku fabryka lokomotyw w Chrzanowie wypuściła parowoz pośpieszny typu Pt - 47 (liczba 47 oznacza rok konstrukcji). Dotychczas fabryki nasze wykonały jedynie parowoz towarowy. Kolej posiada obecnie zaledwie 7 sztuk parowozów pośpiesznych przedwojennej produkcji, wskutek czego wiele pociągów osobowych a nawet pośpiesznych pro wadzą parowoz towarowy. Już w roku bieżącym fabryka w Chrzanowie da 35 sztuk parowozów pośpiesznych, co pozwoli na zwiększenie szybkości pociągów. W roku 1947 rozpoczęliśmy produkcję wagonów osobowych i sypialnych 3-ej klasy, w roku bieżącym wypuścimy pierwsze wagony osobowe i sypialne 2-ej klasy, a także wagony pocztowe. Serię wagonów pocztowych wykona fabryka wrocławska. Wykonamy też kilka typów parowozów wąskotorowych dla przemysłu, górnictwa i na eksport.

NOWE TYPY OBRABIAREK

W roku bieżącym wypuścimy szereg nowych typów obrabiarek. Fabryka w Kuźni Raciborskiej da pierwsze kołówki parowozowe (dotychczas produkowała tylko wagi nowe), Zakłady Cegielskiego — reolwerówki i gwintarki, fabryka obrabiarek we Wrocławiu — ciężkie strugarki poprzeczne. Warszawską fabrykę „Avia” wykona szereg maszyn specjalnych dla moliu zapalczanego i tytoniowego, nigdy dotąd w Polsce nie produkowanych.

MOST ŚREDNICOWY

Piękne i efektowne zadania mają do wykonania przemysł konstrukcji żelaznych oraz przedsiębiorstwa montażowe „Mostostal”. W roku bieżącym będzie wykonany i zmontowany **most średnicowy w Warszawie**. Nowy most w niczym nie będzie przypominał mostu przedwojennego. Wykonany będzie jako most z jazdą górą, tak, że podróżni bez przeszkód będą mogli z okien pociągu oglądać panoramę Warszawy. Montaż tego mostu, za projektowanego jako belka ciągła, z wymijaniem się łóżysk lewego i prawego toru, będzie szczególnie trudny i nastreczy wiele kłopotów „Mostostali”.

MOST ŚLĄSKO-DĄBROWSKI

W roku bieżącym będą zakończone prace przygotowawcze dla montażu **mostu śląsko-dąbrowskiego**. Będzie też wykonana w naszych fabrykach konstrukcja. Sam montaż jednak przeciągnie się na rok 1949.

Najbardziej efektywnym zadaniem „Mostostalu” w roku bieżącym będzie wykonanie i zmontowanie w Rasynie **masztu** dla telegrafii transoceanicznej, o wysokości 340 m. (wyższy niż wieża Eifla). Biuro projektów „Mostostalu” opracowało już bardzo pomysłowy sposób montażu tej niezwyklej konstrukcji.

PRZYRZĄDY LEKARSKIE

Zjednoczenie Precyzyjno - Optyczne uruchomi — po raz pierwszy w Polsce — produkcję optycznych przyrządów lekarskich, jak cystoskopy, uroskopy itd.

Przemysł maszyn rolniczych da pierwsze siewniki do nawozów sztucznych oraz opryskiwacze.

MASZYNY WŁÓKIENNICZE

Całą gamę nowych maszyn da Zjednoczenie Budowy Maszyn Włókienniczych. Będą wykonane po raz pierwszy w Polsce wilki obrotowe, trzepaki typu „Gigant”, snowadła, nowe typy przedzerek i przewijarek krzyżowych. Fabryka Josephy II w Zielonej Górze rozpocznie produkcję zgrzeblarek do bawełny, fabryka P.W.U. w Radomiu — maszyn do szycia.

Przemysł włókienniczy otrzyma szereg nowych i bardzo potrzebnych maszyn. Część produkcji będzie przeznaczona na eksport.

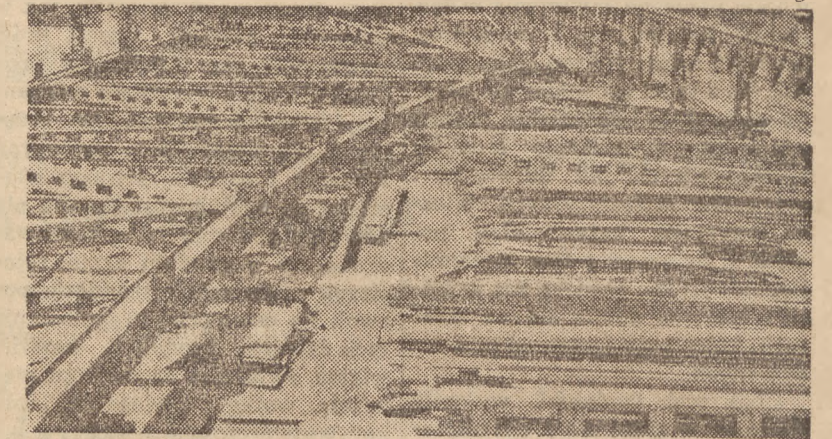
SILNIKI ROLNICZE I PRZEMYSŁOWE

Bodajże najtrudniejsze zadania stawia rok bieżący przed przemysłem motoryzacyjnym. Przemysł ten, który w r. ub. rozwiązał zagadnienie uruchomienia produkcji traktorów i motocykli, będzie musiał wykonać w roku przyszłym trzy nowe konstrukcje silników: silnika rolniczego, jednocylinrowego, o mocy 8 KM, silnika dwucylindrowego, benzynowego, o mocy 28 KM i silnika Diesla 4-cylindrowego przemysłowego o mocy 36 KM.

NAJTRUDNIEJSZE ZADANIE

Najtrudniejszym zadaniem do wykonania będzie uruchomienie produkcji **samochodów ciężarowych**. Z wiosną ma być gotowa seria prototypów, wykonana metodami produkcji jednostkowej w oddziale doświadczalnym w Ursusie; lato będzie okresem próbowa-

nia prototypów, pod koniec roku natomiast winna ukazać się **pierwsza seria** wykonana już w Zakładach Starachowickich. Terminy uruchomienia produkcji samochodów są niezwykle napięte i dotrzymanie ich będzie wymagało wyjątkowej pracy całego przemysłu metalowego, którego wiele fabryk, w takiej czy innej formie bierze udział w uruchomieniu tej trudnej produkcji.



Huta Zabrze — montaż próbnym belki mostowej.

Inż. Tadeusz Żarnecki

Dyr. Nacz. CZP Elektrotechn.

Elektrotechnika a inne przemysły

Skojarzenia i fakty

Dla naszych energetyków, nazwa przemysł elektrotechniczny, kojarzy się z jednej strony z obrazem braku aparatury na najwyższym napięciu, z drugiej zaś strony — z obrazem bębnow kabli i przewodów, które wyprodukowane, czekają na zainstalowanie, z obrazem transformatorów, które, zamówione na czas, mogą być dostarczone w dostatecznej ilości.

U niektórych kierowników elektrowni wywołuje poczucie przykrego zawstydzenia, że oto znowu wyłaczyli jakiejś fabryce elektrotechnicznej prąd; uczucie zawstydzenia skompensowane jednak przedświadczeniem, że to właśnie wzrastająca produkcja przemysłu elektrotechnicznego powoduje wzrastające zapotrzebowanie energii i mocy, a przez to konieczność wyłączeń; uczucie zawstydzenia, znikające już obecnie gdzieś niedaleko, wskutek nowych linii przesyłowych, które zbudowane przez energetykę przy pomocy przemysłu elektrotechnicznego, zmniejszają do minimum konieczność wyłączeń.

DŁUGIE TERMINY

Dla przemysłu metalowego, przemysł elektrotechniczny to pojęcie długich terminów dostaw na silniki i aparaturę elektryczną do obrabiarek, dźwigów, nowoczesnych palenisk kotłowych na pył węglowy, to kłopotliwy współdostawca przy produkcji wagonów osobowych i lokomotyw, to organizm, żądający szybszych dostaw obrabiarek i narzędzi.

Przemysł elektrotechniczny dla metalowców to twór siostrzany, który oderwany w roku 1945 od przemysłu metalowego, zaczął wówczas kroki samodzielne i obecnie, po 2 latach, mając 1/6 ilości pracowników w stosunku do przemysłu metalowego ma ambicję, produkowania pod względem wartości 1/4 tego co przemysł metalowy. To wreszcie sąsiad i współtowarzysz w walce o ilość i jakość produkcji przy tych samych trudnościach wynikających z braku wykwalifikowanych rąk i głów do pracy.

KŁOPOTLIWY ODBIORCA

Dla hutników, to przed wszystkim odbiorca metali kolorowych, stali stopowych i węglowych — to główny odbiorca blach dynamowych i transformatorów, odbiorca kłopotliwy, zużywający niewielkie ilości, w dużym jednak a-

sortymencie; klient, dla którego wykonanie zamówienia, to duży wysiłek nie znajdujący odpowiednika w procentowym wykonaniu planu produkcyjnego hutnictwa, obliczonego na setki i tysiące ton — to odbiorca uporczywy i domagający się podwyższenia jakości dostaw.

Dla zaopatrzeniowców z hutnictwa, przemysł elektrotechniczny to dostawca, który w wielu wypadkach rezygnuje jeszcze z dostaw na rzecz importu zagranicznego, który jednak przejmując systematycznie do własnej produkcji jeden artykuł za drugim ze sprowadzanych dotychczas z zagranicy.

KARZEŁ — DOBRY DUCH

W stosunku do węgla przemysł elektrotechniczny to karzeł, dużo słabszy organizacyjnie, mający jednak dane do stania się dobrym duchem kopalni. Tak np. silnik elektryczny do wrębówki, dostarczony na Św. Barbarę w 1946 r. pracujący w ciężkich warunkach przeszedł rok bez przerwy, pięknie rozpoczął dostawy elektrotechników dla górników i jest symbolem stałej gotowości do współpracy.

Przemysł elektrotechniczny dla górników to nadzieja na nowe elektryczne maszyny wyciągowe, na nowe lokomotywy kopalniane, kon-

OD „RZECZYPOSPOLITEJ I DZIENNIKA GOSPODARCZEGO” DO „SZPILEK”

Dla szerokiej publiczności, przemysł elektrotechniczny to dobre lecz niezbyt tanie aparaty radiowe produkowane jeszcze w ilości niedostatecznej, to przede wszystkim zawsze i wszędzie samodzielnie i z pomocą reporterów całej prasy od „Rzeczypospolitej i Dziennika Gospodarczego” do „Szpilek” koziół ofiarny, odpowiedzialny za brak żarówek.

Zagadnienie żarówek, to zagadnienie dla wielu bolesne. Trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że dzięki kolosalnemu wysiłkowi robotników, majstrów i kierownictwa przemysłu żarówkowego, produkcja miesięczna normalnych żarówek oświetleniowych wzrosła z 336.000 w styczniu 1946 r. do 806.000 w październiku 1947 r. Nie można ani pracowników, ani kierownictwa tego przemysłu obciążać odpowiedzialnością za rozdział produkcji, dokonywanej przez C.U.P., który to rozdział, jak wszystkich artykułów reglamentowanych, nie może rzecz

struowane obecnie w naszych biurach technicznych.

Przemysł elektrotechniczny dla urzędników „węglowców” to utrapiony twór, sprzeciwiający się zbędemu importowi automatycznych central telefonicznych, które ma zamiar sam wyprodukować na zasadzie licencji zakupionej zagranicą.

ZA MAŁO BALONIKÓW

Od przemysłu mineralnego, a zwłaszcza szklanego, „elektrotechnika” żąda uparcie polepszenia ilościowego, a zwłaszcza jakościowego w dostawie baloników żarówkowych.

Przemysł elektrotechniczny, a zwłaszcza żarówkowy, to dla szkła rzy twór nienasycony, któremu mimo wyraźnej w ciągu roku 1947 poprawy w hutach szklanych, stale mało.

Dla pracowników wielu instytucji, przemysł elektrotechniczny to czynnik niesłusznie obciążony odpowiedzialnością za złą łączność telefoniczną, podczas gdy nie aparaty telefoniczne, a centrale ograniczają naszą łączność, a wg. planu, nowe centrale telefoniczne, tak pochodzące angielskiego jak i szwedzkiego, a wreszcie i naszej własnej produkcji są przewidziane dopiero na lata następne.

prosta zaspokoić wszystkich odbiorców.

Trzeba uznać, że i pracownicy i kierownictwo przemysłu żarówkowego mają kolosalne trudności w walce o jakość produkcji na skutek z jednej strony trudności uzyskania zadawalających gatunków szkła, z drugiej zaś strony z powodu opóźnienia dostaw aparatury kontrolnej zamawianej przez nasze spółki importowe. Kończąc na tym tym sprawę żarówkową, spojrzymy jakie skojarzenia może budzić przemysł elektrotechniczny u pracowników M. P. i H.

PLAN WYKONANY W 11 MIESIĄCACH

Dla Departamentu Planowania jesteśmy organizacją, która realny plan roczny wykonała w jedenastu miesiącach. Jesteśmy przemysłem o dużym dynamizmie rozwojowym, który w przewidywaniu zadań stojących w latach przyszłych walczy o poczesne miejsce w państwowym planie inwestycyjnym, przemysło-

wym i budownictwa mieszkaniowego.

Dla Departamentu Technicznego jesteśmy wcieleniem zachłanności, bo stale żądamy nowinek technicznych, nie stawiwszy jeszcze jednej umowy licencyjnej pertraktujemy o drugą i oglądamy się za trzecią. Trzeba przyznać, że Dep. Techniczny, znając nasze potrzeby, idzie nam na rękę i ułatwia zawieranie umów o współpracę techniczną.

Dla pracowników przemysłu elektrotechnicznego jest on własnym zakładem, więcej — drugim domem, bo w ciągu ostatniego roku, na ogólną ilość 62 zakładów produkcyjnych ilość świetlic wzrosła z 12 do 48, w których powstało w roku 1947: 40 sekcji muzycznych, 30 dramatycznych, 50 kół sportowych; gdzie dla dzieci pracowników zorganizowano w ostatnim roku jedno sanatorium, 2 prewentyria, 5 przedszkoli, 15 świetlic dziecięcych. Objęto dożywianiem 1.600 dzieci, — na dziecięcych koloniach letnich było 3.600 dzieci (w roku 1946 — 540). Jest własnym zakładem, w którym ilość pracowników korzystających z czasów wzrosła z 240 w 1946 r. na 5.460 w roku 1947.

CYFRY PRODUKCYJNE

Przemysł elektrotechniczny to 62 zakłady skupione w 7 Zjednoczeniach branżowych, które wyprodukowały w roku 1947 — 30.000 ton artykułów o wartości 160.000.000 zł. wg. cen podstawowych w porównaniu do 17.360 ton o wartości 81.500.000 w roku 1946.

Przemysł elektrotechniczny to na stopujący cyfry produkcyjne:

Maszyny wirujące w r. 1946 — 8.600 szt. o mocy 64.000 kW.

Maszyny wirujące w r. 1947 — 14.500 szt. o mocy 109.000 kW.

Transformatory w r. 1946 — 422 szt. o mocy 75.000 kW.

Transformatory w r. 1947 — 1.370 szt. o mocy 217.000 kW.

Wyłączniki olejowe w r. 1946 — 141 szt., w r. 1947 — 358 szt.

Liczniki w r. 1946 — 6.200 szt., w r. 1947 — 65.000 szt.

Kable silnopr. w r. 1946 — 2.600 szt., w r. 1947 — 4.650 szt.

Druku emal. w r. 1946 — 26 ton, w r. 1947 — 83 ton.

Żarówek w r. 1946 — 5.600.000 szt., w r. 1947 — 7.700.000 szt. w tym normalnych oświetleniowych

w r. 1946 — 3.500.000 szt., w r. 1947 5.950.000 szt.

Władysław Milczarek

Dążymy do samowystarczalności żywnościowej w r. 1948

W naszej gospodarce rolnej tak w sektorze prywatnym jak i państwowym, ubiegły rok kalendarzowy 1947 zapowiadał się bardzo niepomyślnie. Surowa zima przy braku opadów śnieżnych nadszarpnęła poważnie nasz areal ozimych, zwłaszcza pszenicy i rzepaku, powodując tym samym konieczność dokonywania na wiosnę nowych zasiewów. Przy braku dostatecznych rezerw materiału siewnego jarych, stawiało to nas w naprawdę kłopotliwym położeniu. Na dobitkę nastąpił cały szereg nowych niebezpieczeństw w postaci klęsk żywiołowych na początku wiosny i katastrofalnej posuchy w okresie wzrostu zbóż jarych i kłóśnienia się ozimych.

Już wtedy zdawaliśmy sobie sprawę z rozmiaru deficytu, który nas czekał na odcinku zbóż chlebowych, roślin oleistych, pasz objętościowych i treściwych. Postanowiono więc w porę, przynajmniej częściowo, temu zaradzić przez znaczne zwiększenie powierzchni uprawy ziemniaków. Jak okazało się po niedługim już czasie, zarządzenia w tym kierunku były słuszne i celowe, gdyż mogliśmy się później zdobyć na pierwszy po wojnie eksport ziemniaków - sadzeniaków. Żniwa roku ubiegłego, ogólnie rzecz biorąc, były złe. Jedynie w niektórych okolicach kraju, gdzie w r. 1946 szalała plaga myszy i które na skutek silnych mrozów wymarziły całkowicie — zbiory z hektara były w roku 1947 nieco wyższe niż w r. 1946. W żadnym jednak wypadku na odcinku zbóż kłóśowych nie osiągnęliśmy przeciętnej z okresu przedwojennego, wyjątek stanowią buraki cukrowe i ziemniaki. Rzecz jasna, że położenie nasze w perspektywie czekających nas siewów jesiennych, i obowiązku wyżywienia miast i okręgów przemysłowych w okresie zimy i przednówka 1948 r. — zmuszało po prostu do zwrócenia się o pomoc ze strony producentów zagranicznych. Niestety, z pomocą — wyraźnie mówiąc pomocy USA — nie mogliśmy skrzysnąć, gdyż za kulisami tej „wielkodusznej” pomocy krył się zamach na naszą suwerenność gospodarczą. Pomoc przyszła z ZSRR w postaci 300 tys. ton zboża. Nasza równowaga na odcinku wyżywienia ludności i zwierząt została zachowana. Mogliśmy więc śmiało przystąpić do realizacji wielkiego planu siewu oziminy jesienią 1947 r.

ZWYCIĘSTWO NA ODCINKU SIEWU OZIMYCH

Plan nasz z chwilą jego ogłoszenia, był niejednokrotnie krytykowany przez niektórych rolników spod znaku Mikołajczyka. Nie chciało się tym panom wierzyć, że chłop polski zdobędzie się na tak wielki wysiłek, przerastający ich zdaniem nasze możliwości fizyczne i materialne. Ignorancja czy szkodnictwo gospodarcze? O tym chyba najlepiej wiedzą oni sami. Ponieważ wyniki osiągnięte przy realizacji tego planu stanowią zasadniczą podstawę, na której opieramy nasze twierdzenie o samowystarczalności w roku 1948 — nie od rzeczy będzie je przypomnieć.

I tak, zgodnie z planem gospodarczym obsiew oziminy w r. 1947 winien był wynieść ogółem 5.312.064 hektarów, z czego żyto ozime — 4.389.520 ha, pszenica ozima — 820.058 ha, rzepak ozimy — 45.000 ha, jęczmień ozimy — 57.486 ha.

Po zakończeniu jesiennych siewów, pierwsze orientacyjne dane liczbowe wykazały, że zostało obsiane:

żytem	4.342.028 ha
pszenicą	801.730 ha
rzepakiem	33.714 ha
jęczmieniem	35.681 ha

Razem 5.213.153 ha

A więc w stosunku do planu siewy jesienne wg oficjalnego zestawienia zostały wykonane w 98%. W rzeczywistości areal oziminy jest większy gdyż rolnicy nasi z wielu względów przejawiają tendencje pomniejszania swej powierzchni obsiewu. Podkreślić również należy fakt, że poraz pierwszy od chwili odzyskania niepodległości, siew oziminy w r. 1947 wykonaliśmy tak jak należy. To znaczy zachowane zostały trzy zasadnicze warunki dobrego siewu:

1. właściwy termin siewu;
2. dobra uprawa roli, zwłaszcza staranniejsza uprawa mechaniczna — jedna z głównych gwarancji dobrego plonu;
3. dobre ziarno. Wyłącznie krajowy materiał siewny poza nieznanymi ilościami rzepaku ozimego importowanego z zagranicy.

Jeśli chodzi o porównanie powierzchni oziminy z r. 1946 i 1947 to powiększyliśmy ją o 1.236.458 ha. Cyfra ta nie wymaga komentarzy. Tak to kraj pozbawiony pomocy ze strony FAO (Komitet do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa), zwłaszcza jeśli chodzi o siłę pociagową i materiał siewny nie załamał się na odcinku produkcji rolniczej i swój plan gospodarczy zrealizował bez zastrzeżeń.

WZROST POGLÓWIA KONI I BYDLA

To wielkie osiągnięcie naszej gospodarki rolnej zawdzięczamy nie tylko znanej pracowitości i wytrwałości polskiego chłopu ale również wydajnej pomocy ze strony państwa.

Rząd nasz doceniając znaczenie rolnictwa, — zwłaszcza indywidualnych chłopskich warsztatów produkcyjnych — w ogólnonarodowej gospodarce, nie szczędził funduszy by przyspieszyć stabilizację stosunków gospodarczych na wsi. Szeroki wachlarz pomocy obejmował najistotniejsze życiowo ważne zagadnienia. W wypadku robót polnych jesienią 1947 r. wymienić należy dwa miliardy złotych kredytów na finansowanie akcji siewnej, 48.000 ton materiału siewnego, 205.000 ton nawozów sztucznych, nie licząc pomocy w transporcie kolejowym, sa mochodowym, dostawach paszy dla inwentarza w okresie robót polnych, itd.

W ciągu r. 1947 rząd nasz prowadził na szeroką skalę akcję zakupu koni za granicą. Ogółem zakupiono 65.000 szt. koni. Wliczając w to dostawy koni z UNRRA oraz naturalny przychówek zauważymy wielce pocieszające zjawisko — wzrost pogłowia końskiego!

W r. 1946 przypadło w Polsce na 100 ha ziemi 8,7 koni, a w r. 1947 — 9,7 koni.

Ogółem przy końcu ub. r. mieliśmy już 1.996.000 szt. koni w tym 1.615.000 koni powyżej trzech lat, a więc zdolnych do pracy. Tak więc pogłowiu końskie w porównaniu z ubiegłymi latami wzrosło o 15% — a ilość koni roboczych powyżej trzech lat o 18%. Jak wielką była

pomoc dla wsi ze strony państwa w akcji zakupów koni, wystarczy wspomnieć, że koń nabyty za granicą kosztował 200 — 250 dolarów, a chłop go dostawał w cenie ok. 45.000 zł. Czyli do każdego konia Skarb Państwa dopłacał od 150 — 200.000 zł.

Równolegle z akcją zakupu koni prowadzona była akcja zakupu bydła dla wsi. Ogółem w r. ub. sprowadziliśmy ze Szwecji i Danii ponad 25.000 szt. bydła zarodowego o dużej wartości hodowlanej. Ponadto rząd nasz przeznaczył w r. ub. 550 milionów zł na zakup na rynku wewnętrznym dla osadników na Z. O.

OPANOWANIE GROŹNYCH EPIDEMII

W walce z epidemiami, powodującymi ogromne straty, zwłaszcza w trzodzie chlewnej, nasze Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wyszło zwycięsko.

Uruchomienie krajowej produkcji lekarstw przy jednoczesnym powołaniu do życia Nadzwyczajnego Komisarjatu do Walki z Epidemiami Zwierząt i Roślin pozwoliło na opanowanie w samą porę groźnej sytuacji. Straty, które w poprzednich latach przedstawiały się katastrofalnie, w r. 1947 wyniosły zaledwie 1% w ogólnym stanie pogłowia trzody chlewnej. Stanowi to 6.000 szt. świń padłych na skutek chorób.

Dla porównania wystarczy tu wspomnieć, że w Czechosłowacji padło na skutek różycy, pomoru itp. 10% świń ogólnego stanu pogłowia. Wielkie osiągnięcia r. ub. należy również zanotować na odcinku walki z zarazą stadniczą, chorobą Banga u bydła, pomorem drobiu, walki ze stonką ziemniaczaną, rakiem ziemniaczanym itd.

WZAJEMNE ZROZUMIENIE POTRZEB

Znaczny postęp należy również zanotować na odcinku mechanizacji rolnictwa — mamy 300 stacji maszynowych — a zwłaszcza w dziale traktorów.

Jesienią r. ub. mieliśmy już 8000 czynnych traktorów. Przeszkoliliśmy liczne kadry traktorzystów, uruchomiliśmy warsztaty reparacyjne itp. Najbardziej jednak budujące jest to, że już w r. ub. wszczęliśmy produkcję własnych traktorów przystosowanych do naszych warunków i wymagań. Traktory te pod okiem fachowców przeszły próbę „ogniową” w jednym z maj. państwowych w pow. perzyskim na Pomorzu Zachodnim.

Poczynione obserwacje pozwolą w przyszłej produkcji seryjnej na usunięcie wszelkich usterek.

W bilansie r. ub. poważną pozycję stanowi odbudowa, elektryfikacja, radiofonizacja wsi, budowa ośrodków zdrowia, melioracje i karmasacje gruntów itd. Tu trzeba wspomnieć o Żuławach — o tym olbrzymim i bodajże najżyźniejszym ośrodku rolniczym w Europie. Rok ubiegły również na tym odcinku zaznaczył się bardzo korzystnie. Ogółem ponad 116.000 ha ziemi wydarto wodzie z czego lwią część uczyniono właśnie w r. 1947. Wykonane prace sięgają wartości miliardowych sum.

Jak wielką była pomoc ze strony państwa dla rolnictwa i wsi polskiej, świadczy cyfra 20.341 milionów zł jaką rozprawdano w r. 1947. Z sumy tej ponad 18 miliardów zł wydatkowano na potrzeby drobnych gospodarstw chłopskich. Ze strony chłopu spotykamy również dowody obywatelskiego stanowiska, które świadczy, że nasze masy chłopskie coraz bardziej rozumieją i wnikają w istotne zagadnienia gospodarcze i społeczne całego narodu, stając się przez to naprawdę warstwą współzrządzającą i odpowiedzialną za losy państwa. Podatek gruntowy jest jednym z licznych dowodów tego stanowiska. Do końca ub. r. wieś polska wpłaciła na to konto ponad 9 miliardów zł i ponad 360.000 ton zboża.

PONAD 30 MILIARDÓW ŻŁ NA POTRZEBY ROLNICTWA I WSI

Według zapowiedzi ministra Rolnictwa i Reform Rolnych pomoc dla wsi ze strony państwa nie tylko, że nie osłabnie w r. 1948, ale znacznie wzrośnie. Ogółem na popieranie rolnictwa i odbudowę wsi w r. b. przewiduje się sumę 30.210 milionów zł.

Zakupy bydła i koni za granicą będą kontynuowane wzorem r. ub. Uregulowane zostaną również sprawy dotyczące hodowli trzody chlewnej tak, by hodowca otrzymał godziwy zysk za poniesione koszty materialne i włożoną pracę. Chcąc złagodzić deficyt na odcinku pasz treściwych Min. Rol. i R. R. zakupiło za granicą 100.000 ton kukurydzy, która wymieniona będzie za zboże. — Odcinek mechanizacji wsi będzie znacznie poszerzony w stosunku do r. ub. Przewiduje się stworzenie dalszych 300 punktów maszynowych oraz dostarczenie dla wsi 10.000 szt. siewników.

Jest to specjalnie ważne w walce o podniesienie wydajności z

hektara, gdyż jak wiadomo siew rzędowy daje lepsze rezultaty i pozwala oszczędzić przynajmniej 20% ziarna siewnego.

Problem siły pociągowej w rolnictwie w r. b. podobnie jak i w latach ubiegłych będzie nadal problemem otwartym. Będziemy starali się złagodzić go przy pomocy mechanicznej siły pociągowej. Przewiduje się zakup w r. b. 500 czeskich traktorów marki „Zator”. Ponadto czynione są starania o zakup traktorów w Zw. Radzieckim. Nasz przemysł krajowy przewiduje wyprodukowanie 1000 traktorów 45 KM „Lanz-Buldog”. Na podstawie tych danych można przypuszczać, że liczba traktorów w Polsce wzrośnie w r. b. do 12.000 szt. W celu rozwiązania trudnego zagadnienia ściółki i opału Min. Rol. i R. R. przewiduje w r. b. uruchomienie nowych kopalni torfu na potrzeby rolnictwa. Wydajność ich oceniana jest na przeszło milion ton rocznie.

Ilość nawozów sztucznych na potrzeby rolnictwa wzrośnie w r. b. dwukrotnie w porównaniu do r. 1939. To znaczy, że w r. 1948 (wiosna — jesień) rolnictwo nasze otrzyma łącznie 1.110.000 ton nawozów sztucznych wszelkiego rodzaju. Nie trzeba chyba dodawać w jakim stopniu wpłynie to na wydajność z hektara, która w dalszym ciągu jest jedną z największych bolączek naszej gospodarki rolnej.

SYTY ROK

Nowy rok 1948 rozpoczynamy pod hasłem dalszego usprawniania i unowocześniania naszej gospodarki rolnej, tak w sektorze prywatnym jak i państwowym. Tych kilka cyfr, które zademonstrowaliśmy powyżej, są dowodem jak wielką troską darzy państwo nasze rolnictwo. Czego należy oczekiwać ze strony chłopu? Przede wszystkim dalszej likwidacji ugorów, zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych.

Liczba odłogów musi spaść w tym roku do 13%. W tym wypadku między poszczególnymi powiatami czy gminami musi powstać współzawodnicтво w pracy, tak jak w kopalniach węgla i w przemyśle. Wydajność z hektara musi zwiększyć się w granicach możliwości, to samo na odcinku hodowli, produkcji mleka i tłuszczów. Trzeba nie zapominać, że rocznie wydajemy na cele importu tłuszczów, zboża i innych artykułów żywnościowych prawie 100 milionów dolarów. Rzeczą chłopu jest przyczynić się by jak największa część tej sumy pozostała w kraju. Chcemy by przynajmniej w niektórych działach rolnictwo nasze dotrymało kroku przemysłowi, by liczby Planu Trzyletniego, dotyczące wzrostu produkcji i konsumpcji były coraz bardziej realne.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego, minister Rolnictwa i Reform Rolnych Dąb-Kociol referując osiągnięcia i planowania w swoim resorcie powiedział m. in.: „Jeśli w hierarchii urzędniczej nie ma dziś żadnego trwałego stanowiska i każdy, począwszy od ministra a skończywszy na najniższym funkcjonariuszu zawsze może być z tych stanowisk usunięty, złuzowany, to w odniesieniu do chłopu — oświadczam to z całą powagą jako minister rolnictwa — nikt w Polsce nie ma takiej władzy, żeby mógł chłopu z jego własnej ziemi usunąć!”

To autorytatywne oświadczenie członka rządu jest jeszcze jednym z wielu dowodów, że nowa, Polska dała chłopu pełnię własności zagonu, na którym pracuje i pełnię możliwości rozwoju jego gospodarki. Po tej linii, podobnie jak w latach ubiegłych, będą zmierzać w r. b. wysiłki naszego rządu. Gospodarstwa chłopskie są i będą nadal fundamentem naszej gospodarki rolnej.

I przede wszystkim na ich barkach spoczywa obecnie obowiązek realizacji hasła: zapewnić samowystarczalność żywnościową w Polsce! Jesteśmy głęboko przeświadczeni, że na odcinku zbóż chlebowych chłop da odpowiedź już w tym roku, po żniwach.

NOTATY STAREJ DATY

ROK 1848 — ROKIEM GŁODU

Rok 1848, który do historii przeszedł pod mianem „Wiosny Ludów” był na ziemiach polskich przede wszystkim rokiem głodu — głodu nie tylko Wolności, ale głodu „chleba naszego powszedniego”.

Nadmiernie słotna jesień roku 1847 i ciężka, długo po niej trwająca zima sprawiła, iż na przednówku w roku 1848 po wsiach od czuto brak ziemniaków — tego chleba powszedniego najuboższych.

Zaalarmowana tym Rada Administracyjna Królestwa Kongresowe go zarządziła rejestrowanie zapasów ziemniaków, powołując do tych czynności wójtów i plebanów „w porozumieniu z dworami” i z tworzonych w ten sposób zapasów zaleciła właścicielom majątków ziemskich wydawanie nadmiaru ziemniaków na rachunek długu, mającego być spłaconym z robocizny w sezonie wiosennym i letnim. Wójtowie i księża, zależni od dworów, niedość kwapili się z wyko-

naniem tego polecenia rządowego, to też wieś, a w ślad za nią miasto zaczęły odczuwać dotkliwy brak ziemniaków. Głód był tym dotkliwszy, iż jeszcze przed zimą wywieziono z kraju poprzez komorę celną w Toruniu 23.814 lasztów pszenicy i 2.258 lasztów żyta, nie licząc transportów zboża, które szło drogą lądową oraz słoju żytniego i jęczmienia, które szły via Gdańsk na eksport do Anglii... Zakazano wprowadzić w dniu 15 marca „wy-

wozu ziarna jarzynnego z powodu nieurodaju kartofli” — było to już jednak tylko przysłowiową mu szlardą po obiedzie. Natomiast energicznie zaczęto zwalczać „włóczęgostwo”, wyławiając i ciupasem odsyłając tych, którzy o łyżkę cieplej strawy lub o kromkę chleba zebrali po dworach. Głód ziemniaczany dotknął wiele gmin i wiele miasteczek. Śmierć głodowa zajaśniała m.in. w oczu ludności Sierpca, dla której przez gazety używano o pomoc, której potrzebowało 112 rodzin chrześcijańskich i 120 rodzin żydowskich.

Katastrofalne wprost rozmiary przybrała klęska głodu w Małopolsce, w Cieszyńskim i na G. Śląsku. Tyfus głodowy i dżynteria obfite zbierały żniwo. W pow. cieszyńskim wymarła jedna trzecia ludności, w Rybniku pozostało bez opatrzenia 3000 sierot po zmarłych górnikach. Pomór przybrał katastrofalne rozmiary również w Księstwie Pszczyńskim. Wszędzie zbrakło zboża na zasiewy wiosenne, a olbrzymie śnieżyce, które spały w marcu utrudniały wszelki transport.

Wiosna Ludów była ciężkim dla wsi polskiej przednówkiem.

KAZ. POL.

WINDAKIEWICZ ST.

JAN KOCHANOWSKI

WYDANIE 2

STRON 202
ZŁ 380

Cement podstawą przemysłu mineralnego

(Wywiad z dyrektorem naczelnym CZP Min. inż. H. Bartoszewiczem)

Dziś, w chwili gdy ogólny plan roczny w Przemysle Materiałów Budowlanych wykonaliśmy przed terminem, bo już w dniu 18 bm. podsumować możemy nasze osiągnięcia — informuje nas nac. dyr. Centralnego Zarządu Przemysłu Mineralnego inż. Bartoszewicz. Wartość wykonanej produkcji szacowa na jest na 204.917.300 zł. (wartość w złotych z 1937 r.).

Do wykonania tego planu przyczynił się w pierwszym rzędzie przemysł cementowy. Zjednoczenie Fabryk Cementu roczny plan produkcji w klinkrze cementowym wykonało już 11 bm. Zakreślona planem roczna produkcja tego przemysłu wyniosła 1.450.000 ton cementu, podczas gdy do końca grudnia osiągnęliśmy 1.520.000 ton.

160 MIL. SZTUK CEGŁY

Zakłady Przemysłu Ceramicznego podległe naszemu Zjednoczeniu plan produkcji cegły pełnej i dziurawki wykonały na dzień 18 grudnia produkując łącznie 160 mln. sztuk. Podobnie wykonaliśmy całkowicie przedterminowo roczny plan produkcji kamionki, naczyń kwasoodpornych dla potrzeb przemysłu chemicznego oraz porcelany elektrotechnicznej i technicznej.

SZKŁO GALANTERYJNE

Produkcja szkła galanteryjnego będzie również wykonana z poważną nadwyżką. Nieco gorzej przedstawia się produkcja szkła płaskiego okiennego. Główną przyczyną niewykonania planu w tej dziedzinie była awaria na skutek której w sierpniu musieliśmy przerwać produkcję huty „Ząbkowice”. Aby na tym odcinku dojść do normy uruchomiliśmy już w połowie grudnia jedną z hut na Dolnym Śląsku.

Produkcja tego nowego zakładu przy dalszej intensywniej rozbudowie dojdzie do 1,5 mil. m. kw. rocznie. Całkowita produkcja szkła płaskiego w roku bieżącym wyniesie ok. 9.940.000 m. kw.

Usprawniona ostatnio produkcja baloników żarówkowych, których mieliśmy wykonać w roku bieżącym 6 mln. na koniec grudnia wyniesie łącznie 12.150.000 szt. W wytwórczości szkła butelkowego musieliśmy planowaną produkcję obniżyć na skutek nieprzewidzianej w tym czasie zmiany na rynku zbytu.

KAMIEŃ

Na odcinku produkcji kamienia plan w głównych asortymentach wykonaliśmy całkowicie dostarczając na potrzeby kolejnictwa ponad 1 mln. ton, co umożliwiło Min. Ko-

munikacji wykonanie wszystkich przewidzianych w rb. robót.

IZOLACJA I PAPA

Zakłady nasze, zajmujące się produkcją izolacji i papy, przewidziany plan wykonały już 4 grudnia rb. Wyprodukowaliśmy ok. 1,5 mln. m. papy oraz planowaną ilość materiałów izolacyjnych ze szczególnym uwzględnieniem wełny żużlowej. Podkreślić należy, że produkcję wełny żużlowej, jak również stosowanie jej, jako materiału izolacyjnego rozpoczęto u nas dopiero w rb. Jednocześnie w ramach tego Zjednoczenia rozwiązaliśmy zagadnienie produkcji płyt torfowych, mających szerokie zastosowanie w budownictwie, a szczególnie w budownictwie kolonii robotniczych. Płyty torfowe są wybitnie odporne na wszelkie robactwo, a poza tym zastępują używane dotychczas u nas płyty korkowe. Powracając jeszcze do produkcji wełny żużlowej dodać muszę, że produkcję na tym odcinku zwiększyliśmy w rb. prawie trzykrotnie dostarczając około 2,200 ton tego artykułu.

SUROWCE MINERALNE

W dziedzinie wydobycia surowców mineralnych, jak gipsu, skał, dolomitu i glin szlachetnych trudno ustalić i skonkretyzować osiągnięcia. Uruchomiliśmy produkcję gipsu palonego, która pokrywa całkowicie nasze zapotrzebowanie wewnętrzne oraz produkcję gipsu surowego zarówno dla potrzeb naszego przemysłu cementowego, jak i na eksport, głównie do Czechosłowacji. Ważnym jest również, że w listopadzie i w pierwszych dniach grudnia udało nam się uruchomić wydobycie glin półszlachetnych dla potrzeb przemysłu fajansowego, porcelany i kamionki. Uruchomienie tej gałęzi wydobycia glin daje nam możliwość całkowitego zaniechania importu w roku przyszłym. Nieco gorzej przedstawia się sprawa produkcji wapna palonego. Natomiast całkiem dobrze układa się wydobycie kamienia wapiennego, którego poważne ilości dostarczamy dla przemysłu cukrowniczego, chemicznego i hutniczego.

INWESTYCJE

Na przedterminowe wykonanie planu produkcji poważny wpływ

miały inwestycje. Inwestycje nasze w rb., które zamykały się kwotą 600 mln. zł. były głównie zużyte na kapitalne remonty i renowacje w naszych cementowniach. Na cele te wydatkowaliśmy ok. 500 mln. zł. Do nowości w tej dziedzinie produkcji zaliczyć musimy uruchomienie w cementowni „Wysoka” produkcji cementu hutniczego. W pierwszej fazie uruchomienia tego działu dostarczymy rocznie ok. 36 tys. ton tego wysokogatunkowego artykułu. Wspomnieć również należy o uruchomieniu produkcji cementu przedniego w Nowej Wsi na Opolszczyźnie.

Pozostałą sumę ok. 150 mln. zainstalowaliśmy w przemyśle szklanym głównie w Pienisku. Tu ważnym jest dodać że sumy inwestycyjne przeznaczone dla naszego Zjednoczenia wykorzystaliśmy prawie w 100 proc.

ZADANIA NA 1948

Zamierzenia nasze na rok 1948 najlepiej charakteryzują następujące dane. Planowana wartość produkcji wyniesie m. ok. 224 mln. zł. przedwojennych. Z typowych branż na rok przyszły wykonać mamy 1.700.000 ton cementu, 10.240.000 m. kw. szkła płaskiego, 17 mln. szt. baloników żarówkowych, 188 mln. szt. cegły pełnej i dziurawki, 12

mln. m. kw. papy, 1.200.000 ton różnych asortymentów kamienia. Do naszych specjalnych zadań w roku przyszłym należy uruchomienie na skalę fabryczną produkcji płyt torfowych, prawie dwukrotne zwiększenie produkcji wełny żużlowej oraz przejście w produkcji fajansu wyłącznie na surowiec krajowy. Poza tym przystąpimy do wznowienia produkcji włókna szklanego oraz odbudujemy cementownię cementu żużlowego w Stołecznym.

EKSPORT

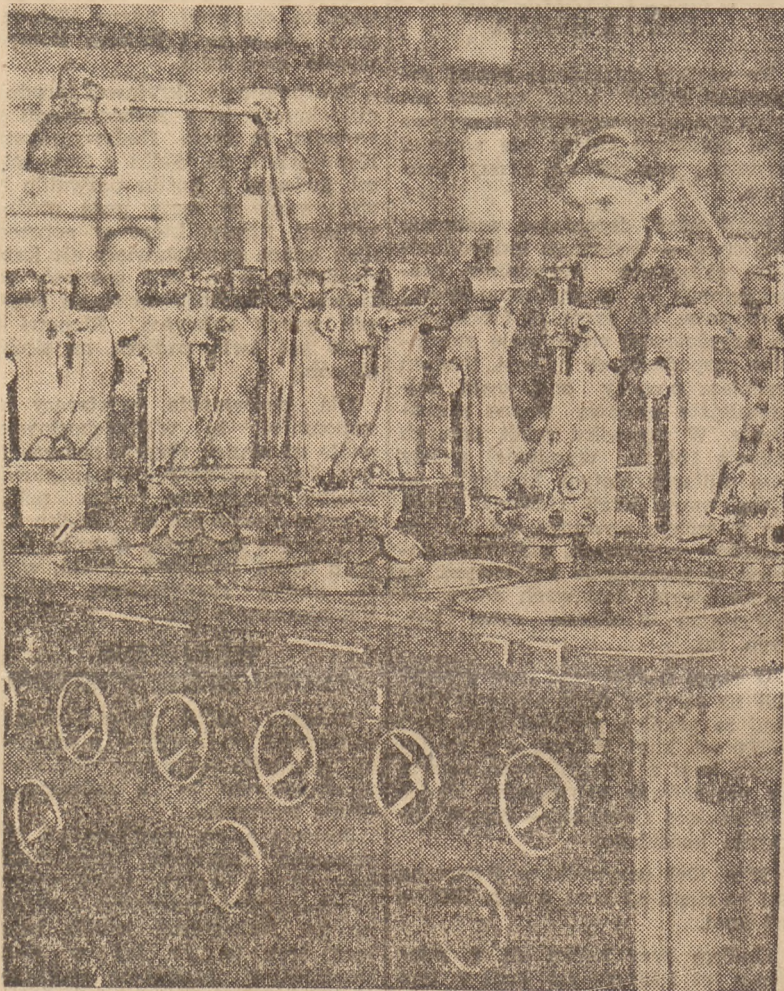
Szereg artykułów z poszczególnych dziedzin naszej wytwórczości objętych jest również eksportem. Według danych na 1 grudnia rb. wyeksportowaliśmy ogółem różnych wyrobów za sumę ok. 13 mln. dolarów. Oczywiście podstawą eksportu jest cement którego wysłaliśmy ok. 370.000 ton. Poza tym na liście eksportu mamy wyroby szkła, ceramikę, artykuły mineralne, jak skałki, dolomit, gips i inne. Wobec tak poważnej rozbudowy naszych przemysłów oraz stałemu zwiększaniu produkcji istnieją nadal poważne możliwości włączenia na listę eksportu szeregu innych artykułów, dotychczas nie eksportowanych przez Polskę. Przykładem tu być może ostatnia transakcja jaką przeprowadziliśmy z Jugosławią, dostarczając jej partię porcelany elektrotechnicznej.

Do głównych odbiorców naszych należą: Szwecja, Dania, Norwegia, Anglia, państwa Ameryki Południowej, Stany Zjednoczone, Szwajcaria, Austria, Związek Radziecki, Czechosłowacja, Bułgaria, Jugosławia, Holandia, szereg państw Afryki Południowej oraz państwa Bliskiego Wschodu jak Egipt, Palestyna i inne.

Pod zarządem naszym pozostaje obecnie 458 zakładów produkcyjnych, zgrupowanych w 19 Zjednoczeniach branżowych oraz 4 Centrali. Zakłady te zatrudniają łącznie ok. 54.000 pracowników. Celem przygotowania odpowiednich kadr fachowych pracowników prowadzimy 32 szkoły rzemieślnicze, które szkolą ok. 3.000 uczniów. Prowadzimy 3 licea ceramiczno-szklarskie, cementowe i kamieniarskie, 2 szkoły przysposobienia przemysłowego — kamieniarską i ceramiczną. Uruchomimy w najbliższym czasie gimnazjum ceramiczne w Fordonie i gimnazjum szklarskie w Piotrkowie.

(Z)

Państwowa Wytwórnia Optyczna w Jeleniej Górze



Szlifowanie soczewek

Zofia Łuczek

Chleb i wino bevinizmu

W AŻKIE są przyczyny, które skłaniają do zajęcia stanowiska wobec powieści Ignazia Silone „Chleb i wino”, skoro powojenne wznowienie jej polskiego przekładu* jest już nieodwracalnym faktem, i to — z uwagi na charakter tej pozycji literackiej — faktem również politycznym.

Akcja powieści Silonego rozgrywa się w faszystowskich Włoszech w czasie organizowania zbrojnej napaści na Abisynię. Pietro Spina, były wychowanek gimnazjum duchownego a obecny rewolucjonista i funkcjonariusz partii, który po latach wraca z zagranicy celem kontynuowania podziemnej działalności w kraju, należy do tego pokolenia ludzi, których ideały młodzieńcze — wyrosłe w wolnościowej atmosferze pierwszego okresu powojennego — zdmiały i wykończył faszyzm, gdy osiągał właśnie pełnię dojrzałości swych trzydziestu lat.

„Szkoła to nie życie, czelgodny don Benedetto, w szkole uczy się, w życiu trzeba się przystosowywać. Nie zostaje się takim, jakim by się chciało stać” — zwierza się swemu byłemu wychowawcy Concettinemu Ragu, pan w faszystowskim uniformie oficera milicji, opowiadając o losach swych szkolnych kolegów. Brak umiejętności przy-

stosowania wykoleił i zepchnął na dno nędzy wielu z nich. Wygląda to wykołowanie rozmaicie, w każdym wypadku inaczej. Np. przedstawiciel starszego pokolenia, były socjalista, znany ze swego krasomowstwa adwokat Zabaglione, który kompromitująca przeszłość wciąż jeszcze zawadza w zdobyciu stanowiska burmistrza, krzyczy po zółkły z wściekłości: „Wszyscy wiedzą, że dawno już zrezygnowałem z mego stanowiska ideowego. A zresztą, kto nie był socjalistą? I Etcetera — Etcetera też był socjalistą”. Były socjalista, który tę deklarację składa, występuje właśnie w roli mistrza ceremonii przy organizowaniu spontanicznego entuzjazmu z okazji wybuchu wojny z Abisynią.

Ale Pietro Spina nie należy ani do tych, którzy się przystosowują, ani do tych, których bierny protest doprowadził do degradacji społecznej. Spina jest rewolucjonistą. Ścisłej mówiąc, Spina pomyślał, że jest właśnie jako rewolucjonista przez autora jego dzieł. Jest on człowiekiem, którego w oczach zdziśniętowanej i rozbitnej organizacji rzymskiej otacza nimb legendy związanej z poprzednią długoletnią działalnością polityczną. Cień ko chory, szczuty, poszukiwany przez policję i ukrywający się przed nią w przebraniach księdza — wkłada ogromny wysiłek w odbudowę rozproszonych przez faszyzm szeregów chłopskich wśród mie-

szkańców wiosek w podgórskich okolicach Rzymu.

Spina rozwija, a w każdym razie usiłuje rozwinąć ożywioną działalność polityczną, wymierzoną przeciw faszyzmowi. W rzeczywistości jest tylko w inny sposób niż wszyscy jego szkolni koledzy ofiarą faszyzmu, ofiarą w sensie ideologicznym. Jego rewolucjonizm jest tego tylko typu, jaki wytwarza dłu gotowała i uwieńczona zwycięstwem ofensywa reakcji wśród najsłabszych, najmniej odpornych ideologicznie grup i jednostek.

A Ignazio Silone uległ atmosferze faszyzmu w stopniu jeszcze większym niż jego główny bohater Spina. Niezależnie od tego, że „Chleb i wino” zawiera elementy doskonałej i plastycznej satyry na faszyzm — nawiasem mówiąc, bardzo od strony funkcjonowania aparatu państwowego, niż istotnej treści społecznej — utwór ten jak każdy produkt naporu poglądów reakcyjnych, wobec których nie ostate się ideologia autora, ma dziś zdolność oddziaływania w pożądanym przez reakcję kierunku. Stąd szkodliwość tej powieści, w której duży talent artysty, prowadzony na manowce przez pisarza-ideologa, ulega pewnym wykołom i wynaturzeniom.

W poszukiwaniu kontaktów z byłymi sympatykami ruchu Pietro Spina odwiedza swego kolegę z lat studenckich, skrzypka Ulivę. Młody, garbaty człowieczek w okularach, w brudnym czarnym ubraniu nie podnosi się z kanapy, by przywitać przyjaciela. Leżąc pluie w kierunku umywalni i opluwa przeciwną ścianę, biurko i swą przeszłość socjalistyczną z tego stanowiska

ideologicznego, które znakomicie harmonizuje z typowo nihilistyczną oprawą tej sceny.

Dyktatura faszystowska jest zła — stwierdza Uliva. „Czym jednak z drugiej strony jest opozycja przeciw niej? Inną biurokracją, która dąży do władzy w imię innych idei i innych interesów. Jeśli zwycięży, co zapewne nastąpi, przejdziemy od jednej tyranii do drugiej. Przejdziemy przez tak zwany przewrót gospodarczy, który — poza upaństwowieniem już kolejami, chininą, solą, zapalkami i tytoniem — upaństwowi jeszcze chleb, bućki, koszuły i inekspymable, ziemniaki i groszek zielony. Czy będzie to postępem technicznym? Przypuśćmy. Ale ten postęp techniczny stanie się punktem wyjścia urzędowej doktryny przymusowej, irtodoksyj totalistycznej” itd. itd. — dość znane stanowisko ludzi widzących w socjalizmie zamach na ich indywidualną wolność w doborze odpowiednich bućków, koszuły i poz pozwalającej pluć i łapać oraz filozofować: „...każda idea staje się w końcu sztywną, nieruchomą, pasożytniczą, reakcyjną...”

Oczywiście byłoby niesprawiedliwym imputować autorowi poglądy postaci tak epizodycznej i drugoplanowej jak Uliva, gdyby nie to, że ich sugestywność znajduje uzasadnienie w całości utworu, który wbrew pozorom sączy złowrogą jadawitą „prawdą”: skoro każdy ustrój jest zły, każdy jest od biedy dobry. Ponadto w tej samej płaszczyźnie co u Ulivy, w płaszczyźnie ataku na socjalizm ze stanowiska indywidualistycznego, personalistycznego, rozgrywa się wewnętrzny konflikt rewolucjonisty Spina. Rzekome skomplikowanie i

bogactwo duchowe tego człowieka, dla którego autor chce wzbudzić jak najżywszą sympatię, uzyskane zostaje za cenę takich oto kłopotów, że rewolucjonista dążąc do uszczęśliwienia innych zatracą swą indywidualność („gubi w końcu samego siebie”), że polityka zuboża człowieka, oddala go od zainteresowań głębszych itd. itd. Nawiasem mówiąc, wśród antyrewolucyjnych argumentów rewolucjonisty Spiny jest tyle demagogii, że Silone w sposób najbardziej niezamierzony ilustruje rzeczywistość negatywny wpływ polityki na moralność człowieka. Dodajmy tylko — właśnie takiej polityki, jaka uprawiana jest na stronach powieści „Chleb i wino”. Czy można bowiem traktować poważnie jako uzasadnione, a w każdym razie jako szczerze odczute twierdzenie Spiny, że „Prawda i Sprawiedliwość zdyskwalifikowane zostały jako przesady drobniomieszczańskie? Czy nie jest po prostu demagogią takie oto odkrycie: „Faktem z dziedziny dyktatury nie wolno przeciwstawiać słów, lecz fakty z dziedziny wolności. Funkcjonariuszom dyktatury nie wolno przeciwstawiać funkcjonariuszy, którzy inaczej mówią, lecz ludzi, którzy inaczej żyją i postępują”. Nieprzewidywana teologiczna antyteza czynu i słowa, która kołata się, jak widać, w umyśle Spiny — dochodząc do głosu w odniesieniu do spraw rewolucji, nabiera cech największej demagogii.

Czy słowo a więc praca w prasie podziemnej w okresie dyktatury nie jest czynem? Czy styl życia rewolucjonisty walczącego z faszyzmem różni go od otoczenia tylko treścią wygłaszanych poglądów?

*) Ignazio Silone. Chleb i wino. Sp. Wyd. „Wiedza”, 1947

Zofia Karczewska-Markiewicz

Rok 1947 w teatrach Warszawy

Gdy w październiku 1947 r. zapytałam jednego z kierowników teatru w Warszawie, kiedy nastąpi otwarcie nowego sezonu teatralnego, usłyszałam odpowiedź, że nie należy przywiązywać zbyt dużej wagi do podziału życia teatralnego na „sezony”. W dzisiejszym teatrze istnieje bowiem ciągłość pracy, sztuki z ubiegłego sezonu są grane również w sezonie następnym, wskutek czego ów podział często zupełnie się zaciera. Przypomnienie tej rozmowy skłoniło mnie do zrobienia próby bilansu warszawskich teatrów w roku 1947 — z pominięciem tradycyjnego podziału na sezony. Nowy Rok jest dla takiego bilansu momentem bardzo zachęcającym.

CO Z POLSKIEGO REPERTUARU

Mam przed sobą około trzydziestu recenzji z premier w teatrach warszawskich w ubiegłym roku. Wśród tych sztuk tylko osiem z repertuaru polskiego. Czołowy i reprezentacyjny teatr stolicy — Państwowy Teatr Polski dał w ciągu tego roku cztery premiery, w tym ani jednej sztuki polskiej: był Aj-schylos, Ostrowski, Szekspir i Priestley. Dość osobliwy pogląd na współczesny teatr polski mogą sobie wyrobić cudzoziemcy bywający często w tym reprezentacyjnym teatrze stolicy, a więc w pewnym stopniu reprezentacyjnym dla całego kraju...

Miejskie Teatry Dramatyczne dały w r. 1947 następujące sztuki polskie: „Dwa teatry” Szaniawskiego, „Zaczarowane koło” Rydla, „Sprawę Moniki” Morozowicz-Szczepkowskiej, „Trasę” Barnasia i „Człowieka za burtą” Cwojdzkiego. Poza tym z polskich sztuk ukazały się w Teatrze Muzycznym „Żołnierz królowej Madagaskaru” Dobrzańskiego i Tuwima, w Teatrze „Studio” — „Szlachectwo duszy” Korzeniowskiego i „Mężczyzna” Zapolskiej.

Pośród tych wszystkich polskich pozycji repertuarowych jedynie „Dwa teatry” można zakwalifikować jako wydarzenie w życiu teatralnym Warszawy. Niestety sztuka ta została wystawiona na peryferyjnej scenie, wskutek czego nie znalazła oddźwięku, na jaki zasługiwała właśnie w Warszawie, z którą jest tak bezpośrednio związana. „Dwa teatry” powinny być ukazane na scenie Państwowego Teatru Polskiego, gdzie mogłyby otrzymać godną siebie oprawę.

Poza „Dwoma teatrami” głucho w Warszawie o wybitniejszej polskiej twórczości współczesnej. Nie słychać o sztukach Zawieyskiego, Grzybowskiej, Swirszczynskiej czy Brandstaettera.

W ciągu całego roku kalendarzowego nie wystawiono w stolicy ani

jednej sztuki z polskiego repertuaru klasycznego. Cierdziestolecie zgonu Stanisława Wyspiańskiego nie zostało uczczone żadnym utworem tego wielkiego dramaturga. „Cyd” jest dopiero w przygotowaniu i ukaze się na początku tego roku, a więc w terminie późniejszym.

Gdy myślę o polskim repertuarze klasycznym, widzę dziesiątki tysięcy młodzieży uczącej się w Warszawie w szkołach średnich i wyższych. Młodzież ta wyrosła podczas wojny i nie miała dotychczas możliwości zobaczenia na scenie utworów Fredry, Słowackiego, Wyspiańskiego oraz innych podsta-wowych dzieł, które w najlepszym razie zna tylko z lektury. O tej młodzieży teatry warszawskie w roku 1947 nie pamiętały.

KONKURS SZEKSPIROWSKI — Z AFISZÓW

Głównym wydarzeniem teatralnym ubiegłego roku był dla całej Polski konkurs szekspirowski, zakończony festiwalem w Warszawie. Teatry stołeczne przygotowały dwie sztuki Szekspira: „Wiele hałasu o nic” i „Hamleta”. Oprócz tego Warszawa zobaczyła „Burzę”, „Sen nocy letniej” i „Jak wam się podoba” w wykonaniu zespołów z Łodzi, Katowic i Gdyni. Dwa tygodnie festiwalu miały duży ciężar gatunkowy i stanowiły bezwzględnie najbardziej interesujący moment w całorocznym życiu teatralnym Warszawy. Niestety zarówno lipcowy, wakacyjny termin festiwalu, jak bardzo mała ilość poszczególnych przedstawień pozwoliły na skorzystanie z nich tylko nielicznej garstce ludzi. T. zw. szeroka publiczność uczestniczyła w tym wielkim wydarzeniu teatralnym Warszawy tylko przez czytanie afiszów i ewentualnie recenzji w prasie. Zainteresowanie dla sztuk Szekspira było ogromne, o czym świadczy powodzenie „Hamleta” i „Burzy”, która od kilku dni została wznio-

wiona na scenie świeżo otwartej „Placówki”.

POD ZNAKIEM TEATRALNEJ „ROZRYWKI”

Ten nowy teatr Leona Schillera powstał na miejsce Teatru Muzycznego, który zainaugurował swoją działalność pod kierownictwem artystycznym Juliana Tuwima w lutym r. 1947, wystawiając wodewilowy utwór Dobrzańskiego p. t. „Żołnierz królowej Madagaskaru”. w przeróbce Tuwima. Sztuka ta wykonana w stylu zbliżonym do rewiewowego, miała przez szereg miesięcy olbrzymie powodzenie i była napewno w ciągu całego roku „bestsellerem” teatrów warszawskich.

Teatr Muzyczny zakończył swój żywot jako teatr jednej sztuki. Pod dyrekcją Juliana Tuwima został otwarty w listopadzie odbudowany na miejscu dawnego kina przy ul. Puławskiej Teatr Nowy, dorównujący pojemnością widowni Teatrowi Polskiemu. Wystawiono tam „Wesele Figara” Beaumarchais i „Rewizora” Gogola. Żadna z tych sztuk nie pozwala jeszcze wnioskować na temat jakiejś wyraźnej linii artystycznej tego teatru. Wyczuwa się jednak pewną tendencję do wydobywania maksimum elementów rozrywkowych z każdej sztuki, choćby kosztem rezygnacji ze stylu oraz ideologiczno - społecznych wartości utworu. Sposób inscenizacji „Wesela Figara” i „Rewizora” stanowił materiał szczególnie sprzyjający tego rodzaju refleksjom.

MTD NA DOBREJ DRODZE

Trzy ostatnie miesiące roku były na ogół okresem dużej zmiany na lepsze w Miejskich Teatrach Dramatycznych. Notuję to z tym większym zadowoleniem, że wiem, w jak trudnych warunkach zwłaszcza lokalowych te teatry pracują. W porównaniu z Państwowym Teatrem Polskim słusznie nazywa się te teatry kopciuszkiem. A jednak — pod koniec roku zobaczyliśmy w teatrach miejskich dobrze zagraną sztukę Sartre'a „Drzwi zamknięte”, świetny „Ożenek” Gogola oraz „Żołnierza i bohatera” Shaw'a. Te trzy pozycje pozwalają przymknąć oko na takie potknięcia, jak „Starzy przyjaciele” czy „Nie igra się z miłością”. Miejskie Teatry Dramatyczne wyraźnie podnoszą swój poziom głównie dzięki temu, że zdobyli zdolnych i doświadczonych reżyserów z Karolem Borowskim na czele.

Duże wahania w poziomie swych spektakli miał teatr MO „Studio”, który w ostatnich miesiącach zupełnie zamilkł. Teatr ten wykazał jednak pewną ruchliwość i zacieka-wienie dla repertuaru współczesnego, wprowadzając na scenę Priestley'a („Miasto w dolinie”) i An-nouilh'a („Pasażer bez bagażu”). „Studio” opierało się głównie na dorywczych występach znanych aktorów, nie posiadając własnego dojrzałego artystycznie zespołu aktorskiego.

DLACZEGO NIE GIRANDOUX?

W bilansie współczesnego repertuaru zagranicznego w warszawskich teatrach ub. r. największe zainteresowanie skupiały „dokoła siebie „Drzwi zamknięte” i „Pan inspektor przyszedł”. Sztuka Sartre'a — ze względu na oryginalność dramatycznej formy i tematu, sztuka Priestley'a — tylko dzięki świetnej inscenizacji i grze aktorskiej. Trudno w tym miejscu nie zapytać z zalem, dlaczego zamiast tego nie ujrzelśmy jednej ze sztuk Jana Giraudoux, którymi zachwyca się dziś polska publiczność w innych miastach, znajdując w twórczości tego pisarza duchową pożywkę i podjętą intelektualną. Leon Schiller zapowiada w „Placówce” jako jedną z najbliższych premier „Ladacznice z zasadami”. Znowu Sartre ze swoim beznadziejnym, egzystencjalistycznym spojrzeniem na świat! Stanowczo zdrowszy byłby dla dzisiejszej Warszawy Giraudoux, którego ostatnich sztuk stolica jeszcze nigdy nie widziała.

Jest obecnie w Warszawie Maria Dulęba, znakomita odtwórczyni czołowej roli w „Wariacie z Chaillet” Jana Giraudoux. Tę reakcję świetnej artystki powinna koniecz-nie zobaczyć Warszawa jako jedno ze szczytowych osiągnięć Dulębianki odtwarzającej z talentem głęboką myśl autora.

W nowy rok kalendarzowy wkraczają warszawskie teatry pod znakiem zwiększonego współzawodnictwa. Obok dwóch nowych scen otwartych pod koniec „starego roku” zapowiada się w najbliższym czasie otwarcie jeszcze jednej — teatru Marii Gorczyńskiej. Będzie to już dziesiąty teatr w stolicy. Szlachetne współzawodnictwo w pracy artystycznej wyzwala często niezwykle pomysły i energie twórcze. Dlatego z prawdziwą otuchą i dobrą nadzieją witamy nowy rok teatralny Warszawy.

Powodowany urojonym przeciw-stawieniem: słowo a czyn, Pietro Spina pali swe notatki poświęcone badaniu kwestii roli. Rozczarowanie do teorii, do naukowego ujmowania rzeczywistości jest u tego rewolucjonisty bezsprzecznie symptomatyczne; odsłania ono ten odcinek, na którym — w ramach powieści — odbywa się zwycięski pochód ideologii wsteczniactwa. Warte zatrzymać się dłużej na scenie palenia notatek, bo świadczy ona o tym, że demagogia uprawiana przez Ignazia Silone nie ogranicza się do formułowania pozornych prawd, lecz opiera się ponadto na budowaniu całych konstrukcji emocjonalnych, w oparciu o najzupełniej dowolnie dobrane elementy. Kiedy Pietro Spina niszczy swe notatki w sprawie roli „słońce — prawdziwe, nie papierowe, właśnie ma zamiar ukazać się za widnokręgiem. Księżyc — prawdziwy księżyc wschodzi właśnie po drugiej stronie nieba” itd. itd.

Pietro Spina wyraża te wątpliwości wobec sensu, wartości i perspektyw rewolucji, jakie ma Ignazio Silone — wszystkich spraw związanych ze stanowiskiem autora jednak nie wyczerpuje. Najpełniejszy wyraz ideologii zawartej w powieści „Chleb i wino” można raczej odnaleźć nie tam, gdzie kończy się droga Pietra Spiny, ale na skrzyżowaniu tych dwóch dróg, jakimi przychodzą do siebie z przeciwnych krańców dwaj ludzie: rewolucjonista Spina i jego były wychowawca proboszcz don Benedetto.

„Czy ideał sprawiedliwości społecznej poruszającej dziś masę, nie jest jednym z pseudonimów, któ-

rymi posługuje się Najwyższy, aby wyrwać się spod kontroli kościółów i banków?” — rozważa don Benedetto i w sposób rzeczywiście bohaterski odgracza się od duchowieństwa głoszącego chwałę faszyzmu i jego wodza, od prałatów, którzy zawdzięczają „swoje wysokie godności protekcji wuiów z warstw obszarńskich i bankierskich”. Don Benedetto, stary proboszcz wiejski, nieprzejednany wobec polityki faszystowskich podbojów i stryobój-czo przez faszystów zamordowany — jest kreacją literacką niezwykle sympatyczną i atrakcyjną. W tym stopniu, w jakim postać ta nie jest wyrazem sympatii i życzeń autora, lecz wyrasta z rzeczywistego udziału pewnego odłamu duchowieństwa włoskiego w ludowym ruchu anty-faszystowskim, don Benedetto może być źródłem uzasadnionej dumy każdego czytelnika-katolika.

Lecz poza oceną don Benedetto jako jednostki, która odnajduje Boga nie w bombach nad wsłami afrykańskimi, lecz w walce robotników, gdyby nawet ci uważali się za ateistów, istnieje jeszcze reprezentowana przez tę postać ideologia pretendująca do roli jakiegoś ogólnego drogowskazu w walce z faszyzmem: „Trzeba się strzec w toku walki, żeby się nie dać zwieść rzeczom sztucznym, złudnym, abstrakcyjnym. Trzeba się strzec przed szukaniem łatwych sukcesów. Złp, które widzę na okół siebie, sięga głębiej niż w sferę polityki. Jest to formalne ropienie. Nie można leczyć gnijącego ciała ciepłymi okładami. Istnieje walka klasowa, istnieje miasto, istnieje wieś. Ale za wszystkim tym kryje się człowiek, biedne, słabe, zastraszone zwierzę. Ropa dostała się aż do szpiku jego kości”. I dalej:

„Przekonałem się, że nie warto uczyć narodu zastrachanych niewolników mówienia lub też gestykulowania w inny sposób. Ale warto by było może nauczyć ich żyć inaczej. Żadne słowo ani gest nie mogą być bardziej przekonujące niż życie, lub, jeśli trzeba, śmierć człowieka dążącego do tego, żeby być wolnym, przywoitym, sprawie dliwym, bezinteresownym. Człowiek, który pokazuje, czym człowiek być może”.

Trzeba stwierdzić, że to co stanowi istotę wątpliwości rewolucjonisty Spiny — a więc wszystkie następstwa antytezy: słowo a czyn oraz idei osobistej przyzwolności, przeciwstawionej organizowaniu aktywności mas ludowych w walce o swe prawa — jest bardziej uzasadnione w ustach don Benedetto jako proboszcza. Ideologia proboszcza jest jednak również programem Ignazia Silone. Nie tylko dla tego, że don Benedetto skupia na sobie największą sympatię autora, nie tylko dlatego, że nie go nie dzieli a wszystko łączy ze Spina, ale też dlatego, że to, na którym obaj — Spina i don Benedetto — rozwijają swą ideologię i działalność, służy ich tezm o „narodzie zastrachanych niewolników”, o „człowieku, „zastraszonym zwierzęciu”, o ludziach, którzy wobec tego nie mogą być wyzwoleni własną walką, lecz cudzą świętością. Lud wółski w ujęciu Ignazia Silone uległ niesłychanej deformacji, przedstawiony został jako ślepa i głupia trzoda.

Nie wszystko da się złożyć na karb faszystowskiej dyktatury. Z chorobliwą namietnością późnionego naturalisty Ignazia Silone wydobyla na światło dzienne najrozmaitsze anomalie i biologiczne spra-

wy człowieka, zmuszając swych „cafoników” do najbardziej ekshibicjonistycznych wynurzeń. Ustawiając człowieka na tle „odwiecznych” tragedii jego wnętrza oraz na tle takich żywiołowych klęsk, jak bu-rze, powodzie i trzęsienia ziemi, autor powieści „Chleb i wino” nie tylko przez wypowiedzi swych czołowych postaci, lecz przez budowę samej tkanki powieściowej zacie-ra jedyną drogę rzeczywistego wyzwolenia człowieka przez walkę z faszyzmem. Jego spojrzenie na człowieka sprawia, że „Chleb i wino” z satyry na faszyzm przera-dza się miejscami w paszkwil na naród włoski.

Niedawno falą zwycięskich strajków, zdecydowaną postawą walki lud włoski miał możliwość przekonać swego portreciście, jak dalece się mylił w jego ocenie, jak dalece sfałszował jego obraz. Czy go przekonał? Nie idzie o dociekania psychologiczne. Faktem jest, że Ignazio Silone jest dziś poza ramami masowego i rewolucyjnego ruchu robotniczego. Należy do grupy tych socjalistów, którzy uważają, że Saragat popełnił błąd, odrywając się od partii; wiadomo — w ten sposób sam pozbawił się możliwości wykruzania jej od wewnątrz i spychania na prawo. I oto socjalista Silone dąży dziś do połączenia saragatystów z partią socjalistyczną na najbardziej prawicowej, faktycznie proamerykańskiej platformie.

A więc przy całym swym negatywnym stosunku do polityki, która „zuboża”, przy całej niechęci do ruchu i partii, tkwi jednak Silone wewnątrz ruchu, jest członkiem organizacji i wcale nie wy-rzeka się aktywnej działalności politycznej? Otóż — tak. Zresztą

NOWE WYDAWNICTWA

„CZYTELNIKA”

MANUGIEWICZ R.

WIELKI SZTORM

POWIEŚĆ

STRON 136
ZŁ 4.0

ILJIN M.

JAK SAMOCHÓD UCZYŁ SIĘ CHODZIĆ

TŁUMACZYŁA
GULBINSKA ST.STRON 21
ZŁ 50

GORKI M.

DZIECIŃSTWO

TŁUMACZYŁA
BILSKA K.STRON 206
ZŁ 280

„Chleb i wino” stanowi przecież zapowiedź właśnie takiej postawy. Pietro Spina, który na początku powieści wyraża poglądy przekreślające możliwość jego pozostawiania w rewolucyjnej partii, roztaje się z czytelnikiem jako działacz polityczny, uciekający przed faszystowską milicją. Nim kurtyna zapa-da nad dalszymi jego dziejami, ukazuje się jeszcze tylko wstrząsający obraz Krystyny, rozszarpywanej przez wilki. Wszystko jest w tym obrazie — i cały bezsens działalności Spiny, i tragizm losów ludzkich, i katastrofizm, wobec którego traci swe prawdziwe wymiary problematyka społeczna.

Przyczyny, które sprawiają, że powieść Ignazia Silone trzeba dziś ocenić surowiej niż wówczas, gdy pojawiło się jej pierwsze polskie wydanie, tkwią poza tą powieścią, wynikają ze zmian, które wypełniały miniony okres. Największa ideologiczna i artystyczna wartość tej powieści polega na plastycznym obrazie faszyzmu. Faszyzm znany dziś lepiej niż Silone i nie o trafny obraz faszyzmu idzie. Powieść Silonego tworzy natomiast znakomitą pożywkę dla tych wszystkich, którzy z jej personalistycznej ideologii (mniej lub bardziej) w jakimś daniu: ateistycznym czy teologicznym) będą rozsuwali zasłone dymną dla ukrycia istoty walki, jaka rozgrywa się w powojennym świecie. Pamiętajmy, że dopiero niedawno Bevin, uzasadniając swą politykę, użył charakterystycznego sformułowania: gdyby wypadło mu wybierać między socjalizmem a wolnością, wybrałby wolność. Taką antytezą odnajduje swój rodowód między innymi także w powieści Silonego.

Przemysł węglowy na Ziemiach Odzyskanych

PRZYŁĄCZENIE Ziemi Odzyskanych do Polski w znacznym stopniu wzmożło stan posiadania naszego przemysłu węglowego, przez który należy rozumieć nie tylko produkcję węgla kamiennego i brunatnego, ale również wytwórczość energii elektrycznej, przerob kę chemiczną węgla, produkcję maszyn i urządzeń górniczych, wreszcie wytwórczość szeregu zakładów ubocznych i pomocniczych, pracujących wyłącznie dla przemysłu węglowego, jak: brykietownie, warsztaty mechaniczne i elektryczne, tartaki, cegielnie, szamotownie itp.

Ziemię Odzyskane dały Polsce ok. 7.7 miliarda ton węgla, tj. 10 proc. wszystkich zasobów węgla kamiennego; pokłady zalegają do

PRODUKCJA WĘGLA I STAN ZATRUDNIENIA NA Z.O.
(dane w 1947 r. do 30 listopada, produkcja w milionach ton)

rejon	1945 r.		1946 r.		1947 r.	
	ton	proc.	ton	proc.	ton	proc.
opolski	5,24	19	11,54	24,4	15,20	28,1
dolnośląski	2,75	10	2,94	6,2	3,30	6,3
staropolski	19,37	71	32,81	69,4	35,41	65,6
razem	27,36	100	47,29	100	53,91	100

Stan zatrudnienia w przemyśle węglowym ZO wynosił na dzień 31.XII. 1946 roku — 66.669 (rejon opolski 47.394, rejon dolnośląski 19.275). Na dzień 31.XI. r. 1947 odpowiednie cyfry wyniosły 78.093 (58.755 i 19.338).

Stan kopalń węgla kamiennego na Ziemiach Odzyskanych w chwili przejmowania przez władze polskie pozostawiał wiele do życzenia. Jakkolwiek kopalnie były zelektryfikowane i zmechanizowane, to jednak na skutek rabunkowej metody eksploatacyjnej Niemców niemożliwe było podjęcie normalnej produkcji. Kompletny brak przygotowanych pól do odbudowy, zaniechanie górniczych robót inwestycyjnych, zaognione pola, żywe ogniska pczarów, zdewastowane drogi przewozowe i wentylacyjne — oto obraz kopalń przejętych przez władze polskie.

Jedną z najbardziej podstawowych przeszkód w podjęciu normalnej produkcji węgla był niemal kompletny brak polskich sił roboczych; utworzone w sierpniu 1945 r. Dolnośląskie Zjednoczenie P. W. natrafiło na duże trudności organizacyjne ze względu na brak Polek. Wyżej zamieszczone dane ilustrują pokonywanie trudności na odcinku robotniczym, do czego w znacznej mierze przyczyniła się reemigracja górników polskich z Francji.

Na jeszcze większe trudności natrafiło Zjednoczenie Przemysłu Węgla Brunatnego, powołane do życia we wrześniu r. 1945, które — poza kompletnym brakiem polskich sił roboczych — musiało uruchamiać nieczynne kopalnie. Pod koniec 1945 r. uruchomiono 4 kopalnie, które dały tego roku 42 tys. ton węgla brunatnego. O właściwej produkcji można mówić dopiero w r. 1946, w którym wydobyto 1.441.815 ton, a w 1947 roku do 1 grudnia — 4.323.532 ton.

Powyższe cyfry wydobywcze świadczą o wielkiej ofiarności polskiego górnika, technika i inżyniera, którzy nie oglądając się na zarobki, potrafili nie tylko w krótkim czasie uruchomić kopalnie, ale doprowadzić do pełnej produkcji węgla.

Jedną z głównych trosk przemysłu

głębokości 1200 m. Przybliżone zasoby węgla brunatnego wynoszą na Ziemiach Odzyskanych 12.400 miliardów ton, tj. ok. 67 proc. ogólnych zasobów.

Na ogólną ilość 77 czynnych kopalń węgla kamiennego w Polsce, na Ziemiach Odzyskanych znajduje się 23. Na ogólną ilość 11 kopalń węgla brunatnego — 10 znajduje się na Ziemiach Odzyskanych. Na ogólną ilość 12 koksowni — 8 znajduje się na Ziemiach Odzyskanych. Posiadamy tam również 7 elektrowni, 7 większych fabryk maszyn górniczych, 3 brykietownie i 1 prażalnię cennego łupku ogniotrwałego, wreszcie szereg mniejszych i większych zakładów ubocznych i pomocniczych.

PRODUKCJA WĘGLA I STAN ZATRUDNIENIA NA Z.O.
(dane w 1947 r. do 30 listopada, produkcja w milionach ton)

rejon	1945 r.		1946 r.		1947 r.	
	ton	proc.	ton	proc.	ton	proc.
opolski	5,24	19	11,54	24,4	15,20	28,1
dolnośląski	2,75	10	2,94	6,2	3,30	6,3
staropolski	19,37	71	32,81	69,4	35,41	65,6
razem	27,36	100	47,29	100	53,91	100

slu węglowego, jeżeli chodzi o rejon Ziemi Odzyskanych — jest sprawa dopływu nowych wykwalifikowanych sił w górnictwie i fachowe szkolenie młodego narybku. Poza reemigracją z Francji, Belgii, Westfalii i Nadrenii, która w bieżącym roku da ok. 12 tys. wykwalifikowanych pracowników, z czego 85 proc. zostanie osiedlonych na Ziemiach Odzyskanych — prowadzi się szeroko zakrojoną akcję szkolenia zawodowego, drogą organizowania szkół zawodowych.

Jeżeli chodzi o inwestycje, to należy wymienić z ważniejszych budowę nowej kop. „Gigant”, która otrzyma najbardziej nowoczesne wyposażenie i będzie kompletnie zelektryfikowana. W 1946 r. przedmowano na inwestycje w całym przemyśle węglowym przeszło 2 miliardy złotych, w 1947 r. — 9,6 miliarda złotych, z czego ok. 30 proc. przeznaczają się na inwestycje na Ziemiach Odzyskanych.

PRZEMYSŁ WĘGLOWY W PLANIE TRZYLETNIM

W 3-letnim planie gospodarczym polski przemysł węglowy przewi-

dział następujący plan produkcyjny na Ziemiach Odzyskanych:

PRODUKCJA W MILN. TON NA Z. O. I PROC. UDZIAŁ CAŁKOWITEJ PRODUKCJI POLSKIE GO PRZEM. WĘGL.

wyszczególnienie:	1947	1948	1949 r.
węgiel kam.:			
produkcja	19,144	24,100	28,550
procent. udz.	33,2	35,7	36,7
koks:			
produkcja	1,700	2,700	2,500
procent. udz.	61,8	64,6	66,6
węgiel brun.:			
produkcja	3,647	4,779	3,884
procent. udz.	95,—	92,5	92,—
brykiety węgla brunatnego:			
produkcja	0,124	0,194	0,208
procent. udz.	83,2	76,5	76,—
energia elektr. zakładów przem. węglowego:			
produkcja w milion. kwh	336,4	353,2	369,2
procent. udz.	22,8	21,3	21,8

Inwestycje przemysłu węglowego na Ziemiach Odzyskanych w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości miały na celu przede wszystkim usunięcie szkód wojennych oraz szybkie uruchomienie kopalń. Dalsze inwestycje, objęte planem 3-letnim, przewidują już różne zmiany, uzupełnienia i modernizację szeregu urządzeń kopalnianych, jak również zakładów pomocniczych, które dadzą się ująć w następujące punkty:

- 1) wykonanie odpowiedniej ilości robót przygotowawczych w kamieniu;
- 2) wprowadzenie nowoczesnej mechanizacji do urabiania i transportu węgla na dole i na powierzchni;
- 3) zapewnienie produkcji niezbędnej ilości środków pomocniczych, jak energia i maszyny;
- 4) zwiększenie bezpieczeństwa pracy i jej higieny;
- 5) zapewnienie racjonalnej eksploatacji;
- 6) podwyższenie jakości produkcji;
- 7) usuwanie szkód wojennych;
- 8) rozbudowa szkolnictwa zawodowego.

Jeżeli chodzi o finansową stronę 3-letniego planu inwestycyjnego na



Foto A. Bogusz, Katowice

Ziemiach Odzyskanych w przemyśle węglowym, to przedstawia on się następująco:

w roku:	globalnie miliard zł.	procent. udz. Ziem Odzysk. w ogóln. planie obiegowych:
1947	2,9	29 proc.
1948	5,3	29 „
1949	9,3	31 „

Do najważniejszych inwestycji należą:

- 1) wspomniana już wyżej budowa kopalni „Gigant” k-Bytomia o projektowanym wydobyciu 3 milionów ton rocznie (inwestycja ta jest przewidziana na 5 lat, rozpoczęcie produkcji kop. „Gigant” nastąpić może dopiero w r. 1950);
- 2) odbudowa zniszczonej działaniem wojennymi koksowni „Jadwiga” w Zaborskim Zjednoczeniu P.W.;
- 3) rozbudowa elektrowni „Victoria” w Wałbrzychu, która umożliwi zwiększenie mocy o 75 — 100 mw;
- 4) rozbudowa zakładów przerobczych na kopalni węgla brunatnego „Turbów”, która jest jednym z największych zakładów przemysłu węgla brunatnego — dzienna

produkcja tej kopalni może osiągnąć 17 tys. ton na dobę;

5) rozbudowa „Zaborskiej Fabryki Maszyn”, która mieć będzie dla przemysłu węglowego kapitalne znaczenie, gdyż stopniowo uniezależni przemysł węglowy od zagranicy w dostawach maszyn i sprzętu górniczego;

6) rozbudowa portów bałtyckich, tj. Gdańska i Szczecina oraz mniejszych, celem umożliwienia jak największego eksportu drogą morską naszego węgla — inwestycje w portach mają zapewnić przeładunek węgla i koksu w r. 1949:

- a) przez Gdańsk i Gdynię — 10,5 miliona ton;
- b) przez Szczecin — 6 miliona ton;
- c) przez małe porty — 0,5 miliona ton.

TRANSPORT WĘGLA ODRA

Aby dać kompletny obraz stanu posiadania i rozwoju przemysłu węglowego na Ziemiach Odzyskanych, należy słów kilka poświęcić transportowi węgla Odrą.

Włączenie Odry w organizm gospodarczy Polski wybitnie spotęgowało znaczenie tej śródlądowej i eksportowej drogi wodnej. Przemysł śląski posiada już pewną tradycję zbywania i sprowadzania towarów Odrą — przed wojną udział Śląska w obrotach portu Szczecina wynosił w przywozie 30 proc., a w wywozie 60 proc.

Rozmieszczenie kopalń węgla w pobliżu Odry i kanału Kłodnickiego, przebiegającej dogodnej sieci kolei wąskotorowych i normalnotorowych w kierunku na porty Odry, a dalej okoliczność, iż Odra stanowi najkrótszą drogę dla eksportu węgla do państw skandynawskich, zachodnich i radzieckiej strefy okupacyjnej oraz dla przywozu rud z Szwecji przemawia za użyciem tej rzeki i pełnym wykorzystaniem jej do zbytu węgla.

Przez 3 porty węglowe nad Odrą: Koźle, Gliwice i Małyszyn wywożono przed wojną ok. 3 milionów ton węgla. Zdolność przepustowa Odry wynosiła 5 milionów ton ładunku w jednym kierunku; zdolność przeładunkowa portów węglowych sięgała przed wojną 5 milionów ton; obecny stan urządzeń portowych pozwala osiągnąć stan przedwojenny, natomiast jeżeli chodzi o tabor rzeczny oraz urządzenia hydrotechniczne na rzecze, sytuacja przedstawia się niekorzystnie. Niemcy uchodząc, zatopili w nurtach rzeki, w portach i zimowiskach ok. 1200 statków; do listopada 1946 r. wydobyto ok. 650 statków. Celem skoordynowania prac związanych z eksploatacją Odry, powołano do życia przedsiębiorstwo pod nazwą: „Polska Żegluga na Odrze”, które obecnie dysponuje ok. 100 barkami o tonażu 375 tys. ton oraz 25 holownikami.

W ramach planu 3-letniego przewidziana jest odbudowa drogi wodnej Odry i jej usprawnienie dla ruchu statków 650-tonowych. W ciągu tego okresu tabor ma być rozbudowany do 710 barek o łącznej pojemności 293 tys. ton oraz 212 holowników o łącznej mocy 62.450 km. W 1946 r. przewieziono Odrą 209 tys. ton; w I półroczu 1947 r. przewieziono 124.775 tys. ton.

Decyzje podjęte ostatnio przez czynniki rządowe nakładają na port w Szczecinie w 1949 r. obowiązek przeładunku w wys. 6,5 miliona ton, co automatycznie wpłynie na intensywne eksploataowanie Odry.

(u).

Kopalnia Bytom... leży „na końcu świata” i bije — rekordy w produkcji

Kopalnia „Bytom”, o której tyle się mówi i pisze nie od dzisiaj, nie leży bynajmniej w Bytomiu, jakby to z jej nazwy wynikało, ale w Dąbrowie Miejskiej blisko 10 km za Bytomiem na zachód.

Dzisiaj dojazd do kopalni „Bytom” nie jest już bynajmniej trudny. Wsiada się po prostu w Bytomiu do tramwaju i za 20 minut jest się w pobliżu kopalni. Jeszcze piechotą 15 minut drogi — i jesteś my na miejscu.

„Bytom” nie dlatego dzisiaj w Polsce jest głośny, że posiada jakieś nadzwyczajne urządzenia, no wczesne wyciągi maszyny czy coś podobnego — bynajmniej. Ale cie

szy się zasłużona sława dlatego, bo jest to kopalnia, która z miesiąca na miesiąc podwyższa swoją produkcję i jest rekordzistą pomiędzy wszystkimi naszymi kopalniami węgla kamiennego na Śląsku.

I kto by się tego był spodziewał!

Kiedy w roku 1945 przybyło 19 ludzi z obecnym dyrektorem inż. Meisnerem na czele do „Bytomia”, zastali tu kompletną ruinę tak zdeprawowaną, iż w pierwszych chwilach zdawało się, że nie wypada zrobić nic innego, tylko zalać kopalnię wodą. Tak jednakże nie uczyniono. Tych 19 ludzi z inż. Meisnerem na czele zabrało się z miejsca do pracy w najtrudniejszych warunkach, jakie dzisiaj trudno sobie wyobrazić. Wszystko było w ruinie i ludzi do pracy nie było. Mimo to własnymi siłami i siłami 250 zaangażowanych kobiet zaczęto uruchamiać kolejno oddziały po oddziale.

Po miesiącu kopalnia wydobywała już 100 wózków węgla, tj. jakieś osiem ton dziennie, w drugim miesiącu wydobyte doszło do 200 wózków, obecnie wydobywa się 5.000 wózków na dobę, czyli 400 ton węgla. Z pierwotnej cyfry 250 kobiet pracujących na dole — ilość zatrudnionych ludzi podniosła się dzisiaj do 3.770 mężczyzn i kobiet. Kopalnia dzisiaj jest już całkowicie uporządkowana i w pełnym ruchu, ale — nie to jest najważniejsze. Wszystkie kopalnie polskie dzisiaj są uporządkowane i w pełnym ruchu. Ważnym jest to, że kopalnia „Bytom” jest rekordzistą pomiędzy wszystkimi kopalniami naszymi, wydobywa najwięcej i z miesiąca na miesiąc przekracza

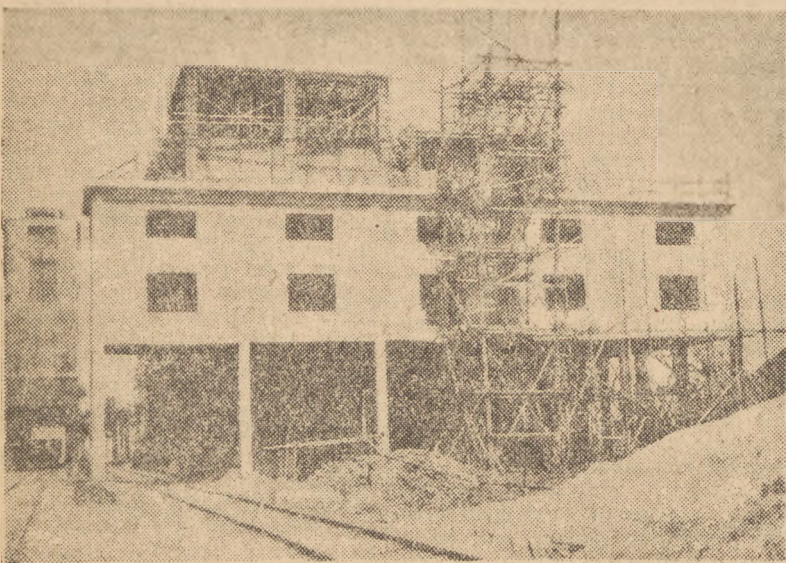
normę o przeciętne 10 proc. W trzecim kwartale bieżącego roku „Bytom” zdobył na własność sztandar Centralnego Zjedn. Przem. Węglowego, bijąc „na głowę” w tym okresie wydobyciem wszystkich innych konkurentów. Za listopad br. „Bytom” wydobył 113 procent normy, a więc o 13 proc. więcej, niż miał zakreślone i zdobywał sztandar przechodni. W dniu 13 grudnia 1947 r. wraz z całym Zjednoczeniem kop. „Bytom” — wykonała roczny plan wydobycia.

Z ludzi, którzy pierwsi zjawili się na terenie kopalni „Bytom”, niewielu tylko odeszło na inne miejsca. Przeważnie wszyscy starzy pracownicy, którzy przyszli do pustych mieszkań bez szyb i bez mebli — pozostali.

Pracują więc nadal i biją rekordy tacy zasłużeni pracownicy, jak dyr. Meisner, inż. Kozłowski (obecnie dyr. kop. Rozbark), Henoch, Izidor Kyrcz, Dudzic, Potysz, inż. Jezioro, inż. Porabka, Mateja, Dzwonek, Gilmajster, Pióro, Tręt-kiewicz, Zenderowski, Jan Karz, Niebyski, Orzechowski, Chałaciński, Sieprawski, Skwara, Sapiński, Bomba, Sołtysik, Drzyzga, Kołodziejczyk, Lubos, Hajda, Koćma; przodownicy pracy, rębacze: Wyrwał, Kubica, Gawronowski, Matysik Jan, bracia Matejczyki, i wielu innych rębaczy przodkowych, górników i robotników.

Ambicją pracowników „Bytomia” jest utrzymanie zdobytej pozycji rekordzistów, co im się nieza-ważnie uda i czego należy im ze szczerzego serca życzyć.

ADAM CZEKAŁSKI



Budowa nowej sortowni w koksowni „Gilwice”

Foto A. Bogusz, Katowice

Zadania spółdzielczości w roku 1948

Współpraca z przemysłem państwowym i wzmożenie eksportu

Spółdzielczość polska wchodzi w 1948 roku w nowy okres. Trzyletnie doświadczenie, nabyte od czasu Kongresu w Lublinie z listopada 1944 r., wskazało na konieczność dokonania zasadniczych przemian w strukturze spółdzielczości.

Spółdzielczość w dotychczasowej strukturze cechowała nade wszystko działalność lustracyjno-rewizyjną i oświatowo-wychowawczą Związku Rewizyjnego Spółdzielni oraz działalność gospodarczą Związku Gospodarczego Spółdzielni „Społem”, która dzięki dokonywanym obrotom w międzynarodowym ruchu spółdzielczym już w roku 1946 zdobyła dla spółdzielczości polskiej trzecie miejsce po spółdzielczości radzieckiej i brytyjskiej.

WZROST OBROTÓW

Omawiając osiągnięcia spółdzielczości i jej zamierzenia, stwierdzić należy stały wzrost obrotów. — Wszystkie przedwojenne centrale spółdzielcze dały w r. 1937 obrotu 265 milionów, co stanowiło 1,42 proc. dochodu społecznego. W r. 1945 obroty „Społem”, przeliczone na złote przedwojenne, przyniosły 816 milionów złotych z r. 1939, osiągając 12,5 proc. dochodu społecznego. W r. 1946 obroty te wzrosły do 64 miliardów 709 milionów (1 miliarda 730 milionów zł. przedwojennych) i 15 proc. dochodu społecznego. Pierwsze półrocze 1947 r. przynosi już 62 miliardy 853 miliony obrotu, a więc prawie tyle, co cały rok ubiegły. Natomiast obroty od stycznia do października 1947 r. wykazują 106 miliardów 43 miliony zł., w tym Wydział Spożywczy — 88 miliardów 822 miliony i Wydział Produkcji 721 milionów zł. Wydziały: Spożywczy i Produkcji pozostaną nadal w zasięgu prac „Społem”, jako centrala branżowa artykułów konsumpcyjnych. Działy dotyczące rolnictwa i przemysłu rolnego obejmie Centrala Rolnicza. Obroty Wydziału Rolniczego dotychczasowego „Społem” od 1. I. do 31. IX. 1947 r. wynoszą 9 miliardów 651 milionów, obroty Wydziału Przemysłowo-Rolnego 778 milionów, Wydziału Zbożowo-Młynarskiego 2 miliardy 438 milionów.

NOWE ZADANIA

Według ustalonego planu przemian w strukturze spółdzielczości na odbytych w listopadzie r. 1947 zjeździe delegatów Związku Gospodarczego Spółdzielni „Społem” — w dziedzinach specjalnie ważnych dla gospodarki narodowej, na odcinku których działają wyspecjalizowane typy spółdzielni, jak w dziedzinach: obrotu mięsem i ry-

bami, powstaną centrale spółdzielczości — państwowe z zachowaniem wpływu samorządu spółdzielczego na skład władz i działalność gospodarczą. Centrale te prowadzą również działalność instrukcyjno-rewizyjną. W dziedzinach, w których spółdzielczość nie wytworzyła wyspecjalizowanych typów spółdzielni, jak w handlu zbożem i materiałami włókienniczymi — zostaną powołane przedsiębiorstwa państwowo-spółdzielcze, poddane ogólnemu nadzorowi Centralnego Związku Spółdzielczego.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ NA WSI

Spółdzielczość czyniła zabiegi o zajęcie silnego stanowiska na wsi. Usunięcie pośrednictwa krzywdzącego zarówno producentów, jak konsumentów, wskazywało spółdzielczość jako jedyną właściwą drogę uzdrowienia stosunków wymiany między wsią i miastem. Ale dopiero zmiany uchwalone na os-

tatnim zjeździe zapowiadają możliwości podjęcia właściwej akcji.

Podstawową komórką staje się uniwersalna spółdzielnia gminna Samopomocy Chłopskiej. Jest tych spółdzielni gminnych w Polsce według danych Związku Rewizyjnego Spółdzielni 2242 na 31 października 1947 r. Najwięcej ma ich Wielkopolska — 283, następnie Dolny Śląsk (272), Górny Śląsk (221), województwa: łódzkie (202), krakowskie (191) i warszawskie (185). Z kolei mamy gminnych spółdzielni w województwie szczecińskim 174, pomorskim 162, kieleckim 161, lubelskim 122, rzeszowskim 111, gdyńskim 90, białostockim 67 i olsztyńskim jedną na całe województwo. A przecież gminna spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej winna znajdować się w każdej gminie w Polsce. Do tego typu zmierzać musimy — i w tym kierunku podążają ustalone przemiany strukturalne.

Dla ściślejszego powiązania gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, koordynacji ich działalności gospodarczej, planowania w skali powiatu, oraz dla prowa-

żenia działalności gospodarczej — powstają Powiatowe Związki Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, do których wchodzić będą wszystkie spółdzielnie gminne danego powiatu. Działające dotychczas spółdzielnie rolniczo-handlowe zostają połączone z Powiatowymi Związkami gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. Spółdzielnie rolniczo-handlowe, nie wykraczające poza obszar gminy, zostają przekształcone w gminne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej lub połączone z już istniejącą w danej miejscowości gminną spółdzielnią. Powiatowe Związki gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej dokonywać będą skupu ziemiopłodów, zaopatrywania spółdzielni w artykuły przemysłowe, służące do produkcji rolnej, oraz w materiały budowlane i w towary asortymentu cięższego. Ponadto prowadzić będą przedsiębiorstwa przemysłowe i usługowe w skali powiatu.

WSPÓŁZAWODNICTWO SPÓŁDZIELCZE

Ważnym problemem organizacyjnym jest jak najszybsze rozszerze-

nie i dalsze opracowanie wzorowych form wydajności i norm kosztów. Opracowanie tych norm jest przygotowaniem do rozpoczęcia akcji współzawodnictwa spółdzielczego. W ślad za współzawodnictwem w placówkach związkowych będzie musiało być przeprowadzone również współzawodnictwo między spółdzielniami poszczególnych typów.

ZWIĄZANIE WSI

Z GOSPODARKĄ PLANOWĄ

Rok 1948 winien przynieść znaczny postęp na odcinku dalszego wiazania indywidualnych gospodarstw chłopskich z planową gospodarką państwa. Niewątpliwie spółdzielczość dokona najwyższego wysiłku, by przyczynić się do wzmożenia i udoskonalenia produkcji rolnej. Należy przede wszystkim koniecznie uporządkowania rynku zbożowego w zakresie organizacji skupu i usprawnienia aparatu młynarskiego. Dużą rolę ma spółdzielczość do odegrania w zakresie wzmożenia produkcji roślin przemysłowych, w szczególności oleistych, oraz ziół, ponadto wzmożenia produkcji ogrodniczej i warzywnej oraz produkcji hodowlanej. Przez właściwe rozwiązanie problemu produkcji rolnej spółdzielczość przyczyni się do należytego zaopatrzenia ludności rolniczej i w ogóle ludności miejskiej w artykuły konsumpcyjne.

WSPÓŁPRACA

Z PRZEMYSŁEM PAŃSTWOWYM

Jak najściślej zacieśnianie stosunków spółdzielczości z przemysłem państwowym jest uważane przez kierowników ruchu spółdzielczego za niezbędne. Tym samym niezbędne staje się spełnienie przez wszystkie poszczególne centrale branżowe spółdzielcze zadań w przystosowaniu do ogólnego państwowego planu odbudowy gospodarczej.

Na rok 1948 staje jeszcze przed spółdzielczością zadanie wzmożenia eksportu w zakresie możliwości, jakie się już wyraźnie zarysowały i na niektórych odcinkach, zwłaszcza jajczarskim, dały poważne wyniki. Niemate możliwości zbytu znajdują na rynkach obcych przetwory produkcji rolnej i hodowlanej, ziół i przetwory zielarskie. Wzmożenie eksportu rolniczego — to jeden z najważniejszych problemów w planie spółdzielczym na rok 1948.

LEON REINSCHMIDT

Bublikacje techniczne

Centrali Żelaza i Stali

(sk) Centrala Żelaza i Stali w Katowicach opracowała wydawnictwa informacyjne o stalach szlachetnych. Brak podobnych publikacji dawał się dotkliwie odczuwać w przemyśle hutniczo-górnictwie.

Biblioteczkę fachową otwierają „Ogólne wiadomości o stalach szlachetnych”. Książka podaje zasadnicze metody obróbki cieplnej stali szlachetnych oraz sposób ich hartowania i odpuszczania. Tekst uzupełnia kolorowa tablica barw, zakresu i natężenia przy odpuszczaniu.

„Próba iskrowa i jej zastosowanie w kontroli stali” jest o tyle w piśmiennictwie technicznym pożądaną nowością, ponieważ porusza zagadnienia, dotychczas nie uwzględniane w literaturze fachowej. Kolejna praca w tej serii pt. „Stale szybkoładowe” — omawia najwyższe i zarazem najdroższe gatunki stali szybkoładowych, sposób obróbki cieplnej każdego gatunku oraz praktyczne ich zastosowanie.

Wreszcie „tablice ciężarów i zmiany miar” w liczbie 24 rejestrują ciężary stali o różnych profilach, i notują zamiany miar angielskich na metryczne oraz zmiany temperatur, wywaranych w stopniach Fahrenheita na Celsjusa i odwrotnie.

W przygotowaniu są dalsze podreczniki, obejmujące zastosowania stali konstrukcyjnych w przemyśle. Przejrzysty układ wydawnictw stanowi niezwykle cenną pomoc dla majstrów, kalkulatorów, fakturzystów i inżynierów. Także studenci Akademii Górniczej znajdą tutaj praktycznego doradcę w swych studiach, a pracownicy biur planowania przy zjednoczonych branżowych — cenne i rzeczowe wskazówki.

Pomysłnego Nowego Roku

wszystkim klientom

życzą

POWSZECHNE DOKŁADY TOWAROWE

DYREKCJA

WARSZAWA · GRZYBOWSKA 2/4

telefony

86 - 986

88 - 685

WARSZAWA

ŻŁOTA 7/9 · MICKIEWICZA · 27.

W ROKU 1947 URUCHOMIONO 54 DOKŁADY TOWAROWE W CAŁEJ POLSCE

BEDZIN
BIAŁOGÓR
BIAŁYSTOK
BIELSKO
BOLESŁAWIEC
BYDGOSZCZ
CHELM
CHORZÓW
CERZANÓW
CIECHANÓW
CIESZYN
CZĘSTOCHOWA
DĄBROWA GÓRNICZA

DZIERŻONIÓW
ELK
GLIWICE
GNIEZNO
GORZÓW
GRUZIADZ
INOWROCŁAW
JELENIA GÓRA
KALISZ
KAMIENNA GÓRA
KATOWICE
KIELCE
KLUCZBÓREK

KROSNO
LESZNO
LUBLIN
MŁAWA
MRAGOWO
NOWA SÓL
OLSZTYN
OPOLE
ORNETA
OSTROWIEC Św.
PŁOCK
POZNAN
PRUDNIK

PRZEMYSL
RZESZÓW
SUWALKI
SZCZECINEK
TORUN
WAŁBRZYCH
WROCŁAW
ZABRZE
ZAMOŚĆ
ZIELONA GÓRA
ZŁOTORIA
ZYRAKÓW
ŻYWIEC

ARTYKUŁY:

Monopolowe. Spożywcze. Włókiennicze. Materiały piśmienne. Przybory szkolne. Kosmetyka. Obutwie i galanteria skórzana. Szkło. Porcelana. Meble. Zabawki. Sport. Artykuły gospodarstwa domowego

NORMALIZUJĄ CENY RYNKOWE



BRONIA INTERESÓW ŚWIATA PRACY

SZOŁOCHOW M.

CICHY DON

TLUMACZYLI

ROGOWICZ W., STAWAR A.

TOM II

CZ. I — STR. 224

ZŁ 380

CZ. II — STR. 253

ZŁ 430

**DWA WIEKI
POEZJI ROSYJSKIEJ**

ANTOLOGIA

UŁOZYLI I OPRACOWALI
JASTRUM M., POLLAK S.
(z 14 PORTRETAMI)

STRON 487

ZŁ 900

Kazimierz Pollack

Zegary Warszawy i Wiosna Ludów

1848 - 1948

GDY NA PRZEŁOMIE Starego Roku z Nowym, wsłuchujemy się w majestatyczne bicie zegarów, wspominając lata minione i pytając w myślach, co nam nowa Godzina Dziejów przyniesie — w stolicy Polski stwierdzić musimy, iż jedną z krzywd, jakie nam wojna wyrządziła, jest pozbawienie Warszawy zabytkowych zegarów wieżowych, tak charakterystycznych dla wszystkich wielkich miast wszelkich krajów i czasów.

Ileż godzin dobrych i złych wybiegały nam one!

ANNO DOMINI 1625

Najstarszym zegarem wieżowym Warszawy był zegar na Zamku Królewskim, po wybudowaniu wieży przez Zygmunta III sprowadzonej z Gdańska i w roku 1625 zainstalowany. Przez wiele lat był on jedynym zegarem stolicy, służącym Sławnemu Miastu.

Gdy Warszawa wybiegła poza warowne swe mury, zamek i Stare Miasto okalające, nowe zegary powstały na Pałacu Kazimierzowskim oraz na kościołach św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu i Marii Panny na Nowym Mieście.

„ZA NOWYM ŚWIATEM“

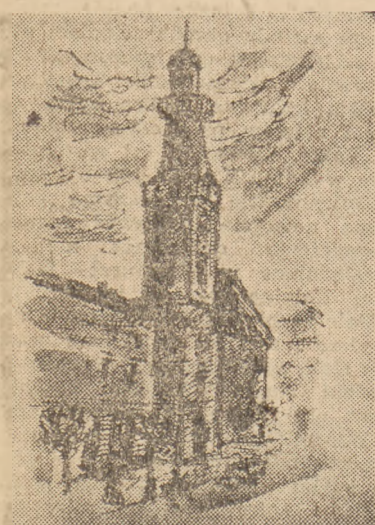
Zegar na Pałacu Kazimierzowskim, na bramie umieszczony, przed światła misternie wykonany glob ziemski — cały świat z nowym światem — z Ameryką i od tego globu otrzymała swą nazwę ulica rozpoczynająca się opodal Nowego Świata, zrazu dzielnicą „za Nowym Światem“ zwana.

Wieża na kościele św. Krzyża, dobudowana w 50 lat po wzniesieniu świątyni — w 1754, otrzymała zegar w dwa lata później. Został on jednak w roku 1764 uszkodzony przez piorun, który uderzył w wieżę, a gdy w roku 1806 ponownie w wieżę piorun uderzył, ułamek zegara w przeświadczeniu, że pioruny do siebie przyciąga.

Za Księstwa Warszawskiego przy był Warszawie nowy zegar — na Pałacu Saskim, jako znak czasu, z dynastią saską związanego, za Królestwa Kongresowego zaś — na Mennicy będącej zarazem siedzibą Banku Polskiego (na rogu ul. Elektańskiej i Placu Bankowego). Oba te zegary skonstruował wermistrz mennicy Gutheil.

DZIEJE ZEGARA NA RATUSZU

Jeszcze jeden zegar umieszczono na Marywilu, zanim na jego miejscu powstał plac Teatralny. Zegar ten, skonstruował Gugenmussa, który jako znakomity zegarmistrz zasłynął za Stanisława Augusta, został następnie z Marywila przeniesiony na specjalnie zbudowaną wieżę — strażnicę pożarną przy pałacu błonowskich, który wraz z Pałacem Blanka na Ratusz Warszawy, po przeniesieniu go z rynku Starego Miasta, został przeznaczony i przeznaczony w stronę kościoła pp. anoniczek.



Wieża Ratuszowa na Placu Teatralnym

W tym mniej więcej czasie tarczę zegarową umieszczono przy kościele Bernardynów na wieży skonstruowanej przez budowniczego kościoła św. Aleksandra, Aignera. Nie udało się ożywić jej duszę — mechanizmem zegarowym. Nowe zegary natomiast otrzymały: szpital dzieciątka Jezus na placu Wawelskim, później placem Napoleona na Nowym Mieście, skąd zegar ten (po rozbiciu zabudowań szpitalnych) przeniesiono na gmach dawnej poczty zbudowanej pierwotnie przy rogu

ulicy Świętokrzyskiej oraz Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych na Placu Trzech Krzyży.

Później, w roku 1840 Warszawa otrzymała jeszcze zegar na specjalnie zbudowanej w tym celu wieży dawnego dworca kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, wzniesionego na rogu Al. Jerozolimskiej i ul. Marszałkowskiej. Wreszcie w Łazienkach umieszczono zegar na tzw. pawilonie kuchennym pałacu królewskiego na wyspie.

W ROKU „WIOSNY LUDÓW“

W roku 1848, gdy Europie zaczęła wybijać historyczna godzina WIOSNY LUDÓW (setna jej rocznica wiąże się również z historią zegarów warszawskich), niewolna stolica Polski otrzymała niespodzianie pewien przebieg nowych czasów. W roku tym na zegarze Ratusza warszawskiego zaprowadzono... oświetlenie wewnętrzne tarczy zegarowej, aby ludność w mroku nocy mogła się w czasie orientować.

Był to w tamtych czasach nie lada ewenement zarówno dla ludności, jak dla ówczesnych władz

Warszawy. Mówią o tym dzienniki warszawskie sprzed 100 lat.

Na Ratuszu warszawskim utworzono wtedy specjalną komisję, jakby dziś powiedziano „miejscową komisję“ i „mieszana“. Weszli do niej: budowniczy Magistratu Warszawskiego W. Kropiwnicki, zastępca konstruktora zegara Gugenmussa, Michał Kalinowski, właściciel pracowni zegarmistrzowskiej przy ul. Daniłowiczowskiej Nr hyp. 617, którego fachowej pieczy zegar ratuszowy podlegał za stałą roczną opłatą, mistrz cechu szklarskiego Rudiger, mistrz cechu stolarskiego Felisiewicz i fabrykant lamp Minter, którzy przy współudziale syndyka finansowego i przedstawiciela straży pożarnej, jako doradcy w sprawach bezpieczeństwa ogniowego, po długich delibatach szczegółowy projekt oświetlenia tarczy zegarowej dla Magistratu przygotowali. Przy tej okazji na podstawie dokumentów archiwalnych stwierdzono na żądanie władz nadzorczych w Petersburgu, iż „zegar w mowie będący“

— dla wieży Marywilskiej przez Antoniego Gugenmussa w r. 1826 skonstruowany — kosztował złotych polskich 2800 i że tenże Gugenmuss za naprawę zegara i przeniesienie go na wieżę ratuszową w r. 1842 wziął z kasy miejskiej rubla srebrem 135, oświetlenie zatem same, tarczy zegarowej — licząc w to koszt ramy drewnianej, oprawy ze szkła i instalacji lampy do oleju skalnego — nie może przekraczać sumy zł. sr. 50 i taki kredyt na ten cel z kasy miejskiej przyznano z budżetu na rok 1848.

W NOC SYLWESTROWĄ 1847/1848

Zegar zabłysnął po raz pierwszy w Noc Sylwestrową, którą Warszawa szumnie i hucznie obchodziła w Resursie Kupieckiej balem rozpoczętym polonezem przez namiestnika carskiego ks. Górczakovą i Karolową hr. Potocką w pierwszej parze.

Tu — jak pisał ówczesny „Kurier Warszawski“ — zbierał się „co najcudniejszego firmament gwiazdeczek warszawskich“, a „bruk na

ulicy Senatorskiej jęczał już od godziny 10 wieczór pod ciężarą powozów“, w progach Resursy zaś „wśród upajającej woni egzotycznych roślin i kwiatów“ roztaczał się „piękny widok różnobarwnej mozaiki strojów“ ożywionych przez „gwałt i pisk w nieprzeliczonych tonach i kombinacjach“...

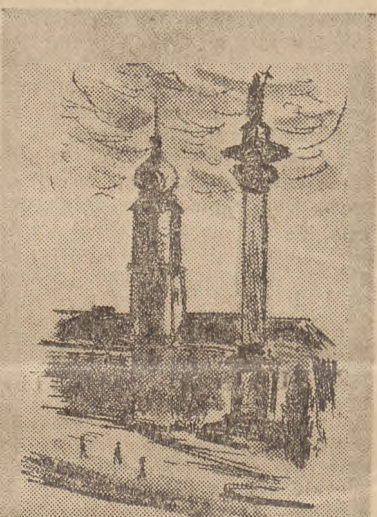
Gawiedź do późna w noc zalegała plac Teatralny, przepuszczając sznury pojazdów śpieszących do Resursy Kupieckiej, i nie mogąc się nacieszyć oświetlona po raz pierwszy tarczą zegara ratuszowego, co niby księżyc w pełni rozświetlał chmurne niebo Nocy Sylwestrowej. W rozbawionym tłumie różne snuto domysły i strojono różne żarty — tak charakterystyczne dla ulicy warszawskiej wszystkich czasów...

— Może się teraz we łbach naszych panów i władców rozjaśni! — mówili „politycy“, świadomi rewolucyjnej burzy, która nadciągała nad Europę...

A pan Marcin, stróż z ulicy Senatorskiej, mówił do pana Macieja, dozorczy nocnego z Rynku Starego Miasta:

— Nasz zegar teraz i w nocy idzie...

I zegar ten „szedł“ w długą noc niewoli, wydzwaniał godziny kłeski, aż sobie wydzwonił ostatnią minutę i z zagasłą tarczą podzielił los rozpięzionego pożoga wojenną, ległego w gruzy miasta.



Wieża zegarowa Zamku Królewskiego w Warszawie

Wraz z nim leżał na pobojuwisku zegar z wieży Zygmuntońskiej Zamku u stóp strzaskanej kolumny swego fundatora, roniąc dokument erekcyjny, w galce iglicy wieżowej umieszczony na pamiątkę, iż służyć miał po wieczne czasy sejmującym stanom Rzeczypospolitej, które tu „dostojne pomieszczenie“ dla Senatu i Poselskiej Izby otrzymały i obradowały w nim od roku 1622 do 1830.

W r. 1944, w czasie powstania warszawskiego, wraz z tymi dwoma historycznymi zegarami stolicy legły w gruzach zegary na Pocztę i na Dworcu Głównym i wypalonymi oczodolami zionąc zaczęły przerażeniem zegar z frontonu Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych na Placu Trzech Krzyży, który kiedyś Warszawie Drogę Kalwaryjską otwierał.

Wraz z tym ostatnim zegarem dawnej Warszawy głuchoniemi stracili oparcie dla swych oczu, a ociemnieli po ostatnim jego jęku na długo zasłuchali się w śmiertelną ciszę swego opiekuńczego miasta.

Ich zegar w ich noc przestał chodzić!

Na nowe szczęśliwsze godziny Polski zabrakło powstającej z gruzów stolicy zegarów!

KTO MA NAPRAWIĆ KRZYWDĘ WARSZAWY?

Tę jedną z wielkich krzywd dla żyjącego od wieków miasta trzeba wpisać na rachunek odszkodowań wojennych, należnych nam od niemieckiego barbarzyństwa, aby nowe zegary, wybijając nowe godziny dziejów, przypominały nam w każdej chwili, jak wróg chciał zatrzeć nad polską ziemią i jej stolicą czas wiecznego trwania i nieustannego postępu — na nową „Wiosnę Ludów“...

Z tą myślą wsłuchujemy się w ostatnią i pierwszą godzinę Nocy Sylwestrowej

Prof. dr Bożena Stelmachowska

Gałązka jemioli

Różne zwyczaje łączą się z gałązką drzewa w obrzędowości europejskiej od najdawniejszych czasów. Czy to w postaci choinki, czy wystrojonego „sadu“, czy gałązki z wstęgami i świecicami, czy wreszcie gałązki jemioli zawieszanej u sufitu w dzień wigilijny — różne odmiany drzewka jako symbolu życia łączą się z bogatym cyklem obrzędowości bożonarodzeniowej.

W przeglądzie historycznym do najstarszych elementów magii drzewnej należą zwyczaje skonstruowane wokół gałązki jemioli. Już Pliniusz opisuje przejawy czci, jakiej doznawała jemiola w Galii, gdzie używali jej druidowie do tajemnych zabiegów. Wraz z jemiolą doznawała czci również drzewo, na którym rośla (był to najczęściej dąb), gdyż w pojęciach ówczesnych drzewo z jemiolą wybrane było przez Boga, więc wszystko, co na nim rośnie, miało — jako z nieba zesłane — charakter sakralny. Z tej więc przyczyny cechę wyróżniającą nosił także termin, w którym przysięgano do poszukiwań w lesie. Był to — według świadectw Pliniusza — szósty dzień miesiąca, czyli czasokres, w którym księżyc nabiera największej siły świetlnej.

Sakralny charakter miało również sama czynność zdejmowania jemioli z drzewa. Druidowie nie odcinali jej nożem, lecz złotym sierpem, z towarzyszeniem bogatego ceremoniału mającego na celu oddanie czci bóstwu, w którego za stępstwem, jako jego symbol, występowała jemiola. Stare tradycje galijskie pojawiają się w przeżytkach etnograficznych Europy południowej, np. u ludów romańskich, we Francji i we Włoszech. Istniało tam przekonanie, że jeżeli zerwie się jemiolę w określonym dniu i określonych warunkach — nabiera ona charakteru magicznego. Nie tylko jednak ludy europejskie czciły jemiolę, z kultem tym spotykamy się także u ludów Wschodu, np. u Ajnów jemiola jest powszechnym środkiem leczniczym. Senegalczyki wierzą w skuteczność jemioli zabezpieczającej przed strzałami wroga.

Ludy całego świata widzą w jemioli nadzwyczajną roślinę o nadnaturalnej sile wegetacyjnej, pozwalającej rosnąć jej bez ziemi, a także w tych warunkach zakwitać! Wierząco powszechnie, że jest ona darem nieba!

Z tej też przyczyny zachował się zwyczaj strącania jemioli z drzewa lub odstrzelania jej od pni dębu, gdyż bezpośredni dotyk człowieka mogłoby uchronić stosownie do wierzeń czujących jemiolę ludów — za sacrilegium!

W Szwajcarii ochrony ze strony ludu doznają np. wszelkie rośliny pasożytnicze, zwłaszcza rosnące na

debie jemioli. W Anglii jeszcze w wieku XIX żyło przekonanie, że jemiolę należy z drzewa odstrzelić lub kamieniem strącić, gdyż zerwanie jemioli mogłoby spowodować niepowodzenie i przykrości.

Nadzwyczajne właściwości jemioli zakwalifikowały ją także na apotropion, oddalający działania złych mocy i przypisywały jej charakter leczniczy.

Już Pliniusz wspomina o skuteczności jemioli jako środka leczniczego, a tradycja ta przetrwała do naszych czasów u ludów europejskich. W Anglii i w Holandii jeszcze w w. XVIII używano jemioli jako medykamentu, ostatecznie jednak świat lekarski doszedł do przekonania, że jemiola nie leczy niczego. Wiara w skuteczność leczniczą jemioli była więc wynikiem przesadnego myślenia. Rozumowano bowiem na zasadzie magii naśladowczej, że jemiola rosnąca na pewnej wysokości, w oderwaniu od ziemi, a tym samym nie narażona na zdeptanie czy zniszczenie, posiada moc chronienia człowieka związanego z ziemią od nieszczęśliwych, chorobowych wypadków.

Najważniejszym jednakże atrybutem jemioli jest zabezpieczenie przed czarami. W Szwecji np. jemiola wisząca u sufitu izby, zdołać każdy kąt domu jest symbolem pomyślności a wieśniacy mówią: „Nie ma jemioli — nie ma szczęścia!“

W wegetacyjnym ustawieniu ludów świata najwyższym szczęściem jest samo życie. Symbolem życia jest więc przede wszystkim dlatego jemiola, że gdy w zimie drzewo, na którym ona rośnie, traci zieleni i obumiera — jemiola pozostaje zielona, kwitnąca i żywa. Obserwacja ta doprowadziła ludy świata do przekonania, że skoro jemiola żyje, podczas gdy dąb jakby usycha — to znaczy, że w jemioli przebywa duch drzewa, żyje dusza dębu, a dąb to drzewo o właściwościach boskich!

Pojawiająca się w europejskiej zwyczajowości bożonarodzeniowej gałązka jemioli występuje niekiedy z połączonymi listkami. Szczegół ten opiera się na dawnych wierzeniach, że jemiola w szczególnych czasokresach zakwita złotem! W rzeczywistości posiada ona żółte szare jagody, a więc na podstawie magii naśladowczej sądzono, że jemiola może wskazywać ukryte w ziemi złote skarby, gdyż złoty kolor oznacza złoto, jest sam złotem. Wy tłumaczeniem przekonania o skarbach wskazywanych przez jemiolę może być paproć kwitnąca i również błyszcząca złotem! Przecież i paproć tak zakwitająca wskazuje w pojęciach ludu na zawarte w ziemi skarby! Według pewnych

wierzeń regionalnych kwiat paproci objawić się może nie tylko w noc świętojańską, lecz i w Wigilię Bożego Narodzenia.

Na zasadzie magii naśladowczej, że wywołuje podobne, może, zdaniem ludu, ziarno paproci zamienić się w ziarno złota, gdyż samo jest potencjalnie złotem.

Jeżeli jednak ziarno paproci może uchodzić za złoto, to w innych wersjach ludowych występuje ono jako płomyk i ogień. Są to atrybuty słoneczne, a cechy te, zarówno paproci, jak jemioli, występują w dwóch najważniejszych porach roku: letniego i zimowego przesilenia dnia z nocą. Jeżeli jemiola odkrywa złoto, np. skarby ukryte w ziemi, jest ona sama złotą gałązką, a jeżeli nią jest... jest emanacją światła słonecznego.

Ludy indoeuropejskie rozpalały ogniska na wolnej przestrzeni w dniach przesileniowych dla magii ognia, aby tym samym zaopatrzyć słońce w nowe, dynamiczne siły. Ognie te rozpalone przeważnie przez pocieranie drzewa o drzewo, w przekonaniu, że słońce w swej ognistej mocy jest zasilane przez święte drzewo. Ponieważ jednak np. dusza dębu, w przekonaniu ludów pierwotnych, zakładała była w wiecznie zieloną jemiolę — a jemiola zawierała w sobie duszę ognia — przeto słońce i jego promienie byłyby emanacją siły jemioli. Dla tego więc nazwano jemiolę złotą gałązką. Jednakże jemiola przyjmuje swoją złotą postać tylko w szczególnych czasokresach roku, czyli w chwilach przesilenia dnia z nocą.

We współczesnych zwyczajach europejskich jemiola występuje jako „zieleni piorunów“. Nazywają ją tak jemiolę np. w Szwajcarii, ponieważ lud tamtejszy sądzi, że roślina ta przyniesiona została na drzewo wraz z uderzeniem pioruna. Np. druidowie czcili dlatego dąb, na którym rośla jemiola, gdyż sądzili, że to drzewo właśnie dotknęte zostało boskim piorunem, a jego emanacją była właśnie jemiola.

W Polsce znano jemiolę jako środek leczniczy, poza tym, zwłaszcza na Mazowszu, jemiola łączyła się z obrzędowością Bożego Narodzenia, w tym sensie, że używano jej jako ziola do okadzania uli pszczoł w dniu wigilijnym.

Był to zabieg mający spowodować obfity wyrój pszczoł.

W ostatnich latach zwyczaj wieszania jemioli u stropu czy też wzajemnego obdarowywania się gałązkami jemioli o złotym czy srebrnym listwiu, przysłał się w większych miastach polskich.

Szczególnie Warszawa upodobała sobie jemiolę, tak że w tygodniu przedświątecznym spotkać ją można na rogach ulic, na targach, na placach miejskich, a przede wszystkim w kwiaciarniach.

Burmistrz Osiecznej kocha szkołę Usprawniamy ubezpieczenia

(Korespondencja własna)

Skupione ciasno domki miasteczka zdają się nawzajem przytulać do siebie w ten zimny, grudniowy wieczór. Wczesny zmierzch wypędził wszystkich ludzi z ulic do ciepłych, przytulnych wnętrz. Przez szczerbiny zasłonięte okna nie można odczytać życia kryjącego się pod nisko opadającymi dachami parterowych domków. Nie po trzeba jednak wielkiej wyobraźni, by domyślić się, jak te wnętrza wyglądają: życie domowe prowincji wielkopolskiej układa się prawie wszędzie według jednakowego wzoru.

„ZŁY DUCH“ NALEŻY DO PRZESZŁOŚCI

Osieczna położona nad pięknym, malowniczym jeziorem jest typowym miasteczkiem wielkopolskim, które w dwa lata po wojnie wróciło do swego dawnego stylu życia. Ci, którzy przetrwali tułaczkę wysiedlenia, wszyscy objęli znowu swoje domy i grunty. Wrócili z tym większą radością, że nareszcie pozbyli się Niemców, którzy przez więcej, niż sto lat zajmowali miejscowy zamek, nabyty wraz z olbrzymim obszarem ziemi z rąk polskich właścicieli w okresie intensywnego wywłaszczania drogą przymusowych licytacji. Przez długie lata zamek ten stanowił basen niemieckich, nie zlikwidowany na wet po roku 1918. Osieczna położona w powiecie leszczyńskim — to było przecież do roku 1939 polskie pogranicze. Niestety, sytuacja w Osiecznej była sytuacją typową dla prawie całego ówczesnego pogranicza zachodniego, gdzie takie zamki i pałace barońskie lub junkierskie spełniały rolę hitlerowskich central organizacyjnych.

Ten „zły duch“ Osiecznej należy dziś do przeszłości. W zamku państwa XIII stulecia prowadzi swoje prace naukowe polski Instytut Zachodni a ziemię poniekąd częściowo rozparcelowano.

ZIEMIA DAJE DOSTATEK

Burmistrz miasteczka Jan Grzesiewski mówi z zadowoleniem, że Osieczna ma gospodarstwa poniemieckie. Ludność tej miejscowości jest bowiem typowo rolniczą. W okresie zniw lub innych intensywnych robót rolnych, miasteczko pułkuje. Zostają tylko starzy dziadkowie i psy pilnujący domu. Reszta wędruje w pole. To bliskość powiązanie Osiecznej z rolnictwem wywarło silny wpływ na styl życia miasteczka, które zadziwia ci się i spokojem. Ziemia daje dostatek, ludzie są na ogół syści i zamożni. Całe miasteczko tworzy prawie jedną rodzinę, bo — jak mi mówiono — w tej zaledwie półtoratysięcznej społeczności rzadko zdarza się przypływ z zewnątrz: miejscowi ludzie żenią się przeważnie między sobą.

Nauka na koloniach i nauka z kolonii

Podjęta przez nasze władze szkolne i prowadzona w oparciu o współpracę z samorządem akcja kolonijna zatacza coraz szersze kręgi. W b. r. szkolnym zainicjowano wyjazdy dzieci dwu najstarszych klas szkół pow. oraz młodzieży średnich, organizowane zbiorowo, klasami. Wyjazdy te, obliczone na jeden miesiąc, przypadają zaleśnie od kolejności na różne pory roku.

Istnieją więc stałe ośrodki kolonijne, które turnusy na turnusie przez cały rok przyjmują dziatwie szkolne. Czas na takiej kolonii upływa częściowo na naukę i zajęciach szkolnych, a częściowo na rozrywkach turystycznych i sportowych, na jakie tylko pozwala teren. Poznałymi prace dwu takich ośrodków: jednego w Kościelisku k. Zakopanego, drugiego — w Obornikach k. Wrocławia. Pierwszy z nich położony jest w strefie klimatu wysokogórskiego, drugi na stoku sudeckiej wyżyny podgórskiej, z rozległą malowniczą perspektywą i widokiem na Śnieżkę. Oba ośrodki przeznaczone są dla dzieci pracowników państwowych i komunalnych m. st. Warszawy. Właściwie jednak kolonie udostęp-

Osieczna ma w herbie jelenia z datą lokacji na prawie miejskim 1530 r. W historii miasteczka, które przed wiekami utrzymywało dwóch stróżów nocnych a nawet własnego kata są ślady większego niż dziś ożywienia. Piękne, stylowe kościoły i okazałe gmachy klasztoru reformatów kryją w sobie wspomnienia tradycji kulturalnej. Furtian klasztoru opowiedział mi, że w r. 1919 podczas powstania wielkopolskiego mieściła się tam szkoła podoficerska, a powstańcy sztab odbywał swoje obrady. W r. 1941 Niemcy urządzili w klasztorze więzienie dla kobiet.

MIKROSKOP I WARSZTAT STOLARSKI

Na pytanie o warunki nauki w miejscowej szkole burmistrz odpowiada mi z dumą, że od chwili, gdy w dniu 27 lutego r. 1945 otwarto po sześciolatej przerwie szkołę powszechną, nie było ani jednego dnia przerwy w nauce. Szkoła jest zawsze opalona, dzieci uczą się w czystych i jasnych klasach. Odnowiono siedem klas. Po trzeby oświaty zajmują pierwsze miejsce w wydatkach tego małego budżetu miejskiego, wynoszącego nie wiele ponad dwa miliony. Zakupiono niedawno mikroskop do pracowni fizycznej i przyrodniczej. Kupiono również warsztat stolarski z narzędziami do nauki. Obecnie powstał projekt zainstalowania głośników radiowych w każdej klasie. Jeden duży aparat radiowy będzie obsługiwał szkołę rolniczą, po wszechną i przedszkole. W najbliższym czasie przedszkole subwencjonowane przez gminę, otrzyma nowoczesne stoliki i ławki przystosowane do potrzeb małych dzieci.

DO POZNANIA LUB WROCŁAWIA

Do mojej rozmowy z burmistrzem wtrąca się jego czteroletni synek, który mówi: „Chcę iść do szkoły inżynierów i lotników“.

— Czy dużo młodzieży wyjeżdża stąd na dalszą naukę?

— Gmina przeznacza corocznie pewne sumy na stypendia, mówi burmistrz. Ze względu na skromne możliwości gminy są to raczej jednorazowe zasiłki pozwalające przebrnąć przez najgorsze trudności początkowe. Ostatnio pomagaliśmy w ten sposób dwóm bardzo zdolnym córkom listonosza i synowi robotnika uczęszczającemu obecnie do szkoły zawodowej we Wschowie. Ci, którzy już ukończyli szkołę średnią, studiują w Poznaniu lub we Wrocławiu. Na ogół młodzież chętniej garnie się do Wrocławia.

Przy współpracy miejscowego nauczycielstwa urządzono już po wojnie trzy kursy dokształcające dla dorosłych oraz kurs dla tej młodzieży, która nie mogła uczęszczać podczas wojny. Z kursów korzystała nie tylko mieszkańcy Osiecznej, lecz również duża ilość osób z okolicznych wsi, z Witosławia, Świerczyna, Wojnowic, Rzeczkowa i innych; ludzie ci przychodzą pieszo nieraz pięć lub sześć kilometrów. W jasnych, oświetlonych elektrycznością klasach szkolnych wrażliwa oświatowa.

Dopiero pod koniec mojej rozmowy z burmistrzem odkrywam jedno ze źródeł jego wyjątkowych za interesową oświaty: pani burmistrzowa jest nauczycielką w miejscowej szkole powszechnej, która także tej okoliczności zawdzięcza niewątpliwie pewne — godne społecznego uznania — korzyści.

Gdy po rozmowie z kochającym szkołę i oświatę „ojcem“ miasteczka wracaliśmy cichymi uliczkami Osiecznej, a potem szosą przez najbliższe wioski, światła w miejskich i wiejskich domkach nabrzmiały dla mnie nową treścią: widziałem za tymi oknami dziewczęta i chłopów, pochylonych nad książkami, które może zaprowadzą niejednego z nich do sal uniwersyteckich we Wrocławiu czy w Poznaniu.

WOJCIECH WŁODARSKI

Kredyty importowe i eksportowe dla sektora prywatnego

Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie (Wydz. koordynacji prac izbowych) zwróciła się do wszystkich izb terenowych o przeprowadzenie doraźnej ankiety u wszystkich firm handlowych i przemysłowych danego okręgu, zajmujących się handlem zagranicznym lub produkcją i skupem artykułów na eksport w następujących kierunkach: a) czy firma korzysta z kredytów bankowych importowych, eksportowych względnie na skup i produkcję eksportową; b) w których bankach i w jakiej wysokości; c) na jakie cele; d) na jakich warunkach; e) jakie kredyty, w jakiej wysokości i na jaki cel będą firmie prawdopodobnie potrzebne na rok 1948, z podziałem na kwartały i umotywowaniem; f) jakie zmiany odnośnie warunków tych kredytów, techniki bankowej, czasu załatwienia i t. p. byłyby żądane.

Materiały tą drogą zebrane do dn. 20 stycznia 1948 r. wykorzystane będą przy opracowaniu szczegółowego planu kredytów importowych i eksportowych oraz na produkcję eksportową sektora prywatnego. (v)

stosunku do dziecka wyjątkowo czuły. Przejawia się to m. in. w tym, że nasze społeczeństwo, jak zapewne żadne inne na świecie, przysparza setki tysięcy sierot. Ale z drugiej strony nasz dom polski wkłada jeszcze w swój stosunek do dziecka dużo czułości, którą osłabia w dziecku, a często zabija zmysł samodzielności. Dom rodzinny często izoluje dziecko od świata zewnętrznego, neutralizuje wpływ otoczenia na kształtowanie się w jego umyśle wości zdrowych, racjonalnych pojęć.

Inicjatywa szkolnych wyjazdów w ciągu roku szkolnego na kolonie wydaje się być bardzo trafna, jeśli chodzi o moment rozszerzenia wpływu szkoły na rozwój instynktu społecznego w dziecku. Aby przekonać się o tym, wystarczy bodaj zapoznać się z treścią listów pisanych przez dzieci z kolonii do domu. Krótko mówiąc, inicjatywa ta wstrząsa zastartymi pojęciami rodziców, obala wiele zakorzenionych zabobonów i stary szablony domowego wychowania. I, co jest może najbardziej interesujące, to wszystko dzieje się za sprawą samych dzieci.

Nie od rzeczy chyba będzie uważać, że za mało doceniamy zapal dzieci, które w dobrze pokierowanym zespole potrafią nieraz „góry przenosić“.

Właśnie najcelniejszym środkiem

W okresie przedwojennym działalność ówczesnego Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych była ściśle ograniczona. Zamykała się wyłącznie w czynnościach, związanych z ubezpieczeniem przymusowym, głównie od ognia, a w działach umownych była całkowicie skrupowana. Rynek ubezpieczeniowy opaczony był wówczas przez szereg konkurujących ze sobą wzajemnie prywatnych przedsiębiorstw ubezpieczeniowych, kontrolowanych przeważnie przez kapitał zagraniczny.

W obecnej sytuacji, w chwili przebudowy naszego życia gospodarczego i społecznego, dział ubezpieczeń uległ również przebudowie. Do zadań tych powołany został Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, który po przejęciu byłego ZUW w Poznaniu, stał się jedyną instytucją ubezpieczeniową w Polsce, a rok bieżący jest pierwszym rokiem właściwej jej działalności. Zakreślony plan PZUW na r. 1947 wykonał w ciągu 11 miesięcy z po ważną nadwyżką.

Według danych na 1 grudnia rb. w przymusowym dziale ubezpieczeń od ognia ubezpieczono 3.220.000 nieruchomości, wykonując plan w 100 proc. Ubezpieczono 1.503 tysiące gospodarstw rolnych, wykonując plan w 105,8 proc. Przy planie składek w tym dziale 2.239 mln. zł, wykonując plan w 97,9%.

W Dziale Ubezpieczeń umownych wystawiono 680 tys. polis

(136% planu) oraz przypisało składek 3.173 mln. zł (121,9% planu). Jak więc widzimy plan został przekroczony głównie w ubezpieczeniach umownych, stanowiących prawie 60% ogólnego przypisu składek.

Zanotować wypada również poważny rozwój ubezpieczeń na Ziemniach Odzyskanych. W dziale przymusowym, wprowadzonym na tych terenach od 1 stycznia 1947 r. PZUW ubezpiecza ok. 1 mln. nieruchomości w miastach i na wsi ze składką roczną ok. 500 mln. zł.

W dziale umownych wystawiono na tych terenach prawie 100 tys. polis, ze składką wynoszącą 700 mln. zł. Poważne są również osiągnięcia w dziale inkasa składek ubezpieczeniowych, co przyczyniło się znacznie do wzmocnienia podstaw finansowych instytucji, a tym samym do usprawnienia likwidacji zgłaszanych szkód i wypłaty odszkodowań.

Do 1 grudnia rb. zgłoszono 1.983 mln. zł odszkodowań a wypłacono z tego 1.485 mln. zł. Suma szkód zgłoszonych na Ziemniach Odzyskanych sięga 400 mln. zł.

Mimo więc, że Zakład wznowił swą działalność bez rezerw i funduszy obrotowych dotychczasowe osiągnięcia są poważne. Systematycznie postępująca odbudowa działalności PZUW daje gwarancję, że w zakresie ochrony ubezpieczeń postępujemy zgodnie z wytycznymi naszego planu gospodarczego. (z)

Nowy most w Szczecinie

Przedostanie się do Szczecina po jazdem kołowym lub pieszo było dotychczas bardzo utrudnione ze względu na brak mostu kołowego przez Odrę. Jedyny most, jaki ze wschodu prowadzi do miasta, to kolejowy, po którym ruch innych pojazdów jest ograniczony.

Celem usprawnienia komunikacji podjęto prace, których celem było przygotowanie drogi wodącej przez Odrę z pominięciem mostów kolejowych. Po przejęciu przez władze polskie portu centralnego, przez który przechodzi droga na wschód, konieczne było wybudowanie nowego mostu na Regalic (Odrze wschodniej). W tych dniach budowa tego mostu została ukończona.

Jest to dość długi most o konstrukcji śrubowej (angielski).

Nowy most skraca drogę do Szczecina o blisko 7 km. Znaczenie mostu dla miasta jest bardzo wielkie i niewątpliwie usprawni zaopatrzenie miasta w żywność i spowoduje obniżkę cen artykułów spożywczych dowożonych przez rolników. Dotychczas rolnicy mieszkający po prawej stronie Odry nie mogli dowieźć swych produktów do Szczecina inaczej niż koleją, co znacznie wpływało na podwyżkę cen. Obecnie rolnik będzie mógł na rynek szczeciński przywieźć własnym wozem wyprodukowane przez siebie towary.

Powiększamy kadry leśniczych i rolników

(am) W Sobieszowie na Dolnym Śląsku w Leśnym Ośrodku Szkoleniowym odbyła się ostatnio uroczystość wręczenia dyplomów 45 pracownikom leśnym, którzy po odbyciu kursu uprawnień zostali do pełnienia funkcji leśniczych. Absolwenci kursów rekrutowali się z długoletnich pracowników leśnych w stopniu gajowego, zdobywszy zaś w ośrodku podstawy teoretyczne oraz wykazawszy się dużym wyrobieniem społecznym da-

ją gwarancję iż na nowym szczeblu pracy wywiążą się z nałożonych obowiązków należycie.

W dziedzinie szerzenia oświaty rolniczej mamy do zanotowania nowe osiągnięcia. W Prochowicach w pow. legnickim otwarto pierwszą na terenie tego powiatu Szkołę Rolniczą. Uczęszcza do niej 22 uczniów, synów chłopskich z najbliższych okolic. Szkoła mieści się w budynkach B. Zjednoczenia Przem. Garbarskiego.

wychowawczym kolonii jest kształcenie zmysłu społecznego i próba sił w zespole. Wychowawcy sami zaskoczeni byli wynikami prowadzonych na koloniach szkolnych różnych konkursów „na wesołość“, które w następstwie dały impuls do szeroko zakrojonego współzawodnictwa. Dzieci z niebywałym przejęciem, jak tego nie potrafiliby starsi, walczyli w zespołach o punkty konkursów czystości, dekoracji sal, porządku, zachowania się itp. Wesoły konkurs, na przybywanie na wadze dał za okres turnusu w pewnym indywidualnym wypadku rekordowy rezultat w postaci cyfry 10,5 kg, przy średnim przyroście wagi 4 — 5 kg. W każdym razie wynik ogólny osiągnięto taki, że nie było nikogo, komu nie przybyłoby parę kg.

Powracając z kolonii dzieci przywiozły z sobą wielki entuzjazm i radość życia. Działwa powracająca z Obornik miała oczy pełne widoków górskich a w pamięci śmiech i żywe wspomnienia z wycieczek, saneczkowania itp., te zaś z Zakopanego, prócz tego — masę wyuczonych na pamięć kłechd górskich i śpiewek.

Rodzice zachwyceni są głównie tym, że dzieci wracają wesołe, zdrowe i roześmiane, z płonącymi rumieńcami na twarzach. Ważniej szej jednak z ogólnego punktu widzenia jest to, że wyjazdy te obalają do reszty zachowane gdzie-

niegdzie uprzedzenia rodziców do akcji kolonijnej. Dzieci, którym rodzice nie pozwolili na wyjazd czują się dziś pokrzywdzone.

Ale na tym nie kończy się jeszcze znaczenie kolonii szkolnej. Dzieci zdolały przez miesiąc czasu nabrać tam nowych nawyków. Powołując się na każdy krok na „pania, która mówiła“ — próbują regulować życie domu tak, by nie uronić niczego z tych świeżo nabytych nawyków. W związku z tym było by bardzo pożądane, aby władze szkolne wydały powszechnie obowiązujące instrukcje, które regulowałyby życie wewnętrzne każdej takiej kolonii.

Kolonie typu szkolnego korzystnie wyróżniają się od innych imprez wyjazdowych dzieci tym, że nad sprawą wychowania czuwa tam ten sam zżyty z dziećmi wychowawca szkolny. Było by przy tym wskazane, aby na wyjazd z dziećmi posyłani byli ich własni wychowawcy klasowi, co z powodu zwyczajów nie nauczycieli z po bocznych źródeł zarobku nie zawsze bywa przestrzegane. Prócz tego nasuwa się jeszcze jeden postulat: aby wybór miejscowości na kolonie szkolne uzgodniony był z Min. Zdrowia bo jak na przykład lekarze z Zakopanego nie mogą wysłukać nie nauczycieli na kolonie szkolne, zwłaszcza dla dzieci warszawskich.

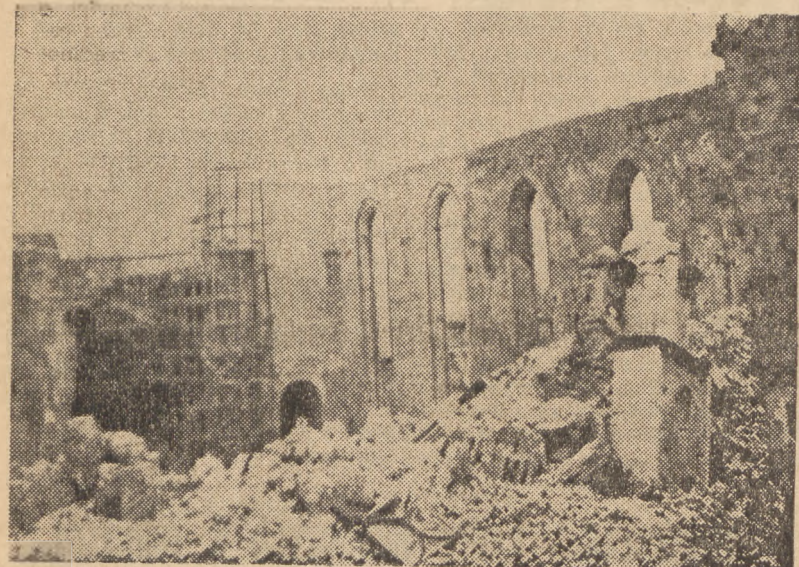
ANTONI KOPEĆ



że ustawione na liniach autobusów i trolleybusów miejskich t.zw. przystanki na żądanie — istnieją chyba tylko po to, by wprowadzać w błąd oczekujących pasażerów. Normalnie dopiero po przetożeniu się pierwszego wozu bez zatrzymania, oczekujący dochodzą do wniosku, że stoją na przystanku warunkowym. Nadjeżdżając na stępne wozy usiłują zatrzymać przez zejście na jezdnię i podniesienie ręki. Niestety, na ten znak kierowcy na ogół nie reagują i autobusów nie zatrzymują. Dopiero po stracie pół godziny, zawiedzeni w swych nadziejach pasażerowie, przenoszą się pod słupek normalne go przystanku, by skorzystać z upatrzonego środka lokomocji. Wniosek: albo skasować przystanki na żądanie, albo pouczyć pasażerów, co mają czynić, by zmusić kierowcę do zatrzymania wozu, albo przystanki warunkowe podciągnąć do godności przystanków stałych.

że w dziwny sposób została uszkodzona linia tramwajowa Nr. 18, kursująca ul. Marszałkowską do Placu Zbawiciela. Wozy tej linii jeżdżą wyłącznie pojedynczo i rzecz oczywista — są przepełnione ponad miarę. Bardzo to jest dziwne, jako że obciążenie wozów tramwajowych ponad jego pojemność powoduje z zasady szybką dewastację wozu. Czy tego naprawdę nie rozumieją MKK?

Dźwiga się z gruzów



Jedna z najstarszych budowli Warszawy, historyczna katedra św. Jana powoli dźwiga się z gruzów. Ze strzępów budowli wysadzonej w powietrze przez Niemców w okresie Powstania Warszawskiego odtwarza się na nowo, w wiernej kopii, stare mury świątyni. Oto gotyckie łuki okienne odbudowane z gruzów. Praca przy odbudowie jest żmudna, wymagająca stałej uwagi ze strony architekta i pilnej uwagi ze strony murarza. Ten murarz i ten architekt zdają tu celującą egzamin ze swych zdolności i wiedzy.

Jeszcze o światłach na wystawach

Fikcyjna kontrola i brak żarówek w latarniach

Na temat ograniczeń zużycia prądu elektrycznego w Warszawie za bieraliśmy już kilkakrotnie głos. W swoim czasie krytykowaliśmy zarządzenie Elektrowni, wzbraniające oświetlanie wystaw sklepowych, jako nierealne, nie dające poważniejszych wyników, a przede wszystkim — niekontrolowane. W parę dni później jeden z dzienników stołecznych zamieścił reportaż z akcji kontroli, pisząc na ten temat dość entuzjastycznie. Uplynęło dalsze dwa tygodnie — okres rzekomo pilnej kontroli — i oto, jak ta sprawa wygląda dziś: Niewątpliwie wiele sklepów zastanawiało się do zarządzeń, bardziej niż to miało miejsce w początkach grudnia, ale patrząc na wystawy w śródmieściu nie wydaje się, by działała tu jakaś istotna kontrola. Podczas ostatnich mroźnych dni wiele okien wysta-

wowych ogrzewanych było od wewnątrz przed zamknięciem elektrycznymi wentylatorami, dużo tych motorów do dziś stoi jeszcze na wystawach, oczekując mrozu.

Wiele wystaw sklepowych w dal szym ciągu oświetlają silne reflektory, dowcipnie umieszczone wewnątrz właściwego lokalu sklepowego świecą się jasno reklamowe wywieszki i szyldy. Jeśli więc istnieją jakieś kontrole, to musi być bardzo „zakonspirowana”. Tak zakonspirowana, jak żarówki do oświetlenia ulic warszawskich, nie mogące się od wielu miesięcy „ujawnić”, mimo wielokrotnych obietnic dyrektora Elektrowni, i to obietnic bardzo stanowczych i ponoć uzasadnionych. A przecież na podstawie tych „żarówkowych” obietnic zbudowano w tej instytucji „gmach” argumentów i zapewnień, że restrykcje prądowe nie wpłyną na stan oświetlenia ulic. Że brak światła wystawowych zastąpią nowe i licznie rozmieszczone żarówki w latarniach.

W takich warunkach należy się z jednej strony cieszyć, że „wzmocniona” kontrola jest czasem fikcją, bo przynajmniej jest jeszcze dość jasno od wystaw, a z drugiej strony wypada się smucić, że poważna instytucja tak często lubi rzucać słowa na wiatr. Bo sądząc z dotychczasowej praktyki nie wydaje się, ażeby kiedykolwiek zarządzenie o ograniczeniach było w 100 proc. przestrzegane. (m)

Od zera do 562 tysięcy

Rozwój ludnościowy stolicy

chem drugiej wojny światowej, w sierpniu 1939 roku, ludność Warszawy liczy około 1.357 tys. mieszkańców. W obliczeniu tym uwzględniono również 50 tys. ludności przebywającej czasowo.

Działania wojenne w 1939 r. spowodowały spadek liczby ludności Warszawy. Po pierwszych trzech miesiącach wojny ludność ta na nowo silnie poczęła wzrastać. Przyczyną tego był intensywny napływ ludności z różnych części kraju, w szczególności z dzielnic chwilowo przyłączonych do Niemiec, jak również przesiedlenie ludności żydowskiej, wysiedlanej z miast mniejszych. W następnych latach, po rozpoczęciu przez okupanta planowej akcji masowego wywożenia na roboty do Niemiec a przede wszystkim po przeprowadzeniu barbarskiej akcji wyniszczenia Żydów liczba mieszkańców stolicy spadła w marcu 1943 r. do 1.008 tysięcy. W ostatnim zaś roku okupacji (lipiec 1944 r.) wynosiła już tylko 920 tysięcy.

Po powstaniu warszawskim okupant wysiedlił prawie całą ludność Warszawy lewobrzeżnej. Pozostała na miejscu tylko 22-tysięczna liczba mieszkańców przedmieścia Ochoty. Ludność Pragi — wynosząca w okresie powstania ok. 100 tys. — do dnia 1 stycznia 1945 roku powiększyła się do 140 tysięcy.

Po uwolnieniu Warszawy lewobrzeżnej, 17 stycznia r. 1945, rozpoczął się żywiołowy powrót do miasta dawnych jego mieszkańców. Spis ludności przeprowadzony w dniu 15 maja 1945 r. wykazał już 377,9 tys. mieszkańców, w tym w części lewobrzeżnej 187,9 tysięcy, w części prawobrzeżnej — 190 tysięcy.

Od tego momentu następuje nieprzerwany wzrost zaludnienia Warszawy. W wyniku następnego spisu przeprowadzonego 14 lutego r. 1946 liczba ludności stolicy wynosiła już 486,1 tysięcy, z czego na Pragę przypadało 205,4 tys. Na dzień 1 stycznia 1947 roku ludność zameldowana w Warszawie wynosiła 541,5 tys. (w tym w Warszawie prawobrzeżnej 339,3 tys.).

Na dzień 1 grudnia b. r. cała Warszawa liczyła 562 tys. mieszkańców.

Niejako na marginesie tych obliczeń warto zauważyć, iż od grudnia 1946 roku do grudnia b. r. ludność stolicy wzrosła o 23,4 tys. mieszkańców, czyli więcej niż o 4 proc. Przyrost ten nie był więc specjalnie wielki, ale w stosunku do możliwości gospodrczych a przede wszystkim mieszkaniowych sto-

licy był wielki, zbyt wielki o ile chodzi o warunki życiowe stolicy. Tempo tego przyrostu, które w roku 1946 wynosiło 67,9 tys. mieszkańców spowodowało wzrost trudności życiowych mieszkańców stolicy. Na sprawę tę zwrócono już wagę na ostatnim posiedzeniu Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy, która stwierdziła zbyt małe uwzględnienie odbudowy domów mieszkalnych. Przyrost budownictwa biurowego w Warszawie odbija się bardzo ujemnie na warunkach mieszkaniowych stolicy z dwu przyczyn: automatycznego zmniejszenia kredytów na budowę mieszkaniową, automatycznego wzrostu liczby stałych mieszkańców w wyniku koncentrowania w stolicy najrozmaitszych biur i zakładów pracy.

Niesłychanej żywotności i rozrostowi ludnościowemu naszego miasta nie może podołać akcja odbudowy. Jest to fakt, któremu nie można zaprzeczyć.

Co się tyczy struktury ludnościowej Warszawy, to 58,6 proc. ludności stanowią kobiety, 36,3 proc. stanowi ludność w granicach od 30 do 49 lat życia. Dzieci do lat 4 posiadamy tylko 30,8 tys. a więc 6,3 proc. Jest to liczba mniejsza o 1,3 proc. niż przed wojną. Gdy w roku 1931 (spis powszechny na stu mężczyzn przypadało 119 kobiet) to w roku ubiegłym w Warszawie przypadało na 100 mężczyzn 142 kobiety. Ta wielka liczebnie przewaga kobiet tłumaczy się przede wszystkim większym wyniszczeniem elementu męskiego przez okupanta.

Wzrost ludnościowy Warszawy — rzecz zrozumiała — nie jest wynikiem przyrostu naturalnego a jedynie wynikiem napływu do miasta bądź dawnych jego mieszkańców, bądź też ludności pochodzenia wieskiego. Uregulowanie tego napływu, dostosowanie go do potrzeb rozwijającego się przemysłu i rzemiosła warszawskiego a także do pojemności mieszkaniowej zniszczonej stolicy powinno stać się jednym z głównych zadań Zarządu Miejskiego Warszawy. (W)

Dziennik Łódzki

MZK chroni, ratuje!

Wszyscy mamy nerwy pozdziera ne w bardzo dużym stopniu na skutek t.zw. ogólnikowo przejęt wojennych, każdy też na dobrą sprawę musiałby się z grubsza przynajmniej podleczyć.

Zdaniem wybitnych specjalistów, zwłaszcza hydropatii i kuracja wstrząsowa są ze wszech miar wskazane dla warszawiaków. Hydropatia polega, jak to jest zresztą powszechnie wiadome, na oblewaniu wodą, kuracja wstrząsowa zaś na porażaniu pacjenta prądem elektrycznym.

Niestety oba te cudotwórcze zabiegi nie były dotychczas dostępne dla ogółu mieszkańców naszego miasta ze względu na tragiczny brak koniecznych urządzeń. Dopiero od paru dni, od chwili, kiedy pierwszy śnieg ustąpił miejsca późniom jesiennym szarugom, możemy się leczyć dowolnie i minimalnym kosztem, jeżdżąc po prostu starymi trolleybusami. Są one w tak pomysłowy sposób uszkodzone, że zastąpić mogą z powodzeniem nowoczesne wykwapowane sanatoria dla wyczerpanych nerwowo. Pasażera przy wsiadaniu do każdego nieomal wozu łapie na krótką chwilę dobroczynny prąd, potem zaś woda ciekająca przez dziurawy dach dopełnia resztę, utrwalając rezultaty wywołane przez elektryczność.

Wydać się nam zupełnie zbytęczne podkreślanie tu, jakim błogosławieństwem dla miasta i jego niezamożnej ludności jest kursowanie tego typu trolleybusów. Wystarczy powiedzieć, że przy korzystaniu z abonamentów ogólny koszt kuracji nie przekroczy paruset złotych, a więc sumy dla każdego do stępnej. Jedyną wadą trolleybusów z interesującego nas, medycznego punktu widzenia jest fakt, że z na stanem mrozów tracą one swoje znakomite właściwości lecznicze.

Kto więc chce kurować nerwy — musi się spieszyć, kto zaś ma nerwy w porządku, ten powinien unikać w czasie stoty trolleybusów, a raczej odbywać piesze przechadzki. MEGAN

CZYTAJCIE »PROBLEMY«

CENTRALA ZBYTU PORCELANY
FAJANSU I WYROBÓW SZKLANYCH
W ŁODZI, ul. A. PRÓCHNIKA Nr 5

ZAOPATRUJE KRAJ w

PORCELANĘ stołową, techniczną, elektrotechniczną
KRYSTAŁY, LUSTRA, GALANTERIE MARMUROWĄ
FAJANS, PORCELIT, KAMIONKĘ

SZKŁO do opakowań, stołowe, galanterijne dla gospodarstwa domowego, do oświetlenia elektrycznego i naftowego, specjalne laboratoryjne i dla celów naukowych, techniczne, gięte, sygnałowe, kolorowe.

DO NABYCIA: W SPÓŁDZIELNIACH, DOMACH TOWAROWYCH I SKLEPACH SZKŁA I PORCELANY

Odpowiedzi redakcji

Prosimy o nienadsyłanie nam znaczków pocztowych. Odpowiedzi listownych udzielamy jedynie w wyjątkowo ważnych wypadkach.

P. Maciejewski Stanisław — Lublin. W sprawie interesującej Pana należy zwrócić się pod następującym adresem: Apteka Homeopatyczna — Warszawa, ul. Cicha 5.

P. Trawińska I. — Łowicz. Adresu p. Bolesława Bielskiego nie znamy. Również nie mamy wiadomości — poza wzmiankowaną przez Panią notatką — o Tow. Przyjaźni Polsko-Kanadyjskiej w Montrealu. Radzimy napisać bezpośrednio względnie zwrócić się w tej sprawie po informacje do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie (Al. Sucho).

P.T. „Stały czytelnik” — Gdańsk. Najlepiej ogłosić w Monitorze — Warszawa, ul. Młodzieży Jugosł. Nr 11.

ŚWIERŚCZYK
TYGODNIK DLA DZIECI

Państwowa Fabryka Elektrotechniczna w Warszawie
poszukuje pilnie

INZYNIERA ELEKTRO-MECHANIKA wzgl. **MECHANIKA**
na stanowisko dyrektora technicznego.

Wymagane wysokie kwalifikacje techniczne i doświadczenie w dziedzinie produkcji. Mieszkanie w W-wie zapewnione.

Poszukuje się również **kilku techników elektryków i mechaników**

Oferty z życiorysami należy składać w Biurze Ogłoszeń »Czytelnik« W-wa, Daszyńskiego 16, pod „B.I.”

Wykroje i Wzory

2-gi zeszyt
do modeli
49-go n-ru

»MODY i ŻYCIA
»PRAKTYCZNEGO«
już się ukazał

Kr 12-1

Nie było źle, ale będzie lepiej

Blaski i cienie naszego życia sportowego w roku 1947

Skończył się rok 1947 i stanęliśmy u progu nowego roku — olimpijskiego 1948. Kończąc jakiś okres życia czy pracy staramy się zwykle zestawiać wyniki naszych wysiłków, aby w nowym okresie uniknąć starych błędów i znaleźć odpowiedni kierunek w planowaniu na przyszłość.

Rozpoczynając nowy rok, postaramy się zrobić dzisiaj pobieżne zestawienie w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu.

Okupant hitlerowski w swej planowej akcji niszczenia narodu polskiego rozprawił się szybko ze sportem polskim. Urządzenia i wszelkiego rodzaju sprzęt sportowy został zarekwirowany, boiska nie były wykarczane przez niemieckich najeźdźców zostały zdewastowane, a młodzież polskiej zabroniono zajmowania się sportem, nakładając na opornych surowe kary, aż do zamknięcia w obozie koncentracyjnym włącznie.

ZROBIONO DUŻO

Po zakończeniu działań wojennych sportowcy polscy stanęli wobec braku jakiegokolwiek sprzętu i nawet najprymitywniejszych urządzeń sportowych. Nie opuszczano rąk i rozpoczęto pracę od podstaw. Tworzono dosłownie z niczego, od budowano wysiłkiem zawodników zniszczone obiekty sportowe i już w 1945 r. część młodzieży polskiej zaczęła się wychowaniem fizycznym oraz uprawianiem sportu.

Rok 1946 to okres pracy organizacyjnej życia sportowego Polski i ogłoszenie przez rząd dekretu KRN o powszechnym obowiązku w. f. Utworzony został Państwowy Urząd WF i PW pod kierunkiem znanego przed wojną sportowca i działacza na niwie w. f. — inż. T. Kuchara. Zorganizowano się też w tym roku szereg państwowych związków najpopularniejszych gier sportu jak: lekkoatletyka, piłka nożna, boks, piłka ręczna, pływanie, narciarstwo, wioślarstwo, hokej na lodzie itd.

Ubiegły rok 1947, rozpoczyna stały i zorganizowany kontakt sportu polskiego z zagranicą, dalsze prace organizacyjne i przystąpienie do realizacji dekretu o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego wszystkich obywateli.

Przed sportem polskim stało poważne zadanie objęcia swym zasięgiem jak największą masę młodzieży robotniczej i wiejskiej, oraz podniesienia ogólnej sprawności fizycznej narodu. Przy realizacji tych celów natrafiono na trudności zdołałoby się nie do przewyższenia, a mianowicie brak odpowiedniego sprzętu i kadry trenerów, instruktorów, przodowników itp.

Do pracy stanęły organizacje młodzieżowe i zw. zawodowe, które w porozumieniu z odpowiednimi związkami sportowymi rozpoczęły na specjalnych kursach szkolenie fachowe przodowników i instruktorów. Z pomocą ruszyło także państwo, które poprzez PUWF i PW zasililo finansowo organizacje sportowe i pozwoliło na uruchomienie Akademii W. F. na Bielanych w Warszawie.

TRZEBA USUNĄĆ BRAKI

Zrobiono dużo, ale to wszystko jest jeszcze niczym, wobec olbrzymich braków i zniszczeń. Musimy w roku przyszłym stworzyć odpowiedni plan budownictwa sportowego i przystąpić możliwie szybko do jego realizacji, bo sprawa jest naprawdę pilna. Potrzeba tysięcy boisk i placów sportowych dla wsi i fabryk, brak nam dużych stadionów do rozgrywania spotkań międzynarodowych, a na całą Polskę jest tylko jedna i to jeszcze nie uruchomiona hala sportowa we Wrocławiu.

Obok braku odpowiednich urządzeń na pierwszy plan wybija się zagadnienie dostarczenia sprzętu sportowego. Nie ulega już wątpliwości, że sport poszedł w masy ludowe, a wraz z tym faktem na kierowników życia sportowego spada obowiązek umożliwienia tym masom uprawiania sportu. Muszą powstać w Polsce fabryki konieczniego sprzętu, bo bez tego trudno

myśleć nawet o dalszym postępie na polu wychowania fizycznego w Polsce.

Po tym ogólnym przeglądzie zajmujemy się zestawieniem rezultatów pracy w poszczególnych dziedzinach sportu. Zaczniemy od „królowej sportu”.

LEKKOATLETYKA

Sytuację tutaj możemy określić krótko: „Starzy (zawodnicy) się kończą, a młodych (choćby na miarę europejską) jeszcze brak”. Lekkoatletyka obok talentu wymaga od zawodników długotrwałego treningu i opanowania techniki poszczególnych konkurencji. Nic też dziwnego, że ta gałąź sportu przechodzi pewien kryzys i nie cieszy się zbyt wielką popularnością wśród publiczności.

Mamy wrażenie, że ten przykry dla lekkoatletyki polskiej okres skończy się dość szybko. Już teraz mamy cały szereg utalentowanych młodych zawodników, którzy odpowiednio pokierowani i przygotowani mogą uzyskać wyniki lepsze od przedwojennych.

Szczerze mówiąc, nie możemy jeszcze liczyć na sukcesy naszych lekkoatletów na Olimpiadzie w Londynie. Możliwym jest jednak, że przygotowania olimpijskie w Olsztynie nie dadzą niespodziewanie szybkie wyniki i Adamczyk, Lipski czy Kleś las zdobędą prawo do wyjazdu na Igrzyska. Pod uwagę można brać jeszcze i utalentowanego Buhla. Szkoda, że niewielka ilość imprez tak międzynarodowych, jak i ogólnopolskich uniemożliwiła zawodnikom po prawieniu swej formy w ciągu ubiegłego sezonu.

Lekkoatletki rozegrały międzypaństwowy mecz z zawodniczkami Czechosłowacji, zakończony nieznacznie, ale zasłużonym zwycięstwem Polek. Ten sukces naszych kobiet, jest jedynym międzynarodowym sukcesem lekkoatletyki polskiej w r. 1947.

PIŁKA NOŻNA

Piłkarstwo jest najpopularniejszym sportem w Polsce i dzięki temu ma silne podstawy finansowe, które umożliwiają mu szybki rozwój. Już teraz PZPN ma zarejestrowanych klubów więcej niż przed wojną, a w niedługim czasie i liczba czynnych zawodników przewyższy prawdopodobnie stan przedwojenny.

Jeśli chodzi o poziom reprezentowany przez polskich piłkarzy, to jest on jeszcze niższy niż przed 39

rokiem, czego najlepszym dowodem są rozegrane spotkania międzypaństwowe. Na 7 rozegranych spotkań 5 zakończyło się porażką, 1 remisem i 1 zwycięstwem. Stosunek bramek 24:14 dla naszych przeciwników.

Sytuacja tu jest raczej pocieszająca, bo „jedenastka państwowa” poprawia się z meczu na mecz. Rozgrywki Klasy Państwowej powinny podnieść ogólny poziom czołowych drużyn polskich i przyczynić się do polepszenia formy poszczególnych zawodników.

Mistrzostwo Polski na rok 1947 zdobyła po raz drugi w historii polskiego piłkarstwa poznańska Warta, która w finale rozgrywek nie straciła żadnego punktu.

Z trenerów zagranicznych korzystała tylko Warta i Legia (W-wa). Przygotowania olimpijskie piłkarzy jeszcze nie zaczęły się. Na Igrzyskach Olimpijskich nasi piłkarze nie powinni odnieść zbyt wielu sukcesów.

W rozgrywkach Klasy Państwowej wezmą udział: Warta (Pozn.), Wisła (Kr.), AKS (Śl.), Cracovia, Polonia (W-wa), Ruch (Śl.), Legia (W-wa), ŁKS, Garbarnia (Kr.), Rymer (Śl.), Tarnovia (Tarnów), Polonia (Byt.).

BOKS

Drugim, co do popularności sportem w Polsce, jest bokserstwo. Niestety, wraz z popularnością nie idzie w parze poziom moralny tak zawodników, jak działaczy, sędziów i widzów. Zawodnicy zaczynają już powoli więcej przykładzać się do pracy nad sobą, a mniej szukać okazji do „fauli”. Sędziowie nie potrafili dotąd pozbyć się wpływu publiczności i często są zbyt „łaskawi” dla drużyny gospodarzy.

Działacze pięściarstwa z PZB na czele są tak wielkimi „patriotami lokalnymi”, że zapominają często nawet o zasadach sportowych w walce o doraźne korzyści klubu lub okręgu. Ta atmosfera wokół pięściarstwa musi zostać oczyszczona wreszcie, a tym samym skończą się awantury na widowni. Ale wróćmy do zawodników.

Pięściarze nasi, choć nie obronili tytułu mistrza Europy w Dublinie i nie zdobyli żadnego indywidualnego sukcesu, starają się wrócić na dawną pozycję międzynarodową. Materiał na dobrych bokserów i talenty są, brak jeszcze dostatecznego wyszkolenia technicznego i odpowiedniego przygotowania zawodników.

Z rozegranych w 1947 r. pięciu spotkań międzynarodowych, reprezentacja Polski wygrała 2, przegrała 2 i zremisowała 1. Wynik ogólny walk 40:40.

Tytuł mistrza drużynowego Polski w roku 1947 zdobył zespół ŁKS-u. Indywidualne tytuły mistrzowskie zdobyli począwszy od muszej: Gumowski, Grzywocz, Antkiewicz, Rademacher, Olejnik, Koliczyński, Szymura, Klimecki.

KOLARSTWO

Obok piłki nożnej i boksu coraz większą popularność zdobywa kolarstwo, jeden z najbardziej praktycznych w życiu codziennym sportów. Kolarze nie mieli okazji zmierzenia swych sił w międzynarodowych imprezach, ale przedstawiają dość wysoki jak na nasze warunki poziom.

Bardzo często rozgrywane imprezy kolarskie, wzbudzają duże zainteresowanie, a wznowiony dzięki pomocy finansowej Spółdz. Wyd. „Czytelnik”, wielki wyścig etapowy dookoła Polski wysunął się na czoło polskich imprez sportowych.

Największą bolączką sportu kolarskiego jest brak odpowiedniego sprzętu, gum i torów wyścigowych.

W roku 1947 najlepszym szosowcem był „stary as” Napierała (W-wa), a wśród torowców — Bek (Łódź).

SPORTY ZIMOWE

Uprawianie sportów zimowych jest u nas uzależnione nie tylko od posiadanego sprzętu, ale i od warunków atmosferycznych. Jeśli idzie o narciarstwo to odpowiednie i piękne tereny są do ich dyspozycji, ale łyżwiarze i hokeiści bez sztucznego lodowiska nie będą mogli nigdy dojść do przeciętnego poziomu europejskiego.

Na Olimpiadzie Zimowej w St. Moritz największe szanse na dośście do czołówki europejskiej mają narciarze. łyżwiarze nie mają po co tam jechać, a na sukcesy hokeistów liczyć też nie można.

Mistrzami Polski w łyżwiarstwie zostali w r. 1947: Dąbrowska J. (jazda fig. pań), Koziołek (jazda fig. panów), Kalbarczyk (jazda szybka panów) i Sędzimirówna (jazda szybka pań), a mistrzem hokejowym — Cracovia.

SPORT MOTOROWY

Wielkie zainteresowanie wzbudził w Polsce po wojnie sport motocyklowy, który doskonale zorganizowany, przejawia ożywioną działalność.

ność. Duża ilość imprez motocyklowych z trzydniowym Raidem Tatrzańskim na czele, gromadzi zawsze na starcie dziesiątki zawodników, a rozgrywane mistrzostwa Polski w kategoriach: wyścigowej, rajdowej, żużlowej i turystycznej, wzbudzają coraz większe zainteresowanie.

Niemalym sukcesem polskiego motocyklizmu był start w „Sześciu dniówce” zorganizowanej przez Czechośłowację w Zlinie. Dwie drużyny polskie na czeskich Jawach 250 ccm, startując w konkurencji o „srebrną wazę” zajęły 3 i 4-te miejsca na 9 zespołów startujących. Trzeba tu dodać, że Polacy byli naj młodszymi zawodnikami tej wielkiej imprezy.

Motocykliści jak i inni sportowcy mają braki. Potrzebują nowych maszyn i gum. Zapał do pracy jest i warto im pomóc.

Automobilizm polski, zorganizowany w Automobilklubie RP. nawiązał kontakt z organizacjami zagranicznymi. Na przeszkodzie w organizowaniu imprez automobilowych stoi brak odpowiednich maszyn. W tych ciężkich warunkach, urządzenie ogólnopolskiego Raidu AP i wyścigów na ulicach Warszawy, w Krakowie i w Zakopanem oraz całego szeregu konkursów zręcznościowych uważać należy za duży sukces organizacyjny.

INNE SPORTY

Nie możemy w tak krótkim artykule omówić, wszystkich dziedzin polskiego życia sportowego, a trudno przecież nie wspomnieć o przygotowaniach olimpijskich szermierzy, wioślarzy, kajakowców, koszykarzy, siatkarzy, koszykarek, siatkarek. Trzeba koniecznie wiedzieć o energicznej pracy PZPR, który popularyzuje piłkę ręczną w Polsce i ostatnio wzbudził wielkie zainteresowanie publiczności rozgrywkami ligi koszykowej. Trzeba coś powiedzieć o rozwoju pływactwa, które jako pierwsze po wojnie bije przedwojenne rekordy itd. itd...

Streszczając powyższe rozważania możemy stwierdzić, że chociaż brak nam jeszcze głośniejszych sukcesów międzynarodowych i wyników na miarę światową, to zrobiliśmy duży krok naprzód. Sport staje się powoli własnością całego narodu i uprawiany będzie przez najszersze masy, a to jest najlepszą gwarancją zdobycia dobrych wyników w przyszłości.

MICHAŁ WIERZBOWSKI

Swieżo ulepszona produkcja

Nowe recepty chemiczne

PAPIER ŚWIATŁOCZUŁY

„FOTOLID”

Bydgoszcz G o r z ó w
G d a ŋ s k Szczecin
Bielsko Katowice
Jelenia Góra P o z n a ŋ

Wrocław

SPRZEDAJĄ HURTOWNIE

Kraków

Kielce Rzeszów
Ł ó d ź Warszawa
Białystok Olsztyn
Lublin

Centrali Zbytu Przemysłu Papierniczego

Ostry — wyraźny rysunek

Kolory i formaty do wyboru

Gwarantowana aktywność na pół roku

DĄBROWSKIE ZAKŁADY HUTNICZE

Przedsiębiorstwo Państwowe
W BĘDZINIE

poszukują rutynowanych stenotypistek

Oferty należy składać w Wydziale Personalnym Dąbrowskich Zakładów Hutniczych w Będzinie, ul. 22 Lipca 23
Kr 5449-0

Spotem

ZWIĄZEK GOSPODARCZY SPOŁDZIELNI R. P.

zawiadamia, że z dniem 1-go stycznia 1948 r. dotychczas istniejące wydziały Centrali:

WYDZIAŁ ROLNICZY

WYDZIAŁ PRZEMYSŁOWO-ROLNY

zostają połączone w jeden Wydział pod nazwą:

WYDZIAŁ ROLNICZY I PRZEMYSŁOWO-ROLNY

Równocześnie t. j. z dniem 1.I.1948 r. dotychczas istniejące w siedzibach wojewódzkich

Kr 5447-1

OKRĘGOWE ODDZIAŁY ROLNICZE

OKRĘGOWE ODDZIAŁY PRZEM.-ROLNE

zostają połączone w jedną placówkę pod nazwą:

OKRĘGOWY ODDZIAŁ ROLNICZY I PRZEM.-ROLNY

PAŃSTWOWE ZAKŁADY LOTNICZE

WARSZAWA 21 - OKĘCIE, SZOSA KRAKOWSKA

zatrudnią na miejscu i na wyjazd do fabryk
następujących fachowców:

**INŻYNIERÓW LOTNICZYCH
INŻYNIERÓW MECHANIKÓW
TECHNIKÓW LOTNICZYCH
TECHNIKÓW MECHANIKÓW
KALKULATORÓW
KONSTRUKTORÓW na pomoce warsztatowe
BUCHALTERÓW**

Kr 5430-0

Do obsadzenia są między innymi stanowiska szefów produkcji, ruchu, kontroli technicznej, kierowników finansowych, zaopatrzenia i zbytu i t. d.

Nowoczesne mieszkania zaangażowanym na wyjazd zagwarantowane. Podania z życiorysem kierować do Wydz. Pers. Warszawa 21 - Okęcie

Fabryk WYROBÓW Gumowych „WOLBROM” w Wolbromiu
poszukuje od zaraz:

**TECHNIKÓW MECHANIKÓW I
TECHNIKÓW CHEMIKÓW**

Mieszkanie zapewnione. Oferty należy kierować do Wydziału Personalnego Fabryki „WOLBROM” w Wolbromiu
Kr 5432-0

Ogłoszenie o przetargu

Dyrekcja Powszechnych Domów Towarowych w W-wie, ul. Grzybowska 2/4 ogłasza przetarg nieograniczony na przebudowę budynku przy ul. św. Anny 2 w Krakowie na Dom Towarowy.

Bliższe informacje oraz podkłady przetargowe otrzymać można w wydz. budowlanym Dyrekcji P.D.T. w W-wie, ul. Grzybowska 2/4, gdzie też należy składać oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta przetargowa na przebudowę P.D.T. w Krakowie” do dnia 14 stycznia 1948 r. do godz. 10. Do oferty dołączyć należy kwit na wadium w wys. 1% oferowanej sumy, wpłacone na konto P.D.T. Nr 1500 w Banku Gospodarstwa Krajowego w W-wie.

Otwarcie ofert przetargowych nastąpi w dniu 14.I.48 r. o godz. 11.

Dyrekcja Powszechnych Domów Towarowych zastrzega sobie prawo: wyboru oferenta, niezależnie od wysokości oferowanej sumy, zmniejszenia lub zwiększenia ilości robót, powierzenia częściowego robót różnym oferentom, unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.
Kr 5440-0

CENTRALA PRODUKTÓW NAFTOWYCH

ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI KATOWICE

zawiadamia wszystkich odbiorców, że w związku z przeprowadzaną inwentaryzacją, wszystkie składy położone na terenie województwa Śląsko-Dąbrowskiego w dn. 2 i 3 stycznia 1948 r.

będą nieczynne

STACJE BENZYNOWE BĘDĄ CZYNNIE NORMALNIE.

Naczelna Dyrekcja POWSZECHNYCH DOMÓW TOWAROWYCH poszukuje natychmiast:

- 1) Księgowych bilansistów
- 2) Samodzielnych księgowych
- 3) Instruktorów finansowych
- 4) Inspektorów finansowych
- 5) Inspektorów handlowych

Kr 8-0

Zgłoszenia osobiste z życiorysem do Działu Personalnego Dyrekcji P.D.T. W-wa, ul. Grzybowska 2/4 codziennie między godz. 11-12

TOWARZYSTWO PRZEMYSŁOWO HANDLOWE

„BAEUTIK”

ODDZIAŁ ŁÓDŹ, DREWNOWSKA 84

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

**3 KSIĘGOWYCH
1 MASZYNISTKĘ**

Zgłoszenia wraz z życiorysem w godzinach biurowych (8-15). Kr 5450-0

Centrala Zaopatrzenia Przemysłu Metalowego

poszukuje rutynowanych: **KIEROWNIKA WYDZIAŁU FINANSOWEGO** trzech **GLÓWNYCH KSIĘGOWYCH** ze znajomością 10-nego planu kont. księgowości przemysłowej, finansowej i magazynowej, budżetowania, trzech **SAMODZIELNYCH KSIĘGOWYCH** na przebitkę, **INSPEKTORÓW I TECHNIKÓW** z praktyką zaopatrzeniową
Oferty pisemne z życiorysem i referencjami kierować: Puławska 1a pokój Nr. 406

KSIEGOWOŚĆ PRZEBITKOWA

WARSZAWA - WILEŃSKA 31

Automatyczne ustawianie liniatury kont na liniaturze dziennika. Ruchoma kalka nie zasłaniająca zapisów w dzienniku. Znaczniki w 7 wykrojach. Dziennik o 4 kolumnach. Duży asortyment druków.

Centralny Zarząd Przemysłu Metalowego poszukuje:

inżynierów i techników, mechaników, specjalistów obróbki mechanicznej i branży motoryzacyjnej do pracy w P. Z. Ursus i Fabryce Samochodów w Starachowicach, oraz **inżynierów i techników konstruktorów** do Biura Fabrykacyjnego Przemysłu Motoryzacyjnego w Warszawie

Oferty pisemne z życiorysem i referencjami kierować: Wydział Personalny CZPM-Warszawa, Puławska 1a. Kr 5452-0

Przetarg nieograniczony

Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego — Biuro Budowy Zakładów Włókienniczych w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie instalacji wodociągowo-kanalizacyjnej i instalacji centralnego ogrzewania w budynku tkalni Państwowych Zakładów Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego Nr 7 w Kaliszu przy ul. Majkowskiej Nr 13 oraz instalacji wodociągowej zewnętrznej na terenie tychże zakładów.

Szczegółowe warunki przetargowe, druki ofertowe i informacje można otrzymać w Biurze Budowy Zakładów Włókienniczych w Łodzi, ul. Sienkiewicza 47 codziennie od dnia 29.XII. br.

Oferty należy składać lub nadsyłać do Biura Budowy Zakładów Włókienniczych w Łodzi, ul. Sienkiewicza 47 do dnia 9 stycznia 1948 r. do godz. 12-ej. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 9 stycznia 1948 r. o godz. 12-ej min. 15. Kr 5448-0

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Zarząd Główny Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w Warszawie, ul. Stalina 49, ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę 29 krów rasy holenderskiej, w wieku do lat 6-ciu (wyjątkowo starszych) w dobrej kondycji, o wadze nie niższej od 400 kg, z mlecznością około 4.000 litrów, wysokocielnych lub do 2-ch miesięcy po wycieleniu. Krowy będą zakwalifikowane komisyjnie, przez organa Zarządu Związku, w miejscach ich oborowania. Oferty na piśmie w zalakowanych kopertach z napisem: „przetarg” należy składać pod adresem Zarządu Głównego Związku ul. Stalina 49 do dnia 15 stycznia 1948 r. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 16 stycznia 1948 r. o godzinie 12-ej. Szczegóły techniki odbioru krów będą uregulowane osobną umową. Zarząd Główny Związku zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, zakupienia części zaferowanej dostawy, lub unieważnienia przetargu według własnego uznania.
Kr 42804-0

KSIEGARNIE

Spółdzielni Wydawniczej

»Czytelnik«

Nowy Świat 47, Daszyńskiego 14
Marszałkowska 62, Puławska 49
Praga, Śródkowa 7, róg Stalowej

Kupno — Sprzedaż
KSIĄŻEK
ze wszystkich dziedzin

Taylorix

BUCHALTERIA PRZEBITKOWA

dla przemysłu, handlu, banków i urzędów, komplety szkolne dostarcza fachowych porad dziela

»HAWAG«

SPÓŁKA PRZEM.-HANDLOWA

Warszawa, ul. Jasna Nr. 5 Kr 4-0

MOTORY

spalinowe, elektryczne. Agregaty oświetleniowe. Motopompy. Kompresory. Motory lodzowe. Przyrządy pomiarowe techniczne i elektryczne. Akcesoria samochodowe. Artykuły techniczne.

Inż. Czesław KOŁODZIEJSKI

Kr 11-1 Warszawa, ul. Marszałkowska 88

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

Szklą syfonowe, główki, rurki, flaszki kwasowe, zatwory. Szymborski, Chmielna 23, sklep Chmielna 20. Kr 5446-1

Szklą apteczne, chirurgiczne, perfumeryjne. — Szymborski, Chmielna 23, sklep Chmielna. 20. Kr. 13-1

POSZUKIWANIA

Ktokolwiek by wiedział o losie Józefa Piskorzynskiego, zam. do powstania w W-wie, Al. Jerozolimskie 17, proszony jest o podanie wiadomości „Czytelnik”, Marszałkowska 3/5. Borecki Józef.

ROZNE

Poszukuję branżysty drzewnego jako współnika, celem założenia przedsiębiorstwa handlowego. Oferty pod „Drzewo” do „Dziennika Łódzkiego” Łódź, Piotrkowska 96. Kr. 10-1

SWIERSZCZYK
TYGODNIK DLA DZIECI

RZECZPOSPOLITA

DZIENNIK GOSPODARCZY

ADRESY:

Administracja główna: Warszawa, ul. Daszyńskiego 16, tel. 871-12, Biuro Ogłoszeń: Daszyńskiego 16, tel. 857-95 1-857-708. Oddziały w kraju: Śląsk: Bytom, Stelmacha 16, tel. 531-93, 50-79 — Katowice, 3 Maja 12, tel. 309-74 — Wrocław, Krupnicza 13, tel. 68 — Łódź, Piotrkowska 96, Redakcja 261-58, Administracja tel. 123-33, — Wybrzeże: Gdynia, Mściwoja 9, tel. 222-07, — Sopot, Pl. Armii Czerwonej 74, tel. 513-67, — Szczecin, Pl. Hołda Pruskiego 8, — Bydgoszcz, M. Rocha 6, — Kraków, Wielopole 1, tel. 545-60, — Lublin, 3 Maja 4, tel. 25-88, — Poznań, Marsz. Focha 14, tel. 62-31.

WARUNKI PRENUMERATY

Miesięcznie pocztą 120 — zł. z odbiorem na miejscu 100 — zł. Zamówienia przyjmują Dział Prenumeraty ul. Daszyńskiego 16 i oddziały. Wpłacać na konto PKO I 4692 „Rzeczpospolita i Dz. Gosp.”, zaznaczając na odwrocie blankietu dokładny adres. Wysyłkę rozpoczyna się z dniem 1-go lub 16-go każdego miesiąca. Prenumerata zagraniczna wynosi miesięcznie 100 — zł. plus 80 zł. kosztu przesyłki.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Drobne: 30 zł. za wyraz, poszukiwanie pracy 15 zł. za wyraz, minimum 10 słów, maximum 40. Tłusty druk 100% drożej. Ogłosz. wymiarowe: (za 1 mm szer. 1 szpalty): za tekstem do 70 mm zł. 60; 71-120 mm zł. 80; 121-200 mm zł. 100; 201-300 mm zł. 130; ponad 300 mm zł. 180; tekstowe do 70 mm zł. 100; 71-120 mm zł. 140; 121-200 mm zł. 175; 201-300 mm zł. 225; ponad 300 mm zł. 300 miejsce zastrzeżone 50% drożej; nekrologi do 70 mm zł. 60; 71-120 mm zł. 75; 121-200 mm zł. 120; 201-300 mm zł. 150; ponad 300 mm zł. 200. Bilanse i układ tabelaryczny o 100% drożej. W numerach niedzielnych i świątecznych 30% dopłaty. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia należy kierować przez P.K.O. na konto Nr. I-717 — Dział Ogłoszeń.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Biuro Ogłoszeń „Czytelnik” — Centrala w Warszawie, ul. Daszyńskiego 16, I p., tel. 857-93 i 887-98, oddziały miejscowe: Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Praga ul. Targowa 67 (Księgarnia Jeżewskiego) Księgarnia „Czytelnik”, ul. Nowy Świat 47, ul. Marszałkowska 62, ul. Puławska 49, Księgarnia „Wolność”, ul. Marszałkowska 95, w Kraju: wszystkie oddziały „Czytelnika” i Biura Ogłoszeń.

„Czytelnik” Drukarnia nr 2

B-43512